

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

3 Wystawa polska
w Miluzie
Exposition polonaise
à Mulhouse

5 U Fukiera
Chez Fukier

6 Sensacje
w kraju faraonów
Sensation
au pays des pharaons

11 Tomaszów
Mazowiecki

15 La page française



Lisy to zwierzęta nadzwyczaj wesołe, zabawne, czyste i miłe. Tak twierdzi pani Lucienne Rocenkrac i jej mąż, których odwiedziliśmy pod Troyes (patrz str. 12—13)

Les renards sont des animaux gais, amusants, propres et gentils. C'est ce qu'assurent Mme Lucienne Rosenkrac et son mari, à qui nous avons rendu visite près de Troyes (voir en pages 12—13)

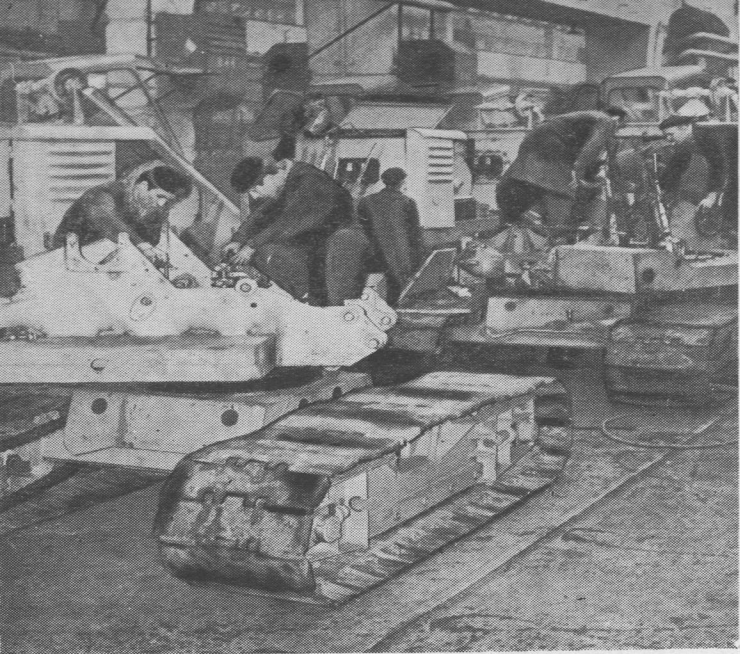
Nr 5 (225)

4 FEVRIER
LUTEGO 1962

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS
BELGES

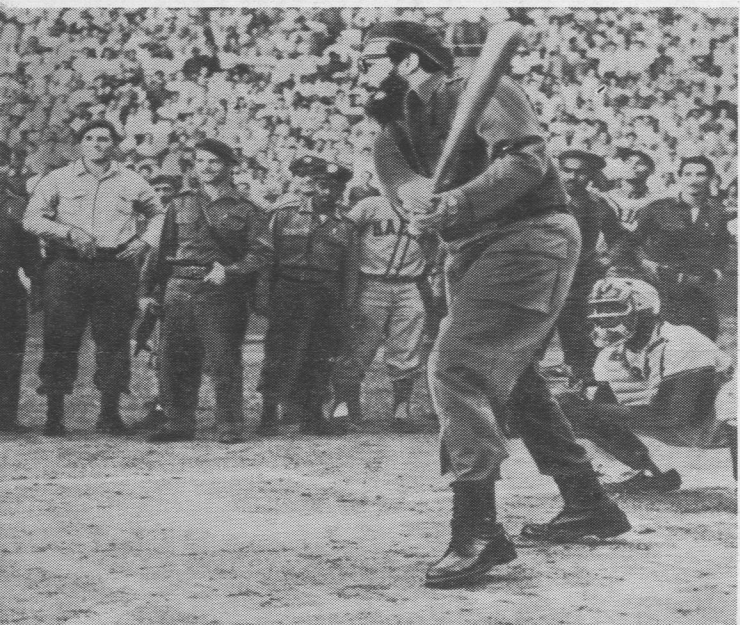
FP2373



KOPARKI DO MELIORACJI

Te uniwersalne koparki wytwarzane w Warszawie niezbędne są przy robotach melioracyjnych prowadzonych na szeroką skalę w całym Kraju. Konstrukcja oparta na licencji angielskiej została już udoskonalona przez polskich inżynierów

FIDEL CASTRO i BASEBALL



Premier Kuby Fidel Castro wobec wielotysięcznych tłumów zainaugurował w Hawanie pierwsze spotkanie dwóch drużyn uniwersyteckich w oryginalnym południowoamerykańskim base-ballu

PASIEKA

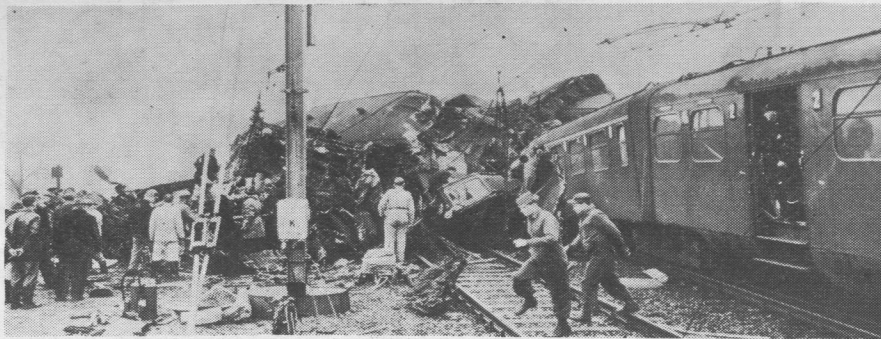
Tak nazwano miodosytnię przy Małym Rynku w Krakowie, mieszczącą się w jednej z najstarszych kamieniczek wawelskiego grodu. Kelnerki ubrano tu w stroje krakowskie



NA RAJSKIEJ WYSPIE

Indonezyjska wyspa Bali słynie z najpiękniejszych dziewcząt, wspaniałych widoków i łagodnego klimatu. Na zdjęciu jedna z dziewcząt balijskich na tle pomnika bóstwa opiekuńczego wyspy

STRASZLIWA KATASTROFA KOLEJOWA



Potworna katastrofa kolejowa miała miejsce w Holandii na linii z Amsterdamu do Rotterdamu w pobliżu miejscowości Woerden. W katastrofie zginęło ponad 100 osób, a ponad 100 odniosło rany i okaleczenia. Tysiąc ratowników pracowało przez całą noc wydobywając ze szczytków ofiary katastrofy.

EFEKTOWNY POPIS CHIŃSKICH LISTONOSZY



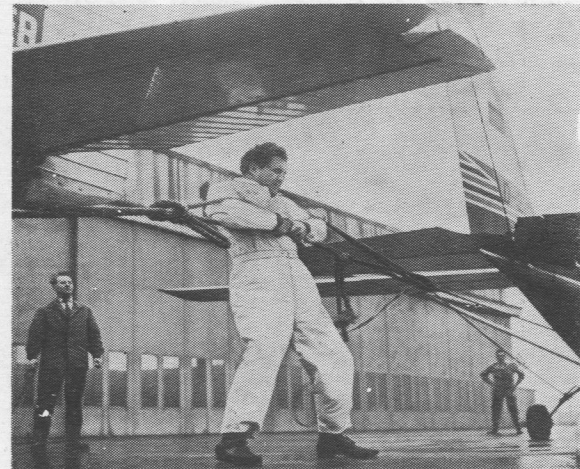
TYCI - TYCI



W Tokio wyprodukowano najmniejszy odbiornik świata o wymiarach 48 x 43 x 20 milimetrów, wadze 48 g.

Ci chińscy akrobaci rowerowi są z zawodu listonoszami z Szanghaju. Stworzyli folklorystyczną grupę akrobatyczną i popisują się efektownymi figurami w różnych miastach francuskich

TO SIĘ NAZYWA SIŁA



Max Hartman z Heckenheim (Niemiecka Republika Federalna) założył się, że siłą swych muskułów nie pozwoli na start dwóch sportowych awionetek o mocy 150 KM każda. I wygrał zakład

POLACY LUBIĄ GOŁĘBIE

Polacy darzą szczególną sympatią gołębie. Nie tylko na Nordzie czy górniczym Śląsku można spotkać zamiłowanych gołębiarzy. Są również i w Warszawie. Spotykają się na targowisku przy ulicy Stalowej dobierając coraz to nowe okazy



Profesor RYBKA

Wybitny polski astronom prof. Eugeniusz Rybka obchodził 40-lecie pracy naukowej. Jest on autorem licznych prac naukowych, podręczników i książek popularyzujących astronomię. Na zdjęciu: prof. Rybka na tle kopuły obserwatorium Uniwersytetu Jagiellońskiego na Skałce.

▲ L'agriculture exige de plus en plus de ces excavatrices universelles, fabriquées à Varsovie.

▲ Une des plus grandes catastrophes ferroviaires — plus de 100 morts — s'est produite aux Pays-Bas, près de Woerden.

▲ Le prof. Eugène Rybka de Cracovie, astronome mondialement réputé, vient de fêter ses 40 ans de travail scientifique.

▲ Fidel Castro donne le coup d'envoi d'un match universitaire de base-ball

▲ Ils sont chinois de nationalité, facteurs de métier mais acrobates incomparables de leur état.

▲ Le plus petit récepteur de radio est japonais. Il n'a que 48 x 43 x 20 millimètres et pèse à peine 48 grammes.

▲ Max Hartmann de Heckenheim (Allem. Occid.) a gagné son pari. Il a empêché l'envol de deux avionettes aux moteurs de 150 CV!

▲ „Pasięka” — Le Rucher, tel est le nom choisi pour cette taverne de Cracovie où l'on boit évidemment de l'hydromel.

▲ Pour faire comme tout le monde une photo de Bali, l'île enchantée.

▲ Au marché à... pigeons de Varsovie.

▲ Une des solistes de la célèbre revue „Paris sur glace” est l'ancienne championne de Pologne, Krystyna Wójcik.

SOLISTKA „PARIS SUR GLACE”

Mało kto wie, że wśród solistów słynnej paryskiej rewii lodowej „Paris sur Glace” występuje była mistrzyni Polski w jeździe figurowej na lodzie Krystyna Wójcik (na zdjęciu)



Miluz (Mulhouse). 14. I. 1962. Przed Palais des Fêtes (Maison de Peuple) panuje tłok. Nadjeżdżają samochody. Wszyscy spieszą na uroczyste otwarcie wystawy o początkach Państwa Polskiego. W sali widzimy Ambasadora PRL Jana Druto z Małżonką. Jest także mer p. Muller oraz prezes Izby Handlowej p. Dollfus. Wchodzi podprefekt p. Nicolaud. Przyszli także przedstawiciele prasy, radia i telewizji.



WYSTAWA POLSKA W MILUZIE GWIAZDKA PRZYJAŹNI POLSKO-FRANCUSKIEJ

GOŚCI powitał kierownik konsulatu w Nancy — wicekonsul p. Boberski. Ambasadorka Druto otwierając wystawę wygłosił krótkie przemówienie w języku francuskim. Wyraził on przekonanie, że otwarta w Miluzie wystawa przyczyni się do pogłębienia przyjaźni polsko-francuskiej. Goście zwiedzający wystawę interesowali się zarówno ekspozycja historyczną jak i współczesną. Część pierwsza wystawy — historyczna ukazuje polskie ziemie od pierwszych wieków naszej ery. Plansze przedstawiają wpływy kultury śródziemnomorskiej, wędrowni ludów, ówczesny przemysł i oznaki formowania się Państwa Polskiego i tworzenie grodów. Druga część wystawy — współczesna pokazuje Kraków, Nową Hutę i Gdańsk. Goście francuscy oglądali zdjęcia odbudowanego Gdańska i żywo interesowali się rolą tego portu w handlu zagranicznym Polski.

Po zwiedzeniu tej ciekawej wystawy goście przeszli do sali kinoteatru.

Tu p. Helena Łodożyńska z Audincourt serdecznie powitała zebranych. Następnie zabrał głos Ambasadorka Jan Druto.

— Drodzy przyjaciele — powiedział m. in. — Jest mi niezmiernie miło, że mogę się spotkać z Wami tu, w Miluzie w atmosferze wyrażającej szczerą przyjaźń między narodami Polski i Francji.

Rodacy, których los rzucił poza granice naszego Kraju, dzięki gościnności Francji mogli tu stworzyć sobie warunki bytu. Kultury swoje obyczajowe, przyczyniają się oni do pogłębienia wiekowej przyjaźni łączącej narody francuski i polski... Dzielicie z francuskimi przyjaciółmi radości i troski, dzielcie też pracę twórczą.

Wam i za Waszym pośrednictwem wszystkim Rodakom składam serdeczne życzenia. Dzieciom — by nie zapominały języka polskiego, a ich Rodzicom, aby rok 1962 przyniósł im jak najwięcej zadowolenia w pracy i powodzenia w życiu osobistym.

Po przemówieniu Ambasadorki długo nie milkły oklaski. Występy artystyczne rozpoczęła pianistka Halina Siedzieniewska. Wykonała utwory Chopina: etiudę rewolucyjną, walca i dwa mazurki. Polskie pieśni i arie operowe śpiewali artyści Opery: Maria Załęcka i Marian Porębski. Członkowie Zespołu „Syrenka” z Audincourt odtańczyli kujawiaka, krakowiaka, oberka i góralskiego. Oczywiście brawom nie było końca. Widzowie oglądali także krótkometrażowy film „Mazowsze”. Potem wieczór umiły dzieci z Zespołu Bollwiller pod kierownictwem p. Ciurusia.



Uroczystego otwarcia wystawy „Początki Państwa Polskiego” dokonał Ambasadorka PRL w Paryżu — Jan Druto (zdjęcie od góry)

Osobistości francuskie z Miluzy z zainteresowaniem oglądają eksponaty wystawy (zdjęcie środkowe)

Na polsko-francuskiej gwiazdce w Miluzie wystąpił Zespół Śpiewu i Tańca „Syrenka” z Audincourt i grupa dzieci z Bollwiller (na zdjęciu poniżej)

Dzieci — śpiew — taniec i dużo radości w Potigny

(Od naszego korespondenta z Calvados)

Przeszło 550 osób wzięło udział w polskiej imprezie gwiazdkowo-noworocznej w Potigny (Calvados), zorganizowanej dla dzieci, starców i całej miejscowej polskiej kolonii. Sala kinowa p. Cavalier wypełniona była po brzegi i mimo usilnych wysiłków gospodarzy nie udało się dla przeszło setki osób znaleźć miejsc siedzących.

Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia nauczyciela p. Władysława Gintera, który złożył całej Polonii z Potigny serdeczne życzenia szczęśliwego Nowego Roku, pociechy z dzieci, a dzieciom — dobrych postępów w nauce.

Do szkoły polskiej w Potigny uczęszcza 118 uczniów. Szkoła i jej nauczyciele cieszą się sympatią i poparciem całej kolonii. P. Ginter podziękował Konsulatowi Generalnemu za pomoc, wyrażającą się przede wszystkim w zaopatrywaniu szkoły w podręczniki. Z kolei podziękował nauczyciel miejscowej Polonii za pomoc przy organizowaniu uroczystości gwiazdkowej, przede wszystkim pp. Tylkowi, Golbie, Jaskulskiemu, Romańczykowi, Fudalerowi.

Do życzeń noworocznych nauczyciela przyłączył się przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Paryżu p. Noga w imieniu swym własnym, Konsulatu Generalnego w Paryżu i Rodaków z Kraju.

Część artystyczną rozpoczął występ chóru szkolnego z 65 dzieci z małą solistką p. Dulewską. Akompaniowali J. Lubiana i D. Lyko. Chór wykonał pieśni ludowe z repertuaru „Mazowsza” i „Śląska”, przepięknie recytacjami wierszyków. H. Motyl, Ch. Górak, H. Szaniewska i H. Klimeczak deklamowali o choince, J. Domanowska o lepieniu bałwana. Długotrwałymi, rzęsiстыми oklaskami nagrodziła publiczność inscenizację młodszych dzieci oraz występ muzyczny dwóch małych akordeonistów, Labiaka i D. Lyko.

Doskonałe opanowanie ról zwracało uwagę w inscenizacji sztuki „Kolednicy”, do której przygotowano również bardzo pomysłowe kostiumy. Sztuka zainteresowała zebranych. Jednocześnie bardzo wielką przyjemność sprawił rodzicom fakt że ich dzieci tak dobrze i swobodnie władają językiem polskim, nawet... na scenie. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły następujące dzieci: D. Motyl, Ryba, M. Naguszeński, K. Góra, J. Kosior, D. Dulewska, J. Filinger, Sobol, Kaniewska i wiele jeszcze innych dzieci, którym publiczność nie szczędziła braw.

Z wdziękiem, nby polne kwiaty, przesuwały się po scenie pary tancerki w strojach ludowych. Nawet najtrudniejsze figury tańców wykonywane były bardzo ładnie, przy akompaniamencie dwóch akordeonistów. W tańcu tym brały udział: H. Kaniewska, K. Kęsik, J. Kosior, B. Ryba, S. Brzoska, L. Kozłowska, L. Kościelna, Knedlik, D. Mazur, M. Potocka. Wdzięczne tancerki również zebrały obfite oklaski.

Miłym dopełnieniem programu był, po przerwie, seans polskiego filmu pt.: „Awantura o Basie”, wg powieści dla młodzieży Kornela Makuszyńskiego. Film podobał się bardzo. Słyszano się na sali słowa uznania dla współczesnej polskiej produkcji filmowej.

Na zakończenie zjawiał się oczekiwany z niecierpliwością przez dziatwę Sw. Mikołaj. Zasiadł pod ubraną choinką i zaczął rozdawać dzieciom upominki. Paczki otrzymali również starcy z kolonii, wdzięczni dalekiemu Krajowi, za ten wzruszający dowód pamięci.

T. A.

Dokończenie na str. 16



NOWY BISKUP WROCŁAWSKI STUDIOWAŁ W LILLE

Nowym biskupem sufraganem archidiecezji wrocławskiej został ks. dr PAWEŁ LATUSEK. Urodził się on w 1910 r. w Tychach. Studia teologiczne odbywał w Krakowie, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1937 r. uzyskał tytuł doktora teologii. Studia kontynuował w Lille w Ecoles des Missionnaires du Travail, skąd w 1939 r. powrócił do Kraju. W latach wojny ks. dr Latusek m. in. był duszpasterzem obcokrajowców, a zwał-

cza Francuzów przebywających w przymusowych robotach na terenie Śląska. Po wojnie pełnił różne funkcje w diecezji opolskiej, a potem w archidiecezji wrocławskiej. W 1958 r. został rektorem Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Papież Jan XXIII zamianował go w 1959 r. swym prałatem domowym, a bullą z 13 listopada 1961 r. — biskupem. Konsekracja nowego Księdza Biskupa odbędzie się w katedrze wrocławskiej 11 bm.



Dbajmy o język polski i przekazujemy go dzieciom

Byłem podczas świąt gościem w pewnej wiosce w Nordzie, w okolicy La Bourse, u zamieszkałych tam Rodaków. Gościnność tę odczułem bardzo boleśnie. Stwierdziłem bowiem wynarodowienie młodszego pokolenia przez własnych rodziców. Zwróciłem im uwagę, dlaczego nie uczą swoich dzieci języka polskiego. Rodacy, a zwłaszcza mamusi (bo to one wychowują swoje dzieci!) zamiast posłuchać dobrej rady, przestrogi starszego i może bardziej doświadczonego człowieka, „napadły” na mnie z furją.

A przecież szczęściem jest i zaszczytem, przebywając poza Krajem, zachować mowę, obyczaje i tradycje naszych przodków, przekazywać je z kolei młodszemu pokoleniu. Przecież w nim płynie nasza polska krew, przecież to dopiero nasze pierwsze pokolenie. Dlaczego je wynaradawiać?

Gościnną jest ziemia francuska. Polakom pozwala się na organizowanie w różnych towarzystwach i związkach narodowych, daje się nauczycieli polskich w szkołach francuskich, którzy opłacani są przez rząd francuski, daje się nam księży polskich, abyśmy mogli się modlić w ojczystym języku. Na wyższych uczelniach, na uniwersytetach wykładają polscy profesorowie i język polski jest podstawowy i pożądanym jako jeden z obcych, który może sobie każde dziecko wybrać. Czy my nie chcemy korzystać z tej sposobności?

Czy zdajemy sobie sprawę, że ten drugi język, język dziadów i ojców może być dla naszych dzieci skarbem i szczęściem, powodem dumy?

Zastanówcie się nad tym Rodacy!

Bruay-en-Artois
B. M.

DROGA REDAKCJO!

Każdy numer „Tygodnika” czytam jak to się mówi „od deski do deski”. Ze świątecznym numerem „Tygodnika” rzecz miała się jednak inaczej. Dokładnie przeglądałam go znacznie później, gdyż choroba dziecka nie pozwoliła mi na dokładniejsze przeczytanie.

Jakaż była moja radość, gdy ujrzałem, że jedną z miejscowości, o których Redakcja pragnie coś napisać w „Tygodniku” są Dobrzejowice. Serdecznie dziękuję Redakcji za zainteresowanie się nimi. Wieś ta — chociaż nie jest rodzinna, ale jest mi droższa nad wszystkie zakątki świata. Jest tam wiele naszych ciekawych rzeczy do obejrzenia: (jak zresztą niemal we wszystkich wsiach w obecnej Polsce), ładna świetlica dla młodzieży, biblioteka, itd. W sąsiedniej wiosce oddalonej o 3 km mieści się wspaniała, piękna szkoła wybudowana w ostatnich latach. W starym budynku, (w którym ja uczyłam się) znajduje się obecnie punkt weterynaryjny. O jakże chciałabym jeszcze raz, chociaż na zdjęciu, ujrzeć znane i nieznanne mi obiekty, twarze ludzi, dzieci!...

Dzięki Waszej pracy „Tygodnik” jest w moim życiu (z pewnością i dla innych Czytelników) takim promykiem słonecznym, radosnym. Rozpraszając chociaż na chwilę zmartwienia, kłopoty, pozwala oglądać chociaż tylko — „oczyma duszy” daleką ojczyznę, ciesząc się z Jej osiągnięć, rozwoju. Łączę najlepsze pozdrowienia dla pracowników Redakcji.

Totissement des Sapins 17-B (M.et.M.)
M. LOZA — Villerupt

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Ryszard KUCHARSKI z Troyes. „Lepiej późno niż nigdy” — mówi staropolskie przysłowie i dlatego Pański list z podziękowaniem za nagrodę w Konkursie, chociaż spóźniony, sprawił nam przyjemność. Dziękujemy bardzo za miłe słowa. Pozdrawiamy.

Pan Karol UCHWAST z Hem (Nord). Zgodnie z Pańskim życzeniem zamówiliśmy reportaż z Tarnowa. Będziemy go jednak mogli zamieścić dopiero na wiosnę, w kolejce czekają bowiem inne miejscowości: Tomaszów Mazowiecki, Jarosław, Busko Zdrój, Łądek Zdrój, Lipnica i jeszcze kilka.

O propozycjach dla emigracji i „kontrargumentach” p. Maszczyka

W październiku ub. r. w krakowskim „Tygodniku Powszechnym” ukazał się artykuł jednego z redaktorów tego pisma, p. Tadeusza Myślika, pt. „Propozycje dla Emigracji”. Trzeba tu wyjaśnić, że „Tygodnik Powszechny” jest katolickim czasopiśmie społeczno-kulturalnym, założonym w 1945 roku przez nieżyjącego już kardynała i biskupa krakowskiego ks. Adama Stefana Sapiechę, a obecnie uchodzi za nieoficjalny organ kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pan Myślik, po obszernych wywodach charakteryzujących emigrację w różnych krajach i stwierdzeniu, że Polacy za granicą to „w większości tacy sami ludzie, jak my, którym wypadło jedynie, często bez wyboru żyć w innych warunkach geograficznych i politycznych” ujął swoje „propozycje” w kilku przejrzystych punktach, obszernie je uzasadniając. Sprawdzają się te punkty do trzech zasadniczych spraw, które łączą względnie powinny łączyć Polonię i Kraj, a to: obrona polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, potrzeba i celowość popierania na forum międzynarodowym propozycji Polski, zdążających do zabezpieczenia Kraju przed nową wojną napastniczą oraz propagowania polskiej kultury. Autor zaznaczył, że nie chodzi przy tym wszystkim bynajmniej „o któryś tam z kolei „wielki czyn narodowy”, a przeciwnie o model na codzień. O taki model stosunków między Krajem a emigrantami, który byłby możliwie elastyczny i nie wymagał niemożliwych kompromisów ideologicznych, który przy wszystkich trudnościach nie uwłaczałby w niczym Krajowi (w najszerszym tego słowa znaczeniu), a równocześnie uwzględniałby trudności i opory, a może nawet tragiczne kompleksy emigrantów, mających coraz częściej obce obywatelstwo czy też dokument uchodźczy, w którym figuruje klauzula, że można nawet swobodnie podróżować po świecie — byle nie do kraju”.

Artykuł p. Maszczyka wywołał w prasie emigracyjnej szereg głosów dyskusyjnych, na ogół poważnych, nawet u tych najbardziej nieprzejednanych, którzy z podniesionym głosem i przysięgami, „że nigdy” — odrzucili propozycje katolickiego publicysty z Kraju.

Uplunęło kilka miesięcy, papierowo-atramentowe argumenty przeciwników Myślika przebrzmiały, życie zaś potoczyło się w obranym kierunku, to znaczy dalszego

zacieśniania więzów ze starą ojczyzną wbrew krzykom, instrukcjom, nakazom itp. tzw. „działaczy”, „prezesów” i „wodzów”. Aż nagle i niespodziewanie wystąpił jeszcze dodatkowo z odpowiedzią p. Myślikowi niejaki p. Józef Maszczyk z Knutange (Moselle). Lamów udzielił mu dziennik polonijny z Pas-de-Calais. Kontrargumenty p. Maszczyka tchną rzadko spotykanym prymitywizmem. Po prostu wybrał on z prasy krajowej kilka krytycznych informacji z kroniki życia i użył ich jako przeciwwstawienia na zasadnicze postulaty p. Myślika. Nie można współpracować z Krajem, bo — zdaniem p. prezesa z Knutange — w jednej ze wsi polskich jest małe zużycie mydła, w kilku miastach jest duża ciasnota mieszkanców, na 280 tys. osób zatrudnionych w PGR tylko 16 tys. wyjechało na wczasy, w całym Kraju jest 61 sądów dla nieletnich, a ktoś napisał, że obserwuje dalszy wzrost przestępczości wśród nieletnich. Wybierając krytyczne głosy o Polsce p. Maszczyka zapomniał, że za jego czasów przedwojennych tysiące polskich chłopów nie tylko nie miały na mydło i ręczniki, ale na najtańszy artykuł jakim były zapalki, że w miastach i centrach przemysłowych mnóstwo ludzi z braku dachu nad głową gnieździło się w norach, ziemiankach i hałdach, a policja nadała im pogardliwą nazwę „ludzi szczurów”, że chłop folwarczny nie tylko nie został z wczasów, ale nie miał nawet płatnego urlopu, a wzrost przestępstw wśród nieletnich nie jest zjawiskiem polskim, lecz światowym.

Wszystko to nie nie obchodzi p. Maszczyka wobec czego wyrokuję: „warunki stworzone w Polsce dzisiejszej idą w kierunku duchowego i moralnego zniszczenia narodu polskiego a nie jego rozbudowy. Identyczne zdanie mają dziś robotnicy, którzy kilkakrotnie byli w Polsce. Dodać należy, że tylko ci, w małych wypadkach, którzy lubią kieliszek, mają odmienne zdanie, gdyż można dobrze ululać się w demokracji ludowej.”

Nie zajmowalibyśmy się mało poważnym i obraźliwym dla francuskiej Polonii wystąpieniem p. Maszczyka, gdyby nie list w tej sprawie jednego z naszych Czytelników, właśnie z Knutange. Otóż autor listu zna dobrze p. Maszczyka „delegata Stronnictwa Narodowego na Francję i prezesa okręgowego tego Stronnictwa Narodowego — rzecz jasna Stronnictwa bez członków i właściciela jeszcze kilku prezesur”, i przypomina, jak to „kilka lat temu pan ten krzyczał: „żelazna kurtyna, boją się upuszczać do Polski lub wypuszczać z Polski za granicę, boją się pokazywać nędzę”, a „gdy obecnie ludzie tysiącami do Kraju jeżdżą i widzą wręcz coś innego, niż by pan Maszczyk chciał, to ich nazywa „ululanymi”, czyli pijakami”. A przecież rzecz się ma odwrotnie niż dowodzi w swym artykule p. Maszczyk, przecież tylko nieliczni z tych dziesiątek tysięcy, którzy Polskę w ostatnich latach odwiedzili, nie spostrzegli olbrzy-

mich osiągnąć, jakich naród polski po drugiej wojnie światowej dokonał.

P. Maszczyk zalicza siebie w artykule do ludzi poważnych, a kilka zdań niżej tak pisze o propagowaniu kultury polskiej: „Rumieniść się trzeba, gdy na falach eteru jakaś oblubienica instancji partyjnych zawodzi przepitym głosikiem nudne melodie, gdy tymczasem jest tyle utalentowanych artystów i artystek, ale ich chody są za krótkie, by mogli polską sztukę i jej piękno przedstawić zagranicą z polotem, werwą z polskim duchem...”

Trudno o większy prymityw w politycznej polemice i równocześnie rozmijanie się z prawdą, toteż nasz Czytelnik tak odpowiada:

„Przecież Polska wysyła za granicę wybitnych uczonych, artystów, dyrygentów, zespoły artystyczne jak Mazowsze, Śląsk, Lublin, Ziemia Lubuska, które widzieliśmy we Francji, wysyła sportowców wszystkich dyscyplin, którzy zadziwiają nie tylko Emigrację, ale cały świat. Może dla pana Maszczyka chłopcy z chóru Stuligrosza z katedry poznańskiej, którzy tak pięknie koncertowali we Francji i których często słyszymy przez radio lub z płyt nadesłanych z Kraju, mają „przepite głosiki”, ale dla tysięcy Rodaków słuchanie ich jest prawdziwym przeżyciem i łącznością z Ojczyzną, podobnie jak słuchanie i oglądanie innych polskich zespołów o wysokiej kulturze, co zaś do artystycznych „oblubieńców instancji partyjnych” to życzyć Polsce należy jak najwięcej takich oblubieńców, którzy rozstawiają jej kulturę i inne osiągnięcia. Nie można ponadto zapominać — pisze dalej Czytelnik „Tygodnika Polskiego” — że emigracja ze swej strony też przecież wysyła do Kraju co ma w swych szeregach najlepszego w dziedzinie artystycznej. Przecież wielokrotnie koncertowali w Polsce światowej sławy pianiści Małcużyński i Rubinstein, gościł w Warszawie wybitny amerykański dyrygent Stokowski, koncertował Jan Kiepura, w Bydgoszczy i na Śląsku występował świetny śpiewak zespół górników z północnej Francji i przecież ci ludzie mówili i mówią na ogół z dużym uznaniem o tym, co w Polsce widzieli. Czyżby i oni w czasie pobytu w Polsce mieli „ululane” głowy? To raczej pan Maszczyk w wymyślaniu Rodakom posunął się za daleko!”

● CZASOPISMA NAUKOWE CIAĞŁE I SERYJNE

ukazujące się w języku polskim i językach obcych, względnie posiadające streszczenia w tych językach

● ROCZNIKI względnie numery dawne wszystkich polskich czasopism tak przed- jak i powojennych

● Tytuły wyczerpane, nieosiągalne w antykwariatach — sporządzamy fotokopie względnie mikrofilmy

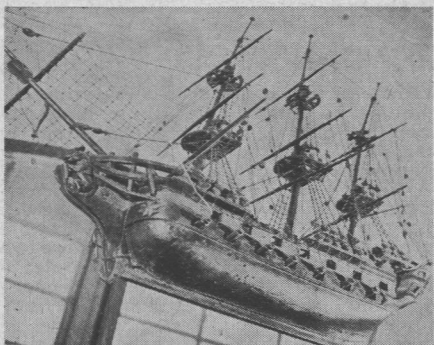
Zamówienia przyjmuje:

„EXPRIMRUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46,
Polska. Konto: N.B.P. XII O/M, Warszawa,
ul. Warecka 10 Nr 1534-6-71.



Zadna z licznych winiarni warszawskich nie mogła konkurować z fukierowską. Przyczyną tego był zarówno szlachetny gatunek trunku jak i atmosfera. Fukierowie, których polska linia wywodziła się z Augsburga, byli znakomitymi znawcami swego zawodu i ludźmi o szerokich zainteresowaniach dla sztuki, nauki i kultury. Kamienica fukierowska była jedną z najszlachetniejszych siedzib patrycjuszowskich starej Warszawy. Mieściła w sobie cenne zbiory z różnych epok. Ostatni z rodu, Henryk Maria Fukier złożył w roku 1919 około stu eksponatów jako osobisty dar na Wawel

U FUKIERA

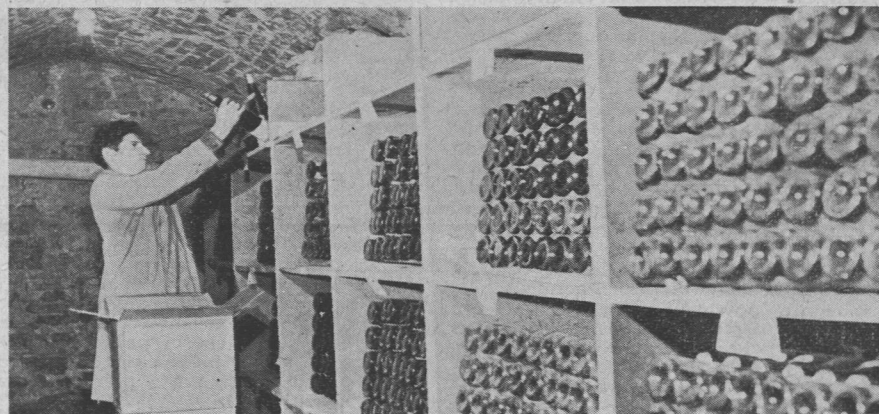


Ozdoba wnętrza winiarni — model średniowiecznego statku handlowego

WARSZAWSKIE Stare Miasto to nie tylko osobliwość architektoniczna. To historia, wspomnienia, romantyzm i legenda, gnieźdząca się w kamieniczkach, tak bardzo różnych od zabudowań sąsiedzkich nowoczesnych osiedli. Stare Miasto, to wielka tradycja mieszczańskiego patrycjatu, nierozdzielnie związanego z rozwojem i losami miasta.

Z szerokiego okna kamieniczki pod nr. 27 wypływają na Staromiejski Rynek przytłumione głosy i gwar. To winiarnia Fukiera, jak przed stu i dwustu laty, przyjmuje gości. Zmieniły się czasy, zmieniły obyczaje i stroje, odeszli właściciele, pozostały sklepienia piwniczne i szlachetny trunk.

Le dernier des Fukier, Henri, est mort en 1959. Mais le nom de cette famille venue d'Augsbourg, polonaise depuis le 15-ème siècle, restera toujours vivant. Depuis 500 ans ces bourgeois, véritables patriciens ont été intimement liés à la vie de Varsovie et de sa Vieille Ville. Marchands de vin, possesseurs d'une cave réputée ils étaient en même-temps des mécènes généreux. Leur maison au 27 du Vieux Marché était le siège de l'Association des Amis du Vieux Varsovie. Henri Fukier fit en 1919 don d'une riche collection aux Musées Nationaux. Saisie en 1939 par les nazis, avec une cave comportant des vins fameux (le plus vieux datait de 1606) la maison des Fukier fut détruite en 1944. Reconstituée dans son ancienne splendeur, elle accueille de nouveau dans ses murs les amis de Varsovie et les amateurs de bon vin.



W latach I wojny światowej (1914—1918) grono młodzieży pod przewodnictwem doświadczonych działaczy kulturalnych stworzyło sekcję miłośników Starej Warszawy przy Polskim Towarzystwie Krajoznawczym. Siedzibą sekcji był dom fukierowski (na zdjęciu poniżej) a piękny dziedziniec świadkiem niejednej wieczornicy. Dziś kamienica podniesiona z ruin jest znów ozdobą Staromiejskiego Rynku i atrakcją turystyczną, a grupa fachowców wśród których najlepszym doradcą był Henryk Maria Fukier, zmarły w roku 1959, utrzymała sławę jej piwnic. Okupant hitlerowski łakomiał się na wszystko co dobre i cenne. Zwabiła go również piwnica fukierowska. Była w niej kolekcja prastarych win (najstarsze z roku 1606!), odkładanych kolejno dla wnuków i prawnuków. Przetrwały w omszałych butelkach do roku 1939 w ilości 5.500 sztuk. Wszystkie staruchy powyżej stu lat. Spoczywały w skarbczyku, zwanym Piwnicą Hetmańską. Przez trzy dni furgony hitlerowskie wywoziły w 1939 r. beczki, butelki młode, stare i te... najstarsze. Dom i majątek został skonfiskowany. Nie był to ostatni cios. Przyszło powstanie w 1944 r. i bohaterskie dni Starówki. Zapłaciła ona za nie zupełnym zniszczeniem. Ale po wyzwoleniu zrekonstruowano jej numery. Kamieniczkę Fukiera również. Nie można było jednak odtworzyć prastarych win



**POLSKI HOTEL
W CENTRUM PARYŻA**
między dworcami: Gare de l'Est
a placem de la République

Hôtel du Métro*

RÉPUBLIQUE
Metro: 1
JACQUES BONSERGENT
Autobus: 54, 56, 65

9, rue Pierre-Chausson
narożnik Bid Magenta Nr 23
PARIS 10^e
Telefon: Botzaris 20-36

SENSACJE Z KRAJU FARAONÓW

„W 33 roku szczęśliwego panowania faraona Ramzesa XII... tak rozpoczęła się powieść „Faraon”. W roku 1961 rozgrywały się te pasjonujące wydarzenia, o których prof. dr Kazimierz Michałowski opowie naszym Czytelnikom, zainteresowanym dziś szczególnie starożytnym Egipcem dzięki powieści rysunkowej „Faraon” publikowanej na łamach „Tygodnika”. Obrazy owych dawnych czasów — jak wiadomo — konsultuje asystentka słynnych odkrywczych wypraw archeologicznych profesora.

Prof. Michałowski, kierownik polskiej stacji archeologii śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze, uczony światowej sławy, mówi nam o sukcesach polskich archeologów w Egipcie i Sudanie oraz o polskim projekcie uratowania wspaniałej świątyni Ramzesa II w Abu Simbel nad Nilem.

ROK temu rozpoczęliśmy wykopaliska w Sudanie, w miejscowości Faras na terenie starożytnego Pachores. Od razu pierwsza kampania dała rewelacyjne rezultaty. Odkryliśmy dwa malowidła ścienna z początku VII w., najciekawsze i najlepiej zachowane ze wszystkich dotychczasowych znalezisk malarstwa ściennego w Nubii i Sudanie Północnym.

Również wówczas odkryliśmy płyty pamiątkowe i nagrobne pierwszych biskupów Nubii. Nubia bowiem przyjęła chrześcijaństwo w połowie VI w. i pozostawała chrześcijańska do XV w.

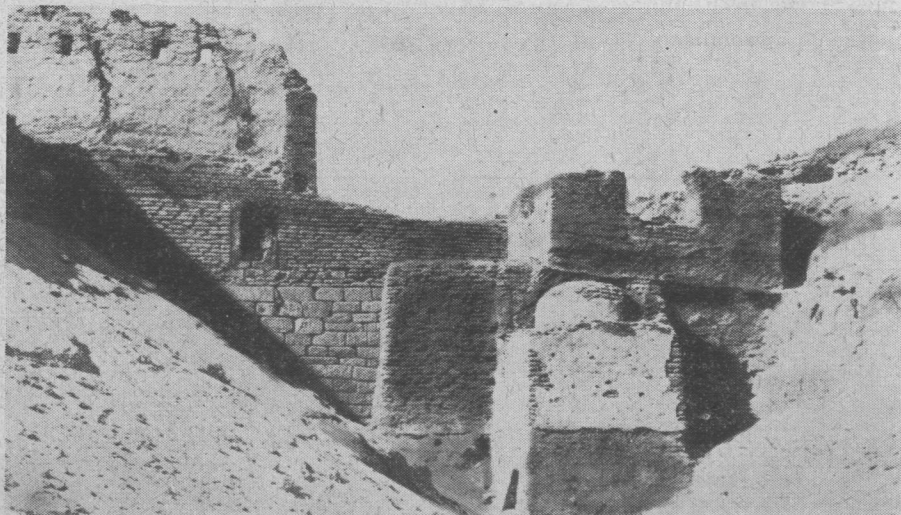
Tajemnice ceglanej kopuły

Jedną z płyt zaintrygowała nas szczególnie, ponieważ mówiła o śmierci biskupa Johanna, który zmarł w roku 606. Sądząc z dat historycznych, był to pierwszy biskup Pachores.

Obecnie powiedziano nam się odkryć grób tego dostojnika. Grób znajdował się w krypcie pod kopułą budowlą z palonej cegły. W krypcie spoczywały zwłoki biskupa Johanna. Znalaziono przy nich krzyż z brązu, wysadzany kamieniami szlachetnymi i zdobiony pastą szklaną oraz wiele naczyń i zastawy grobowej.

Po raz pierwszy odnaleziony został grobowiec postaci historycznej z tego okresu na terenie Nubii. Po raz pierwszy odkryta została datowana, nieznana zastawa grobowa. Te fakty mają olbrzymie znaczenie. Do czasu naszego odkrycia umiano bowiem ustalić daty kształtu rysunku czy dekoracji ceramicznej z okresu chrześcijaństwa tylko od VII w. do początku XV w. Obecnie istnieje konkretnie datowany zespół i wiemy dokładnie, jak wyglądała dekoracja i kształt naczyń w pierwszych latach wieku VII.

Odkrycie nasze stało się wielką sensacją wśród naukowców, zjechałi się natychmiast kierownicy misji zagranicznych, francuskich i angielskich, które kopią w okolicach Faras.



Spod ziemi wyłoniła się kopuła krypty grobowej biskupa Johanna



Prof. Kazimierz Michałowski kieruje pracą wykopaliskową

Przybył nawet sam gubernator Wadi Halfa, żeby zobaczyć odnaleziony grób.

Równocześnie zdjęliśmy ze ściany grobowca fresk ścienny przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem. Tego trudnego wyczynu dokonał członek naszej misji, konserwator Muzeum Narodowego, Stanisław Jasiewicz.

Dużą sensacją stało się też odnalezienie nowych fresków na ścianach nowo odkopanej części pałacu, pochodzącego z okresu meroickiego (ostatnie wieki przed naszą erą i pierwsze trzy wieki naszej ery).

Z jeszcze starszych zabytków pochodzi piękna, doskonale zachowana płaskorzeźba, przedstawiająca staroegipskie bóstwo dobrych narodzin — Besa. Łącznie znaleźliśmy w Faras ok. 200 bloków z inskrypcjami i płaskorzeźbami staroegipskimi o ogromnej wartości naukowej.

Najciekawsza łaźnia Aleksandrii

Teraz kilka słów o naszych sukcesach w Aleksandrii. Odkryliśmy bardzo cenne, najwcześniejsze wśród znanych, monumentalne konstrukcje arabskie z początku VII wieku.

Jest to zespół sklepionych pomieszczeń wznoszonych się nad termnami rzymskimi. Wśród nich — znaleźliśmy też dwa piece do wypalania rudy,

które później służyły jako piece do ogrzewania wody w łaźniach arabskich. Łaźnie te muszą pochodzić z X wieku.

Z kolei to odkrycie wywołało prawdziwą sensację wśród Egipcjan, ponieważ interesują ich szczególnie pamiątki monumentalnej najstarszej architektury arabskiej. A takich pamiątek na terenie Aleksandrii jest stosunkowo niewiele.

Jak uratować Ramzesa II?

Podaliśmy już dwie sensacje. Teraz czas na trzecią, właściwie dla Polaków — najciekawszą. Chodzi o polski projekt uratowania świątyni Ramzesa II w Abu Simbel w Nubii.

Jest to najwspanialszy i jedyny właściwie na świecie zabytek tego typu — monumentalna, wykuta w skale wielokomorowa świątynia ze wspaniałą fasadą, przedstawiającą cztery kolosalne posągi faraona.

Świątynia po zbudowaniu nowej tamy pod Assuanem znalazłaby się całkowicie pod wodą.

Toteż powstały różne projekty ochrony tego zabytku.

Projekt francuski przewidywał budowę wielkiej tamy wokół świątyni, miał jednak ten zasadniczy mankament, że przy tamie musiałyby stale funkcjonować kosztowny system pomp.

Projekt włoski przewidywał wykucie świątyni ze skały, podniesienie jej o 60 m w górę i umieszczenie ponad taflą wody na betonowych podporach. Byłby to niezwykły wyczyn techniczny. Posiada jednak dwie wady: jest bardzo kosztowny i właściwie niszczy zabytek, bo wydziera go z pierwotnego układu.

Atuty projektu polskiego

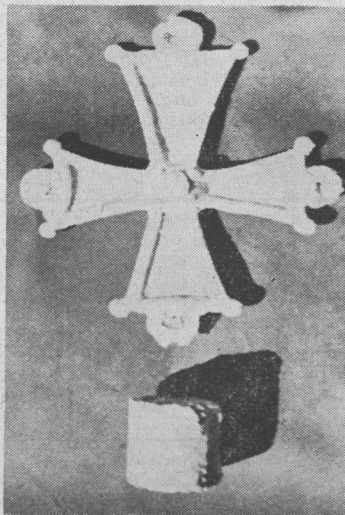
Projekt polski pragnie świątynię zachować na miejscu, w stanie nienaruszonym, okalając ją niedużą tamą w kształcie amfiteatru. Wnętrze tamy stanowiłoby „widownię”, zaś „scenę” — fasada świątyni. Ten projekt kosztowałby zaledwie czwartą lub nawet piątą część tego, co projekt włoski i stwarzałby dla Abu Simbel zupełnie nowe warunki oddziaływania społecznego. Można by tam urządzać koncerty, widowiska, a nawet kongresy naukowe.

Projekt oparty jest przede wszystkim na metodzie elektroosmozy prof. Cebertowicza, również Polaka. Dzięki tej metodzie można zamienić w twardą litą skałę zarówno okalające grunty, jak i umocnić samą, dość nietrwałą skałę piaskowca, w której wykuta jest świątynia.

Rząd egipski zwrócił się ostatnio o podanie bliższych danych i dokładny kosztorys tego przedsięwzięcia. Nie wykluczone, że do końca marca 1962 roku będzie trzeba przygotować projekt wstępny, a w ciągu następnych miesięcy — całkowitą dokumentację.

Le professeur Michałowski est un égyptologue de réputation mondiale. Depuis 25 ans il préside aux destinées de la station polonaise d'archéologie méditerranéenne du Caire. Depuis un an les Polonais creusent la terre à Faras dans le Soudan, sur l'emplacement de l'antique Pachores. Des nombreuses et précieuses découvertes sont à leur actif. Des fresques et tombeaux du VII siècle constituent un témoignage précis sur ce que fut la Nubie chrétienne de cette époque. Tout dernièrement ils ont mis à jour une aile du palais de l'époque méroïque (III siècle av. J.C.—III siècle n.e.). Au total 200 blocs de pierre avec des inscriptions hiéroglyphiques et des bas-reliefs constituent un trésor scientifique inestimable. A Alexandrie ce sont des monuments de l'art arabe du VII—X siècle qui éveillent l'intérêt des savants.

Enfin il convient de dire qu'il est possible que ce sera finalement le projet polonais de sauvetage des trésors de Nubie qui prévaudra. Il a l'avantage d'être relativement peu coûteux (pas plus du quart des projets italiens et français) et de laisser le temple d'Abu Simbel à sa place, protégé des eaux du Nil par un barrage de conception originale. Ceci grâce à la méthode polonaise du prof. Cebertowicz de renforcement des terrains.



Krzyż biskupa Johanna

FRANCUZ

KTÓRY WALCZYŁ O KOŁOBRZEG W SZEREGACH I ARMII WOJSKA POLSKIEGO

BOHATER naszego opowiadania, p. Jean Allainmat jest obecnie radcą technicznym i pedagogicznym Haut Commissariat à la Jeunesse et aux Sports. Zanim zamieszkał w uroczym Wimereux i rozpoczął obecną pracę — losy jego obfitowały w niezwykle wydarzenia wojenne. W 1940 r., wraz z tysiącami swoich francuskich rodaków, przebywał w niewoli niemieckiej nad Sommą, później jako „Kriegsgefangener” został zesłany do Frankfurtu, wreszcie wojna rzuciła go jako więźnia do Polski, do Łęgnowa koło Bydgoszczy. Pracując ciężko w niemieckiej fabryce motorów w obozie Łęgnowskim, zorganizował tam ucieczkę współwięźniów i sam zdobył upragnioną wolność. Schroniwszy się u polskich chłopów na Pomorzu, doczekał się wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej.

Przybył do Bydgoszczy, gdzie zaprzyjaźnił się z oficerami I Armii Wojska Polskiego. Posiadając znajomość techniki samochodowej — wstąpił w szeregi Wojska Polskiego.

DOKONCZENIE Z NUMERU POPRZEDNIEGO

PIERWSZĄ akcją bojową, w której brał udział jako polski żołnierz, było zdobycie Kołobrzegu. Potem szczególnie ciężkie walki koło Kosztrzyna i forsowanie Odry. Za udział w tych akcjach bojowych otrzymał p. Allainmat podziękowanie od Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego. Na dokumencie, który przechowywany jest starannie w cichym domku w Wimereux, czytamy: „Podziękowanie za Wasz udział w historycznym sforsowaniu przez jednostki I Armii WP rzeki Odry, w przeniesieniu boju poza granice Odrodzonego Państwa Polskiego na terytorium Niemiec. Jednostki I Armii WP zasłużyły sobie na uznanie i miłość całego Narodu...”

Podziękowanie to otrzymywali zasłużeni żołnierze I Armii Wojska Polskiego, która wyzwalała Kraj i przywracała Polsce piastowskie ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Przyznano je bardzo zasłużonemu naszemu przyjacielowi Francuzowi.

W zaświadczeniu, wystawionym przez dowódcę Kolumny Samochodowej 3 Pomorskiej Dywizji Pancerniej, wyrażone zostało również uznanie za dzielność i wzorową służbę.

Panu Allainmat pułkownik przydzielił podoficera, z którym mógł się łatwo porozumieć po niemiecku. Obaj tworzyli załogę ciężarówką, która wraz z całą kolumną dowoziła amunicję do przednich linii frontu, niejednokrotnie pod silnym ostrzałem artylerii nieprzyjacielskiej. Orientację w terenie ułatwiała panu Allainmat drogowskazy w języku niemieckim, których jeszcze nie zastąpiono polskimi, oraz niemieckie mapy.

Dowożenie amunicji do linii frontu przeplatało się z odwożeniem rannych na tyły. Wiele razy przejeżdżał wówczas p. Allainmat swą ciężarówką przez most pontonowy na Odrze. Później był w Oranienburgu, w którym miał okazję zobaczenia obozu koncentracyjnego zaraz po wyzwoleniu. Z kolei brał udział w wyzwolaniu Berlina. Gdy nastąpiło zawieszenie broni, p. Allainmat znajdował się na północnych przedmieściach stolicy Reichu.

NOWĄ epopeję wojskową w mundurze polskiego żołnierza wspomina p. Allainmat z humorem, mimo wszelkich niebezpieczeństw, przez jakie przeszedł.

— Jazda wozem załadowanym amunicją nie była łatwa — opowiada. — Jeździliśmy zawsze nocą. Ładunek naszego wozu wynosił 5 ton. Pewnego wieczoru jechałem nad Odrą z innym żołnierzem — tłumaczem, inaczej niż zwykle. Zanim dotarliśmy do mostu, towarzysz mój zasnął.



Pamiętka z „tamtych lat” jest polska czapka wojskowa, którą Martine lubi przymierzać tatusiowi. Nierzadko można zobaczyć w niej również małego Jean

Przeprawa była wyjątkowo trudna. Nad Odrą nagromadziło się bardzo dużo wozów wojskowych, a tymczasem samoloty niemieckie bombardowały bez przerwy. Jechałem oczywiście bez reflektorów. Gdy przebrnąłem przez most pontonowy i znalazłem się na drugim brzegu Odry, zacząłem zaraz szukać 25 kompanii. Nie mogłem sobie poradzić bez tłumacza, obudziłem więc kolegę. W tej sytuacji trudno było jednak cokolwiek znaleźć: noc, reflektorów nie można zapalić, mnóstwo samochodów, zamieszanie na skutek bombardowania. W pewnej



Demobilizacja i pożegnanie z towarzyszami broni w Lublinie. W grupie znajdują się p. Allainmat (czwarty od prawej) i dwóch innych Francuzów z Armii Polskiej: drugi od lewej Jean Suc, czwarty od lewej Clément Borey



Rok 1945 — I Armia WP szturmem zdobyła Wałcz i Kamień Pomorski (11.II) przerwała „Wał Pomorski” — niemiecką linię obrony, wyzwalając szereg miejscowości m. in. Kołobrzeg (18.III.) i dotarła do Bałtyku. Obraz artysty S. Żółtowskiego „Wał Pomorski” przedstawia walki w tym rejonie

chwili, na jakimś skrzyżowaniu dróg zobaczyliśmy kobietę-żołnierza w mundurze, kierującą, jak mi się wydawało — ruchem samochodowym. Skierowałem się więc na tamtą drogę o nic nie pytając. W pewnej chwili rozległa się blisko nas gwałtowna strzelanina, potem nastąpiła cisza. Nie byłem w stanie dalej jechać. Wokół panowały takie ciemności, że nie widziałem już nic. Porozumieliśmy się z kolegą i zdecydowaliśmy zanocować tutaj. Ułożyliśmy się na ławce i usnęliśmy szybko. W nocy rozległa się głośna detonacja. Zauważyliśmy, że uciekłem nam z wozu pieśń, którego złapał namyślony i który odbywał z nami przeprawy przez Odrę.

Obudziliśmy się dopiero rano, gdy było już prawie widno. Niedaleko naszego wozu stało kilku żołnierzy polskich dając nam gwałtowne znaki, że wjechaliśmy na drogę podminowaną. Wystarczyło pojechać jeszcze parę metrów, aby wyskoczyć w powietrze wraz z ciężarówką i całym 5-tonowym ładunkiem amunicji. Domyślił się wówczas od razu, co się stało z naszym pieskiem, który uciekł z wozu w nocy: wpadł na minę i zginął powodując eksplozję.

Kolega mój nie chciał się ruszać z miejsca. Wydawało się, że nie wybrniemy z zaminowanego terenu. Po namyśle jednak postanowiliśmy, że spróbujemy wyczołgać się biegiem wstecznym z tej drogi. Jechałem bardzo wolno, starając się trzymać koła wozu dokładnie na śladach zostawionych przez nas w nocy. Udało się. Gdy znaleźliśmy się wreszcie na gruncie bezpiecznym, spoceni z emocji, poszliśmy zaraz „boir un coup”.

ZDEMOBILIZOWANY zostałem w Lublinie. W pobliżu miasta widziałem jeszcze jeden obóz koncentracyjny, w którym hitlerowcy mordowali masowo — Majdanek. Potem wróciłem do Bydgoszczy, znaney mi już sprzed paru miesięcy i niedługo potem wracałem do Francji z żoną, z którą zapoznaliśmy się w Bydgoszczy. Można sobie wyobrazić, jak odbywały się wówczas, w lecie 1945 roku, podróże koleją w Europie. Nasza podróż z Bydgoszczy do Paryża trwała cały miesiąc! Wracałem do domu w mundurze polskiego żołnierza; czapkę zachowałem do dzisiaj, na pamiętke. W Bydgoszczy poznałem polskiego pianistę Stanisława Szpinalskiego. Byłem bardzo wzruszony, gdy raz, podczas koncertu, znakomity pianista powiedział z estrady, że z okazji obecności na sali przyjaciela-Francuza, zagra dodatkowo utwór Debussy'ego.

Wspomnień takich jest dużo. P. Allainmat zachował o Polsce bardzo dobre wspomnienie i jest jej szczerym przyjacielem. Przed paru tygodniami odbyła się uroczystość udekorowania go polskimi odznaczeniami (o czym informowaliśmy naszych Czytelników). P. Jean Allainmat otrzymał trzy polskie medale, wśród nich „Medal za Odrę”, przez którą tyle razy prze-

jeżdżał swym wozem wśród ognia nieprzyjacielskiej artylerii, dostarczając amunicji polskim żołnierzom, odbierającym zaborcy po stuleciach nasze historyczne ziemie piastowskie.

* * *

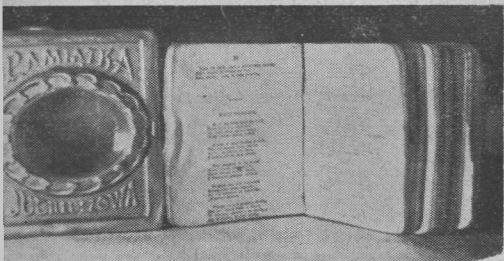
Jean Allainmat aujourd'hui conseiller technique et pédagogique du Haut Commissariat à la Jeunesse et aux Sports fait appel à ses souvenirs du temps où il porta l'uniforme... polonais. Evadé d'un camp de prisonniers, caché par des paysans, libéré par des unités polonaises et soviétiques il se retrouve en janvier 1945 à Bydgoszcz. Faisant état de ses connaissances techniques il s'engage comme chauffeur-mécanicien dans une unité de la 3^{ème} Division Blindée de la Première Armée Polonaise. Il participera à l'attaque du Mur de la Baltique et au siège de Kołobrzeg, amenant sous le feu des munitions en première ligne, ramenant des blessés vers l'arrière. Il conserve précieusement un remerciement du Haut Commandement pour sa participation au franchissement de l'Oder. Mr. Allainmat eut enfin le privilège de participer à la prise du dernier repaire nazi, de la capitale — Berlin. Démobilisé en été 1945 à Lublin (il en a conservé des photos où figurent d'autres Français sous l'uniforme polonais — Jean Suc et Clément Borey) il mit un mois pour regagner Paris. Et il se retrouva en France portant encore l'uniforme et la casquette à l'aigle polonais...



Wśród zdjęć przechowywanych pieczołowicie w rodzinnych albumach zachowało się parę pamiętek z Polski z r. 1945. Państwo Allainmatowie często przeglądają je ze wzruszeniem

● Poezja pod lupą

Dzieła Adama Mickiewicza w takiej miniaturowej książeczce o wymiarach 3 cm na 2 cm i grubości 1,5 cm ukazały się w setną rocznicę urodzin poety, w 1898 roku, w Warszawie. Teksty można czytać tylko przez silną lupę. Tę książeczkę, która dałaby się ukryć w łupinie od włoskiego orzecha, rzadką i cenną, wypożyczyła do sфотографowania pani Lucyna Kisielwicz z Lublina.



● Studenci chcą mieć swój jacht

Za przykładem harcerzy, którzy chlubią się posiadaniem dużego, pięknego żaglowca o tradycyjnej harcerskiej nazwie „Zawisza Czarny”, bracia studencka postanowili również zbudować własny jacht, który ma nosić nazwę „Dar Studenta”. Powstał już komitet budowy „Daru Studenta”, któremu przewodniczy honorowo minister Żegluga, St. Darski. Studenci pragną zbudować swój jacht ze składek i funduszy uzyskanych z różnych imprez.

Za kilka lat „Dar Studenta” zawinie może do Hawru czy do Marsylii, wioząc młode „wilkczki morskie” z polskich uczelni ku jakiejś wielkiej przygodzie.



● Nie poznacie Warszawy!

„Każda rocznica wyzwolenia Warszawy spod okupacji hitlerowskiej nastraja do rozmyślań o tym, jak wyglądała stolica bezpośrednio po wkroczeniu wojsk polskich i radzieckich, jak przerażający był ogrom zniszczeń, a także o tym, jak wysiłkiem całego narodu powstawała z gruzów i jak będzie wyglądać w przyszłości...” — tymi słowami rozpoczął wywiad, w dniu 17 rocznicy wyzwolenia Warszawy, gospodarz miasta Janusz Zarzycki.

Kto nie był w Warszawie 17 stycznia 1945 roku, ten rzeczywiście nie zdoła wyobrazić sobie tamtego kosmaru. Lecz także — kto odwiedził ją ostatnio i nachwalił się jej obecnemu obliczu — z trudem pozna miasto za 5 lat. Tak twierdzi przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej.

W ciągu 17 lat zbudowano w Warszawie prawie 200 tysięcy mieszkań, budownictwo mieszkaniowe jest nadal zadaniem nr 1. Warszawa zaostrza się bowiem szybko w jednolity organizm od Nowego Dworu do Góry Kalwarii.

Przez 5-lecie ostatecznie jednak wypełni się, uporządkuje i unowocześni samo centrum, stanie dworzec centralny, gmach Biblioteki Narodowej, ośrodek radiotelewizyjny. Zmieni też oblicze zaniedbane centrum Pragi na

prawym brzegu Wisły. Między wieloma dzielnicami śródmiejskimi a peryferyjnymi wypełni się luka niezabudowanych przestrzeni, głównie w kierunku północnym. Nie ma rady, trzeba przyjechać i zobaczyć piękną stolicę Polski za 5 lat!

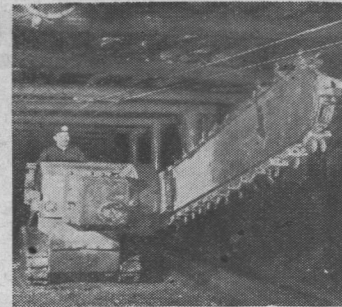
● W jasyrze tatarskiej miłości

Dawne to czasy, kiedy Tatarzy z Polski piękne branki w jasyr uprawdzali. Wszyscy znają z historii krwawe najazdy hord tatarskich, były jednak także rotty i chorągwie Tatarów w wojsku polskim, począwszy od XVI wieku, które broniły wiernie całości Rzeczypospolitej Polskiej.



● Pod złotymi wieżami

Przepiękne złote wieże, dla których natchnieniem były wieże krakowskiego Kościoła Mariackiego, złote, srebrne, czerwone, zielone mury, blanki, a w niszy bajecznie kolorowe postacie królów, pastery i wreszcie Świętej Rodziny — oto krakowska szopka, która przed wityrny sklepu „Cepelii” w Warszawie przy Placu Konstytucji przez kilka tygodni ściagała tłumy zachwyconych mieszkańców stolicy. Prawie 2-metrowa szopka Zygmunta Grabowskiego, nagrodzona II nagrodą w Krakowie — z wystawy warszawskiej zakupiona została do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.



● Ten model spodobał się

Operator Lucjan Kołton i inni górnicy kopalni „Czeladź” poddali wszechstronnemu egzaminowi prototyp nowego modelu polskiej chodnikowej wrębiarki łańcuchowej WŁE-30-ch, zaprojektowanej i skonstruowanej przez inżynierów gliwickich. Wrębiarka uzyskała bardzo dobrą ocenę. Jest lekka, zwrotna, łatwo rozbierna, umożliwia ukośne i pionowe wręby na różnych wysokościach. Toteż do seryjnej produkcji tego typu wrębiarek przystępuje w tym jeszcze roku fabryka maszyn górniczych w Piotrowicach.

● Z opłotków na morze

Tylko jedną piątą polskich rybaków morskich stanowią Kaszubi. Rybołówstwo morskie, dawniej domena przede wszystkim Kaszubów, opanowane zostało przez osiedlających się chętnie nad Bałtykiem mieszkańców wsi z głębi Kraju. Ileż bowiem Polska miała kilometrów Wybrzeża przed wojną, a ile teraz — i jak to długie, bogate Wybrzeże zostało pięknie zagospodarowane! Ze wsi rekrutuje się prawie 70 procent rybaków, którzy chętnie zamienili wóz, pług i brzoję na kuter i sieć, dając ciągle dowody przywiązania do nowego zawodu.

Przeciętny wiek rybaków waha się obecnie między 30 a 40 rokiem życia. Rodziny rybackie — mimo długich okresów rozłąki na czas pracy na morzu — wyróżniają się trwałością, małżeństwa mają przeciętnie po dwoje dzieci. Powyższe ciekawe dane opublikował Morski Instytut Rybacki w Gdyni, w wyniku pierwszego w Polsce badania socjologicznego w środowisku rybaków morskich.

● Kosiarka — na lód

Żniwa trzcinowe trwają przy brzegach Zalewu Szczecińskiego. Kosiarki mechaniczne wyjeżdżają także na dostatecznie gruby lód jezior woj. szczecińskiego i woj. koszalińskiego. Głównym odbiorcą trzciny są fabryki trzcinowych płyt budowlanych, jedna z fabryk produkuje z takich płyt domki.

● Łódź z lotu helikoptera

Brzydka Łódź ma ambicje przeobrażenia się w piękne, nowoczesne miasto. Toteż urbanisci łódzcy, przygotowujący plany przebudowy Łodzi i łódzkiej strefy podmiejskiej otrzymali do swojej wyłącznej dyspozycji helikoptera.

Na razie zlokalizowano nowoczesny „supermarket” łódzki w rejonie ulic — Piotrkowskiej, Kościuszki i Mickiewicza. Projekt na ten wielki dom handlowy, połączony z dziesiątkami stoisk usługowych (krawcy, stwercy, kuśnierze itd.) jest zatwierdzony. Łódź chce nim zaimponować wszystkim innym miastom Kraju.

7 dni W SKRÓCIE

SUWAŁKI (Białostockie) — Najwięcej amatorów tabaki jest w Polsce tutaj. Wynika to ze statystyk, które zanotowały w 1961 r. sprzedanie w województwie 216 kg tytoniu do „niuchania”.

GRZYBÓW (Krakowskie) — Wkrótce rozpocznie się budowę nowej fabryki elektrycznych maszyn do prania.

SZCZYRK — Beskid Śląski pozazdrościł laurów Zakopanemu. W ciągu 2 tygodni grudnia Górskie Pogotowie Ratunkowe interweniowało w 60 wypadkach narciarskich.

NOWA DĘBA — Bez odrywania się od tokarki można kupić kapuśniak, bigos, kiełbasę na gorąco, prosto z elektrycznego wózka, którym rozwozi się potrawy po miejscowej fabryce metalowej.

SZCZECIN — Na odbudowywanej wieży dzwonów zamku książąt pomorskich umieszczono już wiązanie 3,5 tonowej kopuły. Pod kopułą będzie galeria, z której turyści będą mogli podziwiać panoramę miasta.

NOWY DWOR (Warszawskie) — Powstanie tu fabryka, która będzie przerabiała co roku 30 tysięcy ton kości na mączkę tłuszczową, glicerynę itd.

GRUDZICE (Opolskie) — Miejscowi parafianie ufundowali 4 nowe dzwony dla kościoła M. Boskiej Różańcowej, którego konsekracja odbędzie się na wiosnę.

WOLIN (Szczecińskie) — Na zalewie rybacy przeprowadzili połowy ryb pod lodem. W Przytorze i Nowym Warpnie czekano tylko na zgrubienie powłoki lodowej, ale przyszła... odwilż.

RZESZÓW — Muzeum Wojewódzkie wzbogaciło się o ulotki wydane w tym mieście w 1848 r., w czasie Wiosny Ludów.

JANKOWICE (Bydgoskie) — Konie tzw. mazurskie z tutejszej stadniny są znane również za granicą. W ub. roku 12 sztuk pojechało do Szajcarrii, a 3 aż do Indii.

GRUDZIĄDZ — Wiosną rozpocznie się budowa — obliczona na dwa lata — nowoczesnego dworca kolejowego.

OLSZTYN — Duża piwnica przy ul. Mieszka I była pusta. Harcerze urządzili w niej własnym przemysłem kino dla dzieci. Powodzenie rysunkowych i kukielkowych filmów jest duże.

WROCLAW — Podobnie jak Warszawa, Wrocław ma dzięki Towarzystwu Miłośników Astronomii piękny, duży globus księżycy, sporządzony wg radzieckiego atlasu, obejmującego oczywiście „drugą stronę” srebrnego globu.

BRZESKO (Krakowskie) — Stanie tu nowa Fabryka Opakowań Blaszanych — dla polskiego przemysłu konserwowego.

WIELICZKA — W Muzeum Przemysłu Solnego można obejrzeć m. in. „zakonserwowany” w soli daktyl. Dzięki temu wiemy, że 20 milionów lat temu w Wieliczce rosły palmy daktylowe.

GŁOGÓW — Całkowicie zniszczony podczas wojny zamek piastowski będzie jednak odbudowany. W przyszłym roku wstępne prace pochłoną półtora miliona złotych.

LUBSKO (Zielonogórskie) — Zakłady Ceramiki Budowlanej wysłał w tym roku do Szwecji 7 milionów sztuk cegły pełnej, drugie tyle zaś do Austrii.

SWINOUJSCIE (Szczecińskie) — Pracująca od niespełna pół roku fabryka konserw rybnych będzie wkrótce największą w Polsce.

DREZDENKO (Zielonogórskie) — W papierni uruchomiono maszynę produkcyjną opakowań do jaj. Roczna wydajność — opakowania na miliard jaj.

BRZEG (Opolskie) — Taśmy produkcyjne Zakładów M-6 opuścił milionowy silnik skonstruowany od 1954 r.

BORKOWICE (Sandomierskie) — Rzadki jubileusz 60-lecia pracy kapłańskiej obchodzi proboszcz tutejszej parafii ks. Cieślakowski.

● Kurczęta bez tajemnic

Ledwo wyklują się z jajka — można bez błędu różniczkować kurek od kurek, a to pozwala na wczesną selekcję i różnicowaną hodowlę. Szybkie dojrzewanie, smaczne mięso, duża nieśność kur — to dalsze zalety nowej rasy kur nazwanych „Polbarami”. „Polbary” udało się uzyskać drogą wieloletniego, żmudnego krzyżowania gatunków w oddziale Instytutu Zootechniki w Puławach, pod kierunkiem specjalistki w dziedzinie genetyki zwierząt, prof. Laury Kaufman.

● Młodość w ampulkach

Lekarze wciąż jeszcze wolą być ostrożni i prowadzą badania — a jednak „Geriocain”, oryginalny polski lek przeciw dolegliwościom i chorobom wieku starszego, jest „primadonną” polskiego lekośpisu. Jedyny producent „Geriocainu”, fabryka farmaceutyczna „Polfa” w Stargardzie pod Gdańskiem, dostarczyła aptekom i lecznicom krajowym w ub. roku 3 miliony 100 tysięcy ampulek, a zapotrzebowanie na lek ciągle wzrasta.

Ostatnio „Geriocain” udało się jeszcze wzbogacić o grupę witamin B, głównie „przeciwstarzeniową” witaminę B6. Badania nad działaniem „Geriocainu” prowadzi Sanatorium Geriatryczne w Inowrocławiu, jedna z klinik warszawskich oraz psychologowie z Uniwersytetu Toruńskiego.

W czasie przerwy w pracy, można chwilę odpocząć w biedermeierowskich fotelach. Nowoczesne są wprawdzie efektowne, ale najlepiej odpoczywa się w starych wygodnych fotelach. Pracownicy, których widzimy na zdjęciu, to przedstawiciele młodej generacji stolarzy artystycznych. Ukończyli oni Szkołę Rzemiosł Artystycznych. Młodzi artyści-rzemieślnicy wskrzeszają dawne tradycje meblarskie. Nad ich pracą czuwają starzy mistrzowie jak np. Józef Kosmowski, który przepracował w tym zakładzie 53 lata. W pewnym okresie był konserwatorem mebli Lubomirskich

FABRYKA ANTYKÓW

BYLISCIE kiedy w fabryce... antyków? W wytwórni gdzie powstają meble w stylach różnych epok: fotele chippendalowskie, biurka à la Księstwo Warszawskie, empirowe sypialnie, biedermeierowskie gabinety i sekretrety w stylu Sheraton? Tu przechodzą odmiadzającą kurację meble z zabytkowych pałaców i muzeów. Tutaj — zapomina się o epoce fotelinerek (bez oparcia), regałach (półek na książki), meblościanek i stolów-karzelków...

Znajdujemy się w Wytwórni Mebli Artystycznych w Henrykowie pod Warszawą. Jest ona w tej chwili jedynym w Polsce zakładem wykonującym stylowe meble. Podejmuje się ona kontynuację sztuki wielkich mistrzów stolarskich renesansu, rokoka, baroku. Tutaj tworzy się boazerie, podłogi i plafony z drzewa według nowych projektów lub odtwarza się na wzór dawnych. Klientami mistrzów z Henrykowa są muzea i zabytkowe pałace, a także różne urzędy i przedstawicielstwa dyplomatyczne.

Tygodniowa GAWĘDA

Schodzimy pod ziemię ♦ Odkryte bogactwa
♦ Co z warszawskim „metrem?”

Zejdziemy dziś, moi Drodzy, pod ziemię. Zawsze piśmę o tym, co dzieje się na polskiej ziemi, tak, że pozwólcie mi raz powiedzieć o tym, co nowego dzieje się pod spodem. A fakt, że się dzieje!

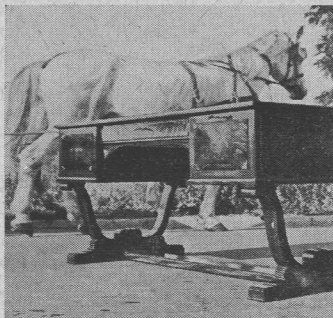
Nie będziemy razem z Wami szukali duchów, ale raczej rzeczy bardziej konkretnych, tych, które przydatne są na wierzchu. A więc: węgla, gazu ziemnego, minerałów, ropy. Oczywiście, nie my pierwsi. Przed nami ruszyli szerokim frontem w dół polscy geolodzy i o ich ciekawych zdobyczach chcę właśnie parę słów powiedzieć. Mają się czym pochwalić: od odkrycia ropy naftowej w okolicy Krosna Odrzańskiego (po raz pierwszy nafta na Polskim Niżu), poprzez zasoby węgla brunatnego w okolicy Legnicy i Bełchatowa, siarki (Tarnobrzeg), węgiel koksujący w Rybnickim Okręgu Węglowym, gaz ziemny na Podgórzu aż do odkrycia rud (cyнку i ołowiu w Olkuskim, miedzi w Lubelskim i Sieroszewicach) — sięgają geologiczne sukcesy lat ostatnich.

Okazuje się, że choć poszukiwania złóż są dość kosztowną sprawą — a będą

jeszcze bardziej kosztowną, gdy sięgnie się wkrótce, tak jak to jest zamierzone, do wierzeń głębokich — to jednak jest to rzecz na dalszą metę opłacalna. Wydobycie skarbów, które kryje polska ziemia, nie tylko przysparza bogactwa krajowi, ale uniezależnia często kraj od zakupów za granicą. Władze rozumieją to dobrze, ponieważ przewidują, że z roku na rok coraz większe sumy na badania geologiczne. W roku bieżącym w budżecie państwa przewidziane jest na te cele blisko półtora miliarda złotych, nie fraszka!

I właśnie dotychczasowe sukcesy geologów przyczyniły się do wzrostu zainteresowania ich pracą, a co za tym idzie — i nakładów finansowych. Tak naprzykład wydatnie wzrosło wydobycie gazu ziemnego, jednego z najcenniejszych surowców dla burzliwie rozwijającej się w Polsce chemii. Przy tym gaz ziemny ma tę sympatyczną właściwość, że jego wydobycie jest stosunkowo bardzo tanie (1000 ton sześciennych — 70 zł, a wartość kaloryczna równa dwóm tonom kamiennego węgla).

Ale i inne „kosztowności” wydobywa się ostatnio z zie-



Koń i chippendalowskie biurko... należą do świata, który już odchodzi. Jednak antyczny mebel ma większe szanse na przedłużenie życia...

mi, oczywiście, prócz tradycyjnego węgla itd. Oto kopalnia „Kłodawa” zaczyna zamieniać się w kombinat. Do 1965 r. roczne wydobycie wzrosło do pół miliona ton soli potasowych i 25 tys. ton koncentratu tej soli, który wróci do ziemi w postaci tak potrzebnych nawozów sztucznych. Oto najmłodsza w Kraju kopalnia węgla brunatnego „Adamów” w woj. poznańskim zyskała w ostatnim miesiącu 5-kilometrowy taśmociąg, wydłużone ramie, zdolne do przeniesienia w ciągu bieżącego roku 10 milionów ton ziemi, co przyspieszy dokopanie się do odkrytych przez geologów pokładów węglowych. A więc natychmiast w ślad za geologiem idzie górnik i to „zmechanizowany”. Tak powinno być.

Na koniec zatrzymajmy się na chwilę pod Warszawą. Pamiętajcie, w swoim czasie mówiło się o metrze dla stolicy Polski. Potem jednak okazało się, że zniszczonej Polski nie stać na tak drogą inwestycję i przerwano słusznie prace. Teraz sprawa znów odżywa. Nie na dziś jeszcze, ale w perspektywie obecnego pokolenia. Prowadzi się obecnie dalsze badania terenu i studia nad tym tematem, zgodnie z uchwałą Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Przewiduje się przede wszystkim budowę linii kolei podziemnej od Młocin do Stulewca, ta linia bowiem jest najbardziej przedawiana „na wierzchu”. Projektowane metro ma być typu „sztokholmskiego”, a zatem płytko pod ziemią, miejscami w otwartym wykopie, a nawet wprost na powierzchni, gdzie się da. To oczywiście — taniej, i to decyduje. Jeszcze przedziemy się z Wami podczas wizyty w Kraju stołecznym metrem.

MARIAN

KRAJ i ŚWIAT

„Eksport” polskich mózgów

W Bagdadzie, Teheranie i Kابلu, Konakrze i Rio de Janeiro, Rabacie czy Kairze oraz w wielu innych miejscowościach na kuli ziemskiej spotkać można polskich inżynierów, ekonomistów, architektów, specjalistów w wielu gałęziach przemysłu i nauk. W roku ub. pracowało poza granicami Kraju ponad 100 specjalistów. Najlicniejsza grupa czynna była w Iraku w tamtejszym budownictwie, w elektrowni w Basra, cukrowni w Mosulu, przy budowie dróg i linii kolejowych. Różne kraje zapraszają aktualnie z Polski specjalistów z zakresu geologii, budownictwa okrętowego, eksploatacji portów, przemysłu rolnego itp. Polscy specjaliści cieszą się za granicą dobrą opinią.

Międzynarodowa konferencja Komisji Węglowej w Warszawie

Od 29 stycznia do 3 lutego obradowała w Warszawie międzynarodowa konferencja dyrektorów górniczych instytucji naukowo-badawczych, zorganizowana przez Komitet Węglowy Europejskiej Komisji Gospodarczej l'Assemblée Générale des Nations Unies. Celem konferencji była wymiana informacji o głównych kierunkach prac naukowo-badawczych instytucji górniczych poszczególnych krajów w dziedzinie potania kosztów eksploatacji węgla i dostosowania jego jakości do potrzeb odbiorców. Omówiony został także rozwój współpracy instytucji w zakresie badań naukowych. W pracach konferencji wzięli m. in. udział przedstawiciele instytucji z Francji, Belgii i Wielkiej Brytanii.

Polacy budują port w Famagusta na Cyprze

Mimo silnej międzynarodowej konkurencji polskim przedsiębiorstwom została w końcu ub. roku powierzona budowa portu morskiego w Famagusta. Projekty — techniczne i robocze — budowy portu, a także projekt organizacji miejsca budowy

wykonuje obecnie zespół projektantów z Gdańska pod kierunkiem inż. Jankowskiego. Wkrótce wyruszy do Famagusta ekipa geodetów, a za nimi — ekipa z przedsiębiorstwa robót podwodnych i czerpalnych dla kierowania budową falochronu i nabrzeży portowych.

Główne nasilenie robót nastąpi na przełomie lat 1962/63. W warunkach krajowych budowa tego rodzaju portu nie nastęrczałaby polskim specjalistom żadnych trudności. Jednakże podjęli oni zadanie budowy portu na odległym Cyprze, w zupełnie odmiennych warunkach. Dlatego traktują tę budowę, jako „carte de visite” polskiej myśli technicznej i usług w budownictwie morskim.

Rozwój handlu z Rumunią i Węgrami

Ostatnio polska delegacja rządowa podpisała protokół o współpracy gospodarczej polsko-rumuńskiej na okres do 1980 r. Ustalono kierunki współpracy, które umożliwią ok. 10-krotny wzrost (w stosunku do 1960 r.) wymiany wzajemnych dostaw towarów, surowców, materiałów i półfabrykatów. W ramach tegorocznej współpracy z Węgrami Polska eksportować będzie do Węgier m. in.: obrabiarki, wagony towarowe, samochody „Warszawa”, motocykle „Junak”, maszyny górnicze, odlewnicze, aparaturę i przyrządy elektroniczne oraz inne, tradycyjne już „pozycje” eksportowe. Z Węgier Kraj otrzyma m. in.: turbiny wodne i parowe, obrabiarki, lokomotywy spalinowe i wagony, ciągniki i maszyny rolnicze, autobusy, cysterny samochodowe, a także produkty naftowe, tlenek glinu, boksyt, aluminium, owoce i in.

303 STATKI o pojemności 1 mln dwt wyprodukowała stocznia Gdańska w okresie powojennym. Tę imponującą flotę zbudowano dla Kraju oraz dla 8 odbiorców zagranicznych: ZSRR, Chin, Egiptu, Brazylii, Francji, Szwajcarii, Albanii i Indonezji.

STOZNIA GDAŃSKA zajmuje V miejsce na świecie. Zbudowano tam po wojnie: m. in. 120 trawlerów rybackich, 87 trampów, 29 rudo-węglowców, 23 dziesięciotysięczniki, 11 drewnowców, 10 trawlerów-przetwórci, 10 baz rybackich itd. Ogółem zbudowano 12 różnych typów statków, zaprojektowanych przez polskich konstruktorów okrętowych.

STOZNIA JACHTOWA W SZCZECINIE produkuje na eksport słynne już jachty „Caballero”.

MAŁA CAZETA

wielkiego świata

KONIEC ŚWIATA – 5 LUTEGO (!?)

W prasie ukazało się wiele informacji podawanych przez astrologów, które dotyczą mających w lutym nastąpić zmian astronomicznych w układzie niebieskim. Z Indii donoszą, że w wielu miejscowościach mieszkańcy wiosek i małych miast przygotowują się w dniu 5 lutego do... końca świata. I podobno nie tylko w Indii. Powodem tego osobliwego niepokoju jest rzeczywiste niezwykle i niesłychanie rzadkie ugrupowanie planet układu słonecznego, niemalże na jednej prostej. Jak podają naukowcy-astronomowie, aż cztery planety (Wenus, Mars, Jowisz i Saturn) znajdują się w pobliżu Słońca na linii prostej, oczywiście przy obserwacji z Ziemi. Układ ten nastąpić ma w nocy z 4 na 5 lutego. Według naukowców nie wywoła to pojawienia się żadnych sił oprócz tych, które dotychczas działają w kosmosie. Od wielu wieków układy takie jednak służyły astrologom do zapowiadania niezwykłych wydarzeń. Warto wiedzieć, że podobny układ

planet nastąpi w dniu... 5 maja 2000, z tym, że wówczas do czterech wymienionych planet „dołączy” jeszcze Merkury.

A może rzeczywiście to zbliżenie Marsa do Wenus, Saturna i Jowisza nie okaże się tylko pozorne i nastąpi np. podpisanie układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu? Wszyscy mamy nadzieję, że nie trzeba będzie na to czekać do roku 2000 (!).

NOWE WYNALEZKI w USA

WASZYNGTON. Urząd Patentowy USA zarejestrował niedawno trzymilionowy z kolei wynalazek. Jubileuszową nowością okazał się sposób identyfikowania i selekcji czeków z pomocą maszyny elektronicznej.

Na liście nowych nabytków amerykańskiego Urzędu Patentowego znajdują się m. in. następujące ciekawe pozycje:

DATY i FAKTY

STYCZEŃ 1962

- ▲ **V KONGRES** Międzynarodowej Organizacji Dziennikarskiej (MOD) odbędzie się we wrześniu w Budapeszcie zgodnie z uchwałą hawańskiej sesji Komitetu Wyk. MOD (15.I.).
- ▲ **TRZY MOCARSTWA ATOMOWE** wznowiły po 25-dniowej przerwie konferencję w Genewie (16.I.).
- ▲ **PRZERZUTU 6 TYS. ŻOŁNIERZY** wprost z USA do NRF dokonali Amerykanie jako operację „Long Thrust” (16–22.I.).
- ▲ **„DAILY EXPRESS”** — konserwatywny dziennik angielski — poinformował, że premier W. Brytanii Macmillan rozważa zamiar udania się z wizytą do Moskwy.
- ▲ **NA PUSTYNI NEVADA** w USA dokonano 10 z kolei podziemnej eksplozji atomowej (18.I.).
- ▲ **IRAK** odwołał swojego ambasadora z Jordanią na znak protestu przeciwko nawiązaniu stosunków dyplomatycznych przez Jordanię z Kuweitem (18.I.).
- ▲ **PREZYDENT USA** przesłał Kongresowi orędzie budżetowe, według którego wydatki wyniosą 92,5 miliarda dolarów, a wpływy 93 miliardy (18.I.).
- ▲ **W GENEWIE** osiągnięto porozumienie w sprawie składu rządu laotańskiego. Neutralna grupa księcia Souvanna Phomy ma otrzymać 10 tek ministerialnych, a ugrupowania księcia Boun Ouma i księcia Souphanouvong — po 4 teki (19.I.).
- ▲ **GRUPA LOTNIKÓW** dominikańskich dokonała zamachu stanu w Dominikanie, przywracając do władzy Radę Państwa (19.I.).
- ▲ **SEKRETARIAT NATO** zakomunikował, że NRF wydała na zbrojenia od maja 1953 do końca 1961 r. łącznie 79 miliardów marek, czyli ok. 20 miliardów dolarów (19.I.).
- ▲ **MINISTER STRAUSS**, referując w Bundestagu projekt przedłużenia w NRF służby wojskowej o pół roku, zapowiedział, że Bundeswehra liczyć będzie wkrótce pół miliona żołnierzy (19.I.).
- ▲ **NA 351 POSIEDZENIU** konferencji 3 mocarstw atomowych w Genewie dyskutowano amerykańską propozycję przekazania sprawy doświadczeń z bronią nuklearną Komisji Rozbrojeniowej 18 państw (19.I.).
- ▲ **WICEPREMIER GIZENGA** przybył samolotem ONZ do stolicy Konga, Leopoldville, gdzie ma być przesłuchany przez parlament, jako oskarżony o spowodowanie „rebelii w Prowincji Wschodniej” (20.I.).

- ▲ **W TOKIO** odbył się XXI Zjazd Socjalistycznej P. Japonii (20.I.).
- ▲ **WŁADZE IRANSKIE** zarządziły zamknięcie uniwersytetu w Teheranie w związku z 2-dniowymi demonstracjami antyrządowymi studentów (21.I.).
- ▲ **W WARSZAWIE** odbył się I ogólnopolski zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej (21.I.).
- ▲ **W STOLICY NIGERII**, Lagos, rozpoczęła się parodniowa konferencja przedstawicieli 21 państw afrykańskich (22.I.).
- ▲ **U THANT** tymcz. Sekr. Gen. NZ konferował z przedstawicielami Indonezji i Holandii na temat sporu o Irian zachodni (22.I.).
- ▲ **RZĄD NIGERII** anulował nigeryjsko-brytyjski traktat obronny (22.I.).
- ▲ **EUROPEJSKIE ZGROMADZENIE PARLAMENTARNE** debatowało nad sprawą stosunku EWG do państw neutralnych — Szwecji, Szwajcarii i Austrii (22 — 25.I.).
- ▲ **W NRF** rozpoczęły się manewry NATO (30.I.).
- ▲ **DO BERLINA ZACHODNIEGO** przybył prez. NRF, Luebbe, z demonstracyjną wizytą, która trwać ma aż do 12 lutego (31.I.).

NA CZEŚĆ ZDOBYWCÓW KOSMOSU

MOSKWA. W stolicy ZSRR przystąpiono do wznoszenia 90-metrowego obelisku ku czci zdobywców kosmosu. Obelisk stanie przy głównym wejściu na wystawę radzieckich osiągnięć gospodarczych.

Ma on przedstawiać raketę nośną, umieszczoną na postumencie z granitu polerowanego. Rakietę będzie pokryta blachą z tytanu. Ściany postumentu zostaną ozdobione dwoma 6-metr. wysokości paneau z brązu. Wewnątrz

będzie się mieścić muzeum poświęcone podbojowi kosmosu.

Odstąpienie obelisku nastąpi 4 października rb. — w piątą rocznicę wystrzelenia pierwszego sztucznego satelity Ziemi.

Muzeum filmu

PARYŻ. W Pałacu Chaillot w Paryżu zostanie otwarte Międzynarodowe Muzeum Filmu, w którym znajdą się materiały dotyczące narodzin sztuki filmowej i jej ewolucji — od czasów Melies'a aż po ostatnią „nową falę”.

Rekord pocztowy

LONDYN. Niezwykły rekord w historii poczty ustalono w Anglii. Listonosze angielscy dostarczyli bowiem w związku ze świętami B. Narodzenia i Nowym Rokiem miliard listów, kart pocztowych i paczek.

SZKLANE DNO OCEANU

MANCHESTER. Na dnie oceanu Atlantyckiego znaleziono wielki kawał szkła.

Tajemnicze to znalezisko uczeni angielscy z uniwersytetu w Manchesterze uważają za objaw naturalny. Twierdzą oni, że szkło zostało wytworzone przez wzajemne oddziaływanie wody morskiej na bazalt i odwrotnie.

Jeśli hipoteza ta jest prawdziwa, okazać się może, że znaczna część dna oceanicznego pokryta jest glazurą szklaną.

TAJNA PRODUKCJA ZBROJENIOWA?

WIEN. Wiedeński tygodnik „Der Rundblick” przyniósł sensacyjne informacje na temat zbrojeń NRF i rozwoju jej produkcji zbrojeniowej.

Według tego pisma, bońskie ministerstwo obrony pełną parą realizować ma tajny program dotyczący badań nad rozwojem niemieckiej broni atomowej. Podobno prace badawcze prowadzi się na szeroką skalę, przy czym niektóre wyniki przekazano już — po ukończeniu stadium badań — poszczególnym firmom zachodniemieckim do wykorzystania ich w produkcji.

SPUTNIKI DLA RADIA I TV

MOSKWA. Profesor K. Siergiejew w dzienniku „Prawda” zapewnił, że w najbliższym czasie można się spodziewać utworzenia systemu sputników-stacji, przeznaczonych do celów łączności i retransmisji audycji radiowo-telewizyjnych, do zabezpieczenia żeglugi morskiej i lotniczej oraz do systematycznego obserwowania pogody i ustalania prognoz.

Kronika FRANCUSKA

Dojna krowa

Kiedy nie posiada się pieniędzy ani środków kontroli ruchu drogowego, pozostaje zawsze prawo jazdy — oświadczył żartobliwie minister robót publicznych i transportu Buron w rozmowie z dziennikarzami. Co bowiem robić, aby zahamować niepokojący wzrost wypadków drogowych? Stosowane dotychczas metody przyniosły pozytywne rezultaty w 1959 r. i 1960 r., ale okazały się niewystarczające w roku ubiegłym, kiedy przy wzroście ruchu o 13% liczba wypadków podskoczyła o 15%.

Środki nadzoru są za słabe — stwierdził minister. Zdaniem ministra, nasuwa się więc konieczność rewizji pojęcia „dożywnięcia prawa jazdy”. W jakim kierunku? — „Tego jeszcze nie wiemy. Problem jest w każdym razie doniosły, gdyż interesuje 10 milionów Francuzów. 800 tysięcy nowych posiadaczy prawa jazdy przybywa każdego roku”.

Minister potwierdził, że od 1 kwietnia wejdzie w życie zarządzenie ograniczające maksymalną szybkość rowerów z motorkiem do 50 km.

Przy sposobności warto przypomnieć, że blisko połowa ofiar wy-

padków drogowych przypada na właścicieli „dwóch kółek”: 3.477 zabitych na 8.295 i 85.162 rannych na 185.031. Na drugim miejscu znajdują się użytkownicy samochodów, a na trzecim piesi.

Ilu mieszkańców liczy Francja?

Ludność Francji przekroczyła 46 milionów. W początkach ubiegłego roku zamieszkiwało we Francji 45.730 tysięcy osób. W 1961 roku liczba urodzin przewyższyła liczbę zgonów o 340 tysięcy. Do tego doliczyć należy 150 tysięcy cudzoziemców, którzy przybyli z różnych krajów.

Z danych statystycznych wynika, że Francja liczy wciąż mniej młodzieży niż przed 50 laty. Natomiast odsetek Francuzów w wieku od 20 do 60 lat nie uległ zmianie.

Gusta i guściki

Pismo „Film Français” przynosi 46 „best-sellers” filmowych, przeprowadzając równocześnie ich klasyfikację, aby wyuklić gusta publiczności. Prawo figurowania na liście daje 200 tysięcy sprzedanych

biletów podczas premiery w Paryżu oraz trzech lat wyświetlania filmu na różnych ekranach.

Z ankiety pisma wynika, że szczególnie cieszą się obrazy rozrywkowe, zapewniające „détente” jak „La belle Américaine”. „Certains l'aiment chaud” oraz filmy, w których występują znani aktorzy — Brigitte Bardot, Jean Gabin, czy Fernandel. Z gorącym przyjęciem spotkały się na przykład: „Le Bosu”, „Le Capitaine Fracasse” — dzięki Jean Marais i jego szpadzie — wielkie spektakle historyczne, kolorowe i na szerokim ekranie typu „Les Canons de Navarone”, „Alamo”, „Austerlitz” oraz odtwarzające epokę starożytną z „Ben-Hurem” i „Spartacusem” na czele.

Jest rzeczą charakterystyczną, że trzy tylko filmy „nowej fali” zyskały sobie łaski publiczności: „Les quatre cents coups” F. Truffaut, „A bout de souffle” J. L. Godarda i wreszcie „Les cousins” C. Chabrola.

Doskonałe lokaty zajmują ciałe filmy o „specjalnym” charakterze jak „Les Liaisons Dangereuses”, „Le dialogue des Carmélites”, „La Dolce Vita”, „Aimez-vous Brahms” czy niezapomniany „Orpheu Negro”.

Stają pozycją kinematograficzną są filmy „à suspense”, a przede wszystkim Alfreda Hitchcocka. Każdy z takich jego obrazów jak „La mort aux trousses”, „Sueurs froides”, „Psychose” przyciągnął co najmniej 260 tys. widzów.

B. M.

REPORTAŻ NA ŻYCZENIE

Opis Tomaszowa Mazowieckiego, w woj. łódzkim (100 km od Warszawy) zamieszczamy na prośbę Arkadiusza Filipczaka z Farebervillez (Moselle).



Dwa fragmenty dawnego Tomaszowa Mazowieckiego: studnia na przedmieściu, która już niedługo zaliczona zostanie do zabytków, miasto ma już bowiem, chociaż jeszcze nie na całym obszarze, wodociągi i kanalizację. — Z prawej strony fragment placu Kościuszki w śródmieściu z pomnikiem Kościuszki



Powojennym osiągnięciem Tomaszowa są m. in. nie tylko doskonałe połączenia komunikacyjne ze wszystkimi sąsiednimi miejscowościami, ale także autobusowa komunikacja śródmiejska nadająca całemu miastu szybsze tempo życia

Równocześnie z rozbudową miejscowego przemysłu miasto otrzymało nowe dzielnice. Duże bloki z zewnątrz nie są co prawda jeszcze otynkowane, ale mieszkania w nich pod względem wygody przewyższają mieszkania w dawnym budownictwie. Mają one gaz, światło, wodę, łazienki. Tu właśnie sprowadzają się mieszkańcy dawnej, starej dzielnicy drewnianych ruder, tzw. Kaczki



W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM

JAKO MIASTO Tomaszów Mazowiecki liczy 132 lata. W 1830 roku otrzymał prawa miejskie. W rzeczywistości jednak jest znacznie starszy, już bowiem w XVII w. był osadą hutniczą. Kiedy wyczerpały się złoża rudy, rozwinęło się w nim tkactwo, a później przemysł włókienniczy. W 1669 r. we wsi Tomaszów powstał cech włókienniczy, z 1781 r. zachował się do dziś zabytkowy kościółek modrzewiowy, w 1858 r. miejscowy przemysł otrzymał maszynę parową, w 1884 r. połączenie kolejowe z Koluszkami, w 1912 fabrykę sztucznego jedwabiu, w 1927 miasto zyskało nowy piękny ratusz.

W 1900 r. miał Tomaszów — 20 tysięcy mieszkańców, w 1939 r. — około 40 tysięcy. Podczas drugiej wojny światowej hitlerowcy przeprowadzili w mieście masowe aresztowania i liczne egzekucje, a dla ludności żydowskiej urządzili getto, które w 1942 r. zlikwidowali wraz z jego mieszkańcami. Ludność Tomaszowa zmniejszyła się o kilkanaście tysięcy. W 1946 r. po pewnym wzroście dosię-

gła — 30.255 osób, w 1950 r. — 39.400, a przy ostatnim spisie ludności w końcu 1960 r. — 48.500.

Ten znaczny wzrost wiąże się z unowocześnieniem i rozbudową miejscowego przemysłu. Przeważają w nim Tomaszowska Fabryka Włókien Sztucznych, jedna z większych tego typu w Kraju. Poza tym istnieją zakłady produkujące sukno, tkaniny techniczne, filce, dywany, wyroby jedwabniczo — galanteryjne, skórzane — słowem obecny Tomaszów Mazowiecki, jest poważnym ośrodkiem przemysłowym.

Ale nie tylko przemysłowym. Również i turystycznym. Jest punktem wypadowym do wielu ciekawych miejsc, głównie nad sąsiednią Pilicę i do tzw. Niebieskich Źródeł (ok. 2,5 km od miasta), z których na małe jeziorko wytryska najbardziej czysta woda o pięknej, szafirowej barwie. Dno jeziorka pokryte jest białym piaskiem, nieustannie drgającym pod wpływem źródeł. Przed rokiem źródła nagle zamaryły. Podniósł się krzyk, zaczęto oskarżać budowniczych okolicznych zakładów przemysłowych, że to oni coś naruszyli przy wykopach. Ale po kilku tygodniach wszystko wróciło do poprzedniego stanu: źródła tryskają przez czystą wodą, dno drga, szafirowe jeziorko jest znowu piękne, jak dawniej. Dlaczego nastąpiła przerwa? — Jest to jedna z niewyjaśnionych jeszcze tajemnic przyrody.

◆ ◆ ◆

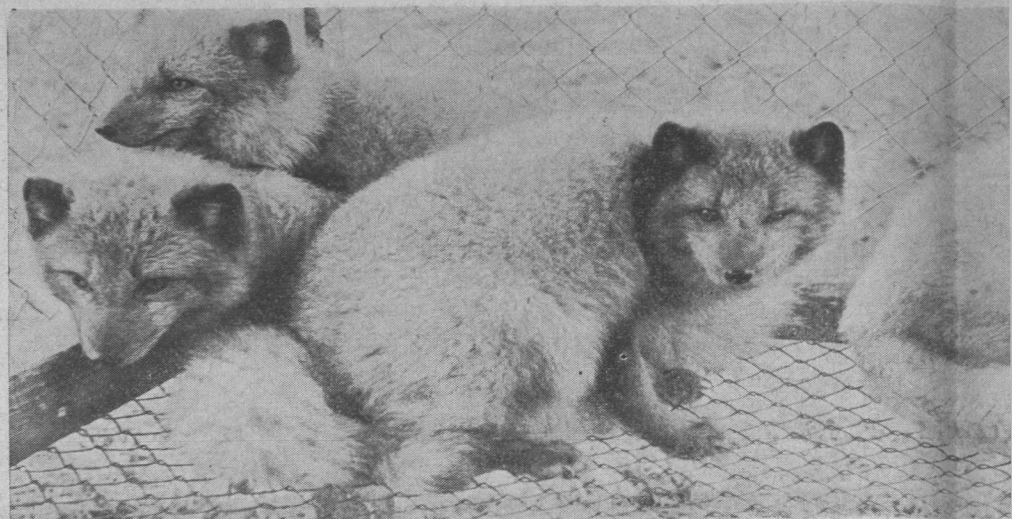
Tomaszów Mazowiecki est une ville jeune. Elle n'a obtenu ses droits de cité qu'en 1830. Mais déjà au 17-ème siècle existaient ici des ateliers de fondeur qui firent place après à une importante industrie textile. Malgré toutes les difficultés, crise, mévente, chômage, Tomaszów de 1900 à 1939 doublait sa population pour atteindre 40.000 habitants. Les crimes hitlériens, l'extermination d'une partie de la population, dont tout le ghetto, n'en laissèrent qu'à peine 30.000 en 1945. Aujourd'hui l'essor de l'industrie, d'une des plus grandes usines de fibres textiles synthétiques, en a fait une ville de près de 50 milles âmes. Tomaszów est aussi un centre touristique. Non loin se trouvent les bords pittoresques de la Pilica et les célèbres Sources Bleues.

POLSKIE LISY W FRANCUSKIEJ FERMIE



„Ludzie uczynili z nas, lisów, symbol chytrłości, przebiegłości, wcielenie podstępów i zdrady. Szczególnie ośmieszili nas bajkopisarze. Ale zapytajcie o zdanie naszej pani. Na pewno zaprzeczy tej krzywdzącej opinii. Ona nas bardzo lubi”.

Związanie pysków lisom jest czasami konieczne, np. przy dokonywaniu szczepień ochronnych. Jak to się odbywa? — A) łapiemy lisa za ogon, B) opuszczamy go na przednie łapy, C) drewnianymi widełkami przygniatamy mu głowę do ziemi, D) ujmujemy głowę lisa w dłoń, E) wiążemy pysk sznurkiem (zdjęcia poniżej)



„Jesteśmy przybyszami z daleka: naszą ojczyzną jest Alaska. Ale do Francji przybyć nie się rozmnaża już od wielu pokoleń. Karmią nas raz dziennie, wieczorem. Około 10. Pomniąc o sobie pani Rosenkrancowej. W niedzielę jest post — nie dają nam jeść. Podają odpadki jarzyn, owoców, gotowana kasza jęczmienna — stanowią „menu” niebie-

KILKA KILOMETROW od Troyes (Aube), przy szosie prowadzącej do Saint-Pouange, znajduje się sławna w całej okolicy „lisisia ferma”. Przebywa tu obecnie czterdzieści pięknych, niebieskich lisów, a na wiosnę liczba ich powiększy się co najmniej do stu. Hodowla lisów budzi żywe zainteresowanie i przyciąga turystów w okolice Troyes. Założycielem i właścicielem „lisisiej fermy” jest polski rolnik, rodem z polskiego Wybrzeża, pan Paweł Rosenkranc.

Wcześniej, ani w Rosières, ani w żadnej innej miejscowości departamentu Aube, nikt nie hodował lisów. Ta ciekawa i rzadka we Francji umiejętność przeniesiona została bezpośrednio z Polski, gdzie hodowla lisów jest o wiele bardziej rozpowszechniona. W Polsce także poznała tajniki hodowli lisów pani Lucienne Rosenkrancowa, która jest Francuzką. Z Polski wreszcie przywieziono

pięć pierwszych niebieskich lisów, które w krótkim czasie, na wiosnę ubiegłego roku rozmnożyły się do imponującej liczby 70.

— Lisy, to zwierzęta nadzwyczaj wesołe, zabawne, czyste i miłe — mówi z entuzjazmem pani Lucienne. Przez dwanaście lat pobytu w Polsce nauczyła się ona świetnie ojczystego języka męża, więc rozmowy w domu państwa Rosenkranców toczą się najczęściej po polsku.

— Lisy nie są złe, nie gryzą, nie chowają... Gdybyśmy mieli czas, moglibyśmy je tak oswoić, że chodząłyby za nami jak psy. Dają się one lubić, jak rzadko które zwierzęta, a przy tym dają dochód...

Na damski płaszcz potrzeba około 17 lisów, a na pelerynkę — 10. Garbarze nie są jednak głównymi klientami pp. Rosenkranców. Sprzedają oni lisy przede wszystkim do hodowli. Do Rosières już napiływają zamówienia na lisy, które w maju przyjdą na świat.

SZLAKIEM miłości i wojny

(8)

Polski lotnik Jerzy podczas pobytu w obozie poznał uroczą Francuzkę — Margeritę. Spotykają się później w czasie walki i znów zostają rozdzieleni. Jerzy po klęsce czerwcowej ucieka do Afryki i szukając możliwości przedarcia się do Anglii spotyka Margeritę, organizującą ucieczki żołnierzy alianckich do Anglii. W przeddzień ich wyjazdu, punkt konspiracyjny w Casablance zostaje wykryty przez agentów Gestapo, którzy chcą zlikwidować organizację patriotów francuskich. Jerzy po dramatycznej walce uwalnia Margeritę i wraz z ukochaną odpływa do Gibraltaru na statku przemytniczym.

Po chwili z mostku kapitańskiego zabrzmiał przeraźliwy okrzyk: — Peryskop za rufą!... Obejrzel się. Na falach o dwieście metrów od statku zamajaczył złowrogi znak, sunący ku nim w rozbryzgach białej piany. — Ster w lewo! — rozległ się głos kapitana. Lecz było już za późno! Gwałtowny wstrząs zakotłosał statek, który przechylił się tak silnie, że stojący na pokładzie potoczyli się na reling. Z lewej burty statku trysnęła fontanna wody. Jednocześnie ze wstrząsem rozległ się huk detonacji. — Dostaliśmy torpedę! — przemknęła myśl przez głowę Jerzego. Pokład zaroił się od ludzi wybiegających ze wszystkich zakamarków. — Gdzie są łodzie?! — zabrzmiały rozpaczliwe krzyki.

Groza i lęk o życie ogarnęły wszystkich, a rozpaczliwy lament kobiet i dzieci zwiększył zamieszanie. — Spuszczać szalupy ratunkowe! — rozległ się głos kapitana. Załoga rzuciła się na pokład szalupowy i przecinając linki zaczęła opuszczać łodzie. Zanim dotknęły wody, już stojący najbliżej zaczęli do nich skakać. — Stać! — zabrzmiały okrzyki. — Najpierw kobiety i dzieci!!!... Część załogi, ogarnięta paniką, rzuciła się do szalup odpychając pasażerów. Rozległ się strzał. To Jerzy wy dobył rewolwer, dany mu przez Margeritę, i wystrzelił na postrach. Kapitan skinął potakująco głową i objął komendę. Jego zdecydowanie i pistolet Jerzego wpłynęły uspokajająco na ogarniętych dziką paniką ludzi na statku.





Wyliliśmy z Polski, gdzie nasz ród pomyśleło godziny 7 zaczynamy wyć, aby przyobno to dobrze robi na żołądek...! Kości, eskich lisów. Gust mają niewybredny

IL y a quelques années Mr Paul Rosenkranc amena de Pologne, son pays natal, cinq renards bleus. 70 bêtes constituent aujourd'hui un élevage modèle. Et de Rosières, près de Troyes, des couples de renards partent vers différentes régions de France. Des bêtes qui naitront en mai sont déjà vendues... Car c'est surtout à l'élevage que Mr et Mme Rosenkranc destinent leurs animaux. Mme Lucienne, qui après 12 ans passés en Pologne, quoique Française, parle admirablement la langue de son mari, n'aime pas que l'on tue ses renards (il faut 17 peaux pour un manteau) et en parle avec amour.

Ce sont, paraît-il, des animaux gais, amusants, propres et confiants. Qu'en dit le fabuliste?

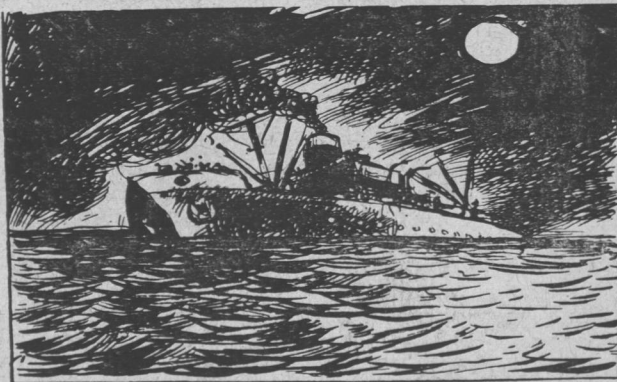
P.S. Sur les photos du bas les renards ne sont aucunement „torturés”, mais liés pour être vaccinés.



godnie z prawem morskim, na łodzi i tratwy ratunkowe najprzód spuszczone kobiety i dzieci. potem dopiero mężczyźni. Idź! — rzekł Jerzy o Margerity — bo statek zacznie tonąć i będzie to późno! — A ty?!... Ja zejść po tobie! — skłamał Jerzy, wiedząc, że dla wszystkich nie wystarczy miejsca. Zawahała się. — Prędkiej! — krzyknął, spychając ją z pokładu do odbijającej już łodzi statku szalupy. Statek chylił się coraz bardziej. o paru minutach odbiła ostatnia tratwa, która wyciskana przez kontrprądy pod rufę tonącego statku, przez dłuższy czas nie mogła odpłynąć. Kilku z pozostałych na pokładzie mężczyzn rzuciło się do wody, chcąc dotrzeć wpław do łodzi ratunkowych. Chcieli się koniecznie uratować.

Nie wiadomo, co lepsze? — odezwał się kapitan do stojących koło siebie ludzi. — Czy zginąć szybko razem ze statkiem, czy też całymi dniami konać w szalupie ratunkowej, zdanej na łaskę morza? Jerzy przybliżył usłyszawszy te słowa i obejrzał się w stronę szalupy, w której płynęła Margerita... I wydawało mu się przez chwilę, że słyszy jej głos, wołający z oddalenia: — Jerzy! Dlaczego nie popłynąłeś razem ze mną?!... Tratwy i łodzi ratunkowe oddalały się pchane rozpaczliwymi pchnięciami wiosel załogi, która nie chciała dostać się w wiry powstałe po zatopieniu statku. Nikły blask księżyca oświetlał skłębione fale, które rzucały się na pochylony statek, jak gdyby chcąc przyspieszyć chwilę jego śmierci.

Mijały długie godziny. Czerwone lampki łodzi ratunkowych roztopiały się i nikły z wolna w oddaleniu. Wreszcie zniknęły zupełnie. Potrzaskany torpedą statek pograżał się w odmętach. Jego dziób coraz silniej wznosił się do góry, a rufa nikała w głębinie. Szary blask wstającego świtu nie przyniósł żadnej nadziei. Morze wciąż było puste. Fale zalały część pokładu i wdzierały się dalej. Kapitan, który od chwili odpłynięcia ostatniej szalupy stał nieruchomy jak posąg, krzyknął do pozostałych na statku marynarzy. — Bandera na maszt! Umierajmy, jak na francuskich marynarzy przystało, z „Marsylianką” na ustach... Vive la France!... Vive la Pologne!... — krzyknął Jerzy. Ich statek tonął... (Koniec I części)



Dalsze losy bohaterów „Szlakiem miłości i wojny” Czytelnicy będą mogli śledzić w następnej opowieści pt. „PRZEZ WSZYSTKIE PIEKŁA”.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

4

PAN TWARDOWSKI

Twardowski i Maciek — dwaj krakowscy zacy niemato mają perypetii z nauką. Ale studiuja pilnie chociaź często przymierają głodem. Wezwany do powtórzenia wykładu profesora — Twardowski przystępuje do wielkiego miedzianego globusa. Obdarzony darem pięknej wymowy młodzieniec wyczarowuje wszystko, co był wiedział z ksiąg na temat oddziaływania planet na dzieje świata. Wykład zyskuje dobrą ocenę profesora i podziw słuchaczy. Gospodyni ubogiej kwatery zaków skąpi im i strawy i izby. Twardowski oddaje florentyński puginał Maćkowi, by odniósł go w zastaw, a z uzyskanych pieniędzy porobił zakupy. Gdy Twardowski studiuje uczone księgi spostrzega na gwałnym podwórku śliczną dziewczynę. Po raz drugi widzi w przelocie jej postać pod swoimi drzwiami, a na progu znajduje paczkę, zawiniętą w szmatkę.

Dostrzegł, jak rozszerzyły się nagle jej szafirowe oczy, jak rumieniec, kraszający jagody, znikł, niby zwiany gwałtownym podmuchem, jak zbladły nawet jej nagie, pełne i różowe, wzniesione ku górze ręce. Nie ruszyła się, zmartwiała na posąg, jeno wypukłe piersi falowały, szeleszcząc „namistami” bursztynów.

— Czy to Waćpanny?... — spytał młodzieniec, wyciągając ku niej podniesioną pode drzwiami paczkę.

Przykryła ciemnymi rzesami oczy, lecz nie odpowiadała.

— To Waćpanna jest ten dobry „jeńsz”, co nas w potrzebie ratuje?...

Chustkowa bladeść twarzy dziewczyny z wolna mijała; na ślicznych ustach pojawił się nawet skryty uśmiezek, opuściła nagie ramiona i próbowała naciągnąć na nie podwinięte rękawy giezła.

— Matula moja wielce sroga bywa dla wasznościów... Chocia ona dobra jest... do rany przyłoż... Ino mówi, że nie lubi wałkonów...

Twardowski się rozśmiał.

— Żaki som dla nauki, a wałkonie to nie żaki; to ci, co zaków udają, do szkół bezprawnie się pchają, szukając tam sobie pokrycia i wygody!... — odrzekł pouczająco, postępując krok ku dziewczynie i wyciągając ku niej paczkę.

— Matula mówi, że nauka to żadna robota... To jeno pozór... Chyba, że się ma księdzem zostać...

— Po co zaraz księdzem?... Czy to telo modlitwą Bogu służyć można!?

— Abo jak?...

— A tak!... Bóg stworzył szczęście, a szatan stworzył cierpienie... Więc cokolwiek człowiek czyni, żeby zniszczyć cierpienie, służy Bogu... Tak rozumiem i tak w dobrych księgach uczą... A zwalczać cierpienie przez wiadomość Dobrego i Złego, które Bóg otoczył tajemnicą dla ludzi, a którą zna Szatan... Poznać wszystko, odebrać Złemu siłę jego, znaczy go zwyciężyć!... Dlatego ja chcę wiedzieć wszystko: i jak gwiazdy chodzą? i skąd płyną obłoki? i dlaczego kwitną kwiaty? i dlaczego krew tętni w żyłach i stukocze serce?... Gdzie podziewa się duch i skąd przychodzi?... I Bóg sam jak się objawia: w Trzech czy w Jednej Osobie? Dlatego się uczę...

— Boże mój!... Może waćpan jest herezyk?

Twardowski znowu się rozśmiał i jeszcze bliżej do dziewczyny przystąpił.

— Nie bój się panna!... Ani ja kalwin, ani luter, ani brat czeski, ani reformowany, ani żaden z tych, co się sprzecząją iloma palcami się żegnać albo czy mówić „Ducha”, czy ino „Syna”... To są błałości, ludzki wymysł... Bogu to niepotrzebne... Bogu potrzebna człowiecza walka z szatanem, a to w poznaniu stworów boskich!

— Więc to stąd taki „smard” od was z mieszkania po całym domu nieraz się rozchodzi, że matka chce was gwałtem wyrzucić!...

— Niby tak!... My też szukamy... Szatan broni swoich sekretów złym zapachem, trującym ogniem, zjadliwym kwasem... A my naprzeciw. Nie boimy się!...

— Więc waćpan na ksza¹⁾ nie pójdzie?

— Ja nie; chyba... Maciek!

Dziewczyna umilkła i opuściła oczy.

— To może waćpanna to dla Maćka przyniosła?... — pytał Twardowski, znowu podając jej paczkę...

— Nie, nie!... — zaprzeczyła żywo, spoglądając nań filuternie.

Ujął ją za rękę, nie bronila jej. Przystąpił bliżej i wyciągnął rękę ku jej kibici. Zakołysała się jak kwiat, tracony lekkim wietrzykiem, ale uchyliła na ostatku. Więc sam znowu do niej się zbliżył, gdy z głębi podwórza zabrzmiał głos gromki:

— Kasia!... Kasieńkol!... Wracaj! Gdzieś się podziała?

Dziewczyna odskoczyła, Twardowski porwał się do wyjścia, lecz szarpnęła go za rękaw.

— Rety!... Jezus, Maria!... Nie wychodź, waćpan! Zgubisz mnie! Matula napewno w oknie stoja... Za czas pójdzie do miasta... Przybiegnę wypuszczę... Ostań tu! Błagam!

Twardowski chwilę pomyślał, poczem dziewczynę zagnał do piersi przygarął, w



usta pocałował i cofnął się od proga. Kasia chwyciła próżny kosz, wypadła na ganeczek, drzwi za sobą zatrzaska i wielki klucz ze zgrzytem obróciła w zamku.

Młodzieniec z wolna ochłonął. Rozejrzał się po strychu, rozświetlonym niedużym kwadratowym dymnikiem. Przystąpił do okna i wyjrzał.

Miasto żyło się pod nim nieskończoną ilością kominów i wartemi szeregami ostrych czerwonych dachów. Złoty blask słońca, spadający potokami z góry, pocięty był w pół drogi do ziemi długimi, modreymi cieniami ulic i czarnymi plamami, rzucającymi tu i ówdzie przez białe i czerwone mury. Ponad tem wszystkim wysoko w szafir wiosennego powietrza strzelały liczne, jakby z mgły liljowej utkane, czoła świątyń i wieże dzwonnice. Rozproszone lekuchnym, ciepłym wietrzykiem dymy pokrywały bliź i dal przejrzystym płowym woalem.

A zdołu miasto kanciaste, skupione, zębiate, przeżyło się ku niebiosom potężnym kamiennym wysiłkiem, jakby pragnąc wyrwać za wszelką cenę z mocarnego uścisku, opasujących i wyłączających go z reszty świata grubych murów obronnych. Zębate blanków szczyrzyły się wokół, jak kły smoczej zaciśniętej mocno paszczki. Co pół stajania wystawały nad niemi, niby guzy rycerskiego powojnika, krepie warowne baszty z lejowatemi bojnicami dla harmat, z wąskimi strzelnicami dla muszkietów, z wystającymi krenelazami, hurdykami i machikułami dla rzucania kamieni, dla lania smoły i ołowiu na dobywców...

Znał je dobrze Twardowski ze swych włóczęg z kolegami po „podwalach” po ulicach „Kociej” i „Psiej”, gdzie wyrzuca-

no trupy zwierząt, gdzie gnieździł się żydowski lichwiarze i stały miejskie zamtuzy. Ale po raz pierwszy widział je zgóry, więc wyciągał szyję, aby sięgnąć wzrokiem jak najdalej. Nie mógł jednak zajrzeć więcej jak do wielkiej baszty „ratuszowych pachołków i ceklarzy” z osmiokątną wieżą miejskiego „rurmusu”²⁾ pośrodku. A i tę już zakrywał kamienny sześcian kościoła św. Marka. Bliższe baszty należały do łaziebników, paśników, garncarzy, garbarzy, ślusarzy, ruśnikarzy... Każda, utrzymywana i broniona „armatą” innego rzemiosła, była tem wspanialsza, im bogatszy był cech...

Długi ich różaniec kończył się dla oczu Twardowskiego potężną osmiokątną wieżą „Prochową”. Dalej był widoczny jeno długi mur, fosy, wały. Na wysokiej skale przysiadł mocarny zamek Wawelski, niby orzeł strzegący grodu. Poza zamkiem srebrzyły się skrety Wisły a za niemi uchodziły sino wdał wzgórze, porośnięte ciemnymi borami. Nad tą dala bystre oczy młodzieńca dostrzegły wysoko wśród smugi białych obłoków, srebrzyste i zwiewne jak te obłoki, śnieżne szczyty Tatr.

Długo patrzył na nie zachwycony. Za niemi Węgry! A za Węgrami — Turcja... A za Turcją — Grecja — ojczyzna Arystotelesa i Pitagorasa... A tam dalej Morze Śródziemne, po którym pływały korabie Argiwów i Rzymian do tajemniczego Egiptu, do Babilonu, do Ziemi Świętej, gdzie Szatan stoczył pierwszy bój z Bogiem, gdzie narodziła się zagadka „Zakonu Czerwonej Róży”...

Młodzian westchnął i odwrócił oczy ku miastu, które nie wydało mu się już ani

tak piękne, ani tak wspaniałe jak przedtem.

A jednak wrzało tam życie i głucha jego gędba dolatywała aż tutaj... Po ulicach snuły się sznury ludzi.

Szczególniej rojno było na ulicy Szewskiej, która wiodła do pieszej furty na wychód za miasto, oraz na ulicy Wiślanej, w baszcie której mieściła się brama na przystań, opatrzona zwodzoną mostem i dwiema żelaznymi bronami. Inne baszty były „głuche”. To też cały ruch z rynku i na rynek skupiał się tutaj pod oczami Twardowskiego. Ciągnęły Wiślaną od rzeki wozy naładowane zbożem, węglem drzewnym, beczkami smoły, papuszami kory garbarskiej... Jechały bryki i kolasy, z których wyglądały białe uczepte głowy kobiet i przetowłose dzieciaków. Czasem konno przetruhcic szlachcic z pachołkiem, w płótnianym „pudermanie”, z pod którego wysuwały się karmazynowe, żółte, lub niebieskie poły żupana, czerwone buty i błyskało okucie szabli. Ale najwięcej było żaków. Brunatne ich roje snuły się środkiem ulicy, sunęły drewnianymi chodnikami z boków, dążąc do Alma Mater, której zdobne atyką wyniosłe mury zajmowały cały węgiel kwartału między ulicą św. Anny a Wiślaną. Na jej tyłach w skąnym ogrodzie kryła się bursa „Jeruzalem” i na rzut kamienia od niej, pomniejsza bursa, przytułek Niemców, Węgrów i innych narodów.

1) księdza

2) rurmus — roodociąg

Dalszy ciąg nastąpi

L'ALUMINIUM – VÉRITABLE LEVAIN POUR LES BATISSEURS

L'aluminium est de plus en plus recherché. Mais peu de gens savent qu'une de ses formes particulièrement attractives sont les paillettes.

Les paillettes d'aluminium, mélangées au béton, agissent comme un véritable levain.

Un laboratoire sans une parcelle de fer ou d'acier

Au printemps commencera à Gdańsk la construction d'un nouveau laboratoire destiné au Registre Maritime Polonais.

Le nouveau bâtiment sera construit en aluminium, verre et brique, sans une seule parcelle d'acier et de fer. Et son emplacement a été choisi de façon à ce que le plus proche morceau de fer se trouve à plus de 30 mètres des murs.

C'est que le laboratoire est destiné au contrôle et à la vérification des compas, sextants, chronomètres et autres instruments de bord maritimes.

Les travaux doivent être terminés en été 1963.

Lorsque l'on fait agir des alcalis la grande surface totale des paillettes provoque un intense bouillonnement gazeux, surtout d'hydrogène. Le béton devient léger et poreux, tout en augmentant sa résistance.

Aussi, le bâtiment étant une des industries nationales de la Pologne, ces paillettes éveillèrent un grand intérêt. Mais ce n'est que maintenant, après quelques années de recherches, que les spécialistes de Trzebinia ont réussi à élaborer une méthode

de production polonaise. Les premiers essais industriels à l'usine de Skawina ont été concluants et permettront d'éviter l'importation coûteuse de paillettes, tout en augmentant la possibilité de leur utilisation à grande échelle.

Des meubles de Bydgoszcz pour la France

L'usine de Meubles de Bydgoszcz exposait l'année dernière au Salon du Meuble de Paris. Une de ses salles à manger moderne avait eu les faveurs des acheteurs français, anglais et autrichiens. Les premières livraisons des meubles commandés viennent de commencer.

Les messageries de journaux contre... la grippe

La grippe a exercé ses ravages en Pologne. Chaque jour les services de santé, débordés, notaient des dizaines de milliers de cas, surtout dans les grandes villes.

C'est pourquoi dans les kiosques à journaux — qui en Pologne vendent aussi des livres, des articles de parfumerie, des jouets et quelques médicaments courants — on a mis en vente un large assortiment de remèdes anti-grippe, pour faciliter la tâche des pharmacies.

LES ANNALES DE DŁUGOSZ POUR LA PREMIÈRE FOIS EN POLONAIS

Jan Długosz, respectable chanoine de Cracovie, historien de son état, écrivit il y a 500 ans des „Annales du Royaume de Pologne”. Malgré certaines opinions tendancieuses ces annales sont une des sources les plus précieuses de l'histoire de

Pologne ainsi qu'un monument de la littérature latine moyen-âgeuse.

Mais ce n'est que cette année que pour la première fois les annales ont été éditées dans une traduction polonaise.

Le premier volume comprend les deux premiers livres de l'oeuvre — une description de la Pologne, l'histoire légendaire du pays et une chronique des événements depuis 965 jusqu'à 1038. C'est à dire du mariage de Mieszko I, premier roi chrétien, au règne de Casimir le Rénovateur.

La parution de la totalité des Annales est échelonnée sur plusieurs années, toute une équipe d'historiens y travaillant sous la direction du professeur Jan Dąbrowski.

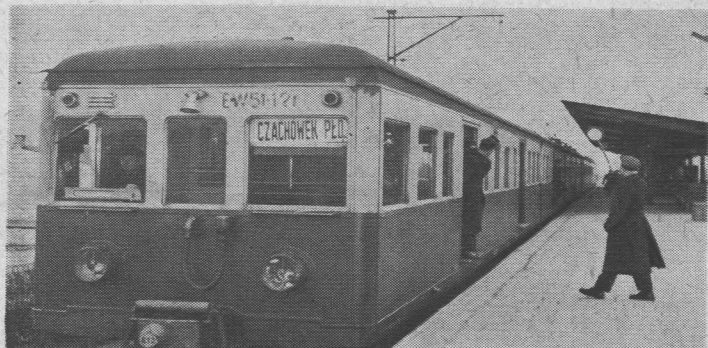
Des 4 CV en Pologne

En résultat d'un accord de compensation conclu dernièrement, 320 petites Renault seront importées par la Pologne. Par contre 2 planeurs de compétition, des articles textiles, de la maroquinerie, des jouets etc. seront importées par la France.

Un lézard géant pour le zoo de Łódź

Plusieurs villes polonaises échangent avec les Polonais de l'étranger des livres contre... des animaux exotiques. Le zoo de Łódź vient de s'enrichir de cette façon d'un lézard brésilien géant, mesurant environ un mètre cinquante.

Le lézard se nourrit de lait et d'oeufs et pour l'instant se porte fort bien.



L'électrification du noeud ferroviaire de Varsovie approche de sa fin. Le 17 janvier le premier train électrique a relié la capitale à Czachówek. Cette ligne de 35 km sera prolongée vers Szczakowa par Radom, pour terminer l'équipement électrique de l'importante voie ferrée Varsovie — Cracovie

PACZKI »PEKAO«

to najlepszy i najpraktyczniejszy podarunek dla rodziny w Kraju

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE • PACZKI TEKSTYLNE • PŁÓTNA • SAMOCHODY MOTOCYKLE • ROWERY • CEMENT • CEGŁA • MEBLE • RADIA • LEKARSTWA itd.

Zwracajcie się po próbki i cenniki do

BANKU POLSKA KASA OPIEKI, S.A.
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

Dostawa w Polsce bezpośrednio do domu bez cła i bez żadnych dodatkowych opłat

NOUVELLES ECLAIR

▲ En 1961 les lignes aériennes polonaises „LOT” ont transporté plus de 200 mille passagers, soit 25 mille de plus qu'en 1960.

▲ Les Suisses aiment les champignons polonais. Ils ont acheté près de 12.000 kgs de bolets comestibles secs des forêts de Mazurie.

▲ Des vaches ont attrapé... la variole. Cela s'est passé à Janin, près de Bydgoszcz et la „faute” en était aux enfants fraîchement vaccinés. Finale-

ment les bêtes en sont sorties... vaccinées.

▲ Dans les exploitations agricoles de la banlieue de la capitale 300 hectares de plantations maraichères seront irrigués par des installations de pluie artificielle.

▲ Les scouts de Grudziądz ont fait un arbre de Noël pour les... animaux d'une forêt proche de la ville. Morceaux de lard et de saucisson, grains et même friandises ont fait la joie de la gent volatile.

Les nuits de Varsovie sont de plus en plus brillantes. Nouvelles maisons, nouvelles rues, nouvel éclairage luminescent, nouveaux néons. Le halo des lumières de la ville est visible de plus en plus loin dans la plaine du centre de la Pologne





Dokończenie ze str. 3



Polska pianistka Halina Siedzieniewska dziękuje zgromadzonym za gorące przyjęcie. Obok p. Marian Porębski

Utalentowana śpiewaczka pani Maria Załęska w rozmowie z przedstawicielem prasy francuskiej wyjaśnia poprawną pisownię swego nazwiska



Za pomyślny i zdrowy rok 1962

(Od korespondenta z Les Salles-du-Gardon)

„Trojak”, „Krakowiak”, „Polka”, „Kujawiak” i piosenki, a zwłaszcza „Italiano” wykonane przez najmłodszych artystów podobały się wszystkim w merostwie Les Salles-du-Gardon. Przybyli tu na spotkanie gwiazdkowe Polacy z Grand-Combe, Abbaye, Cendras i okolic.

Na uroczystości byli także wicekonsul z Lyonu p. Malik oraz p. Artigues — zastępca mera.

Otrzymane na spotkaniu paczki i książki z Polski sprawiły wielką radość najmłodszym i najstarszym uczestnikom tego miłego i serdecznego spotkania.

Oczywiście za pomyślny i zdrowy rok 1962 wypito tradycyjną lampkę wina.

Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Gwiazdka w Miluzie była jeszcze jednym ogniwem umacniającym silnie zadzierzgnięte więzy przyjaźni polsko-francuskiej.

Bowiem nie tylko wybitni przedstawiciele miasta uświetnili swoją obecnością tę uroczystość. Również wielu Polaków przyszło na to spotkanie ze swoimi francuskimi przyjaciółmi.

Na zdjęciu naprawdę imponujący widok wypełnionej po brzegi sali kinoteatru w Palais des Fêtes (Maison du Peuple) w Miluzie. Imprezę taką nasi Rodacy na długo zachowają w pamięci

U RODAKÓW W PERSAN - BEAUMONT

U nas w Persan (S. et O.) już w pierwszym roku po wyzwoleniu, w 1945 r. zorganizowaliśmy polską gwiazdkę — mówi pan Henryk Gawlak — stary emigrant (od 1925 r.), który zawsze żywo interesował się sprawami polskiej kultury i oświaty na emigracji. — Dzisiaj to już 17 gwiazdka i bez przesady można powiedzieć, że zorganizowana najlepiej ze wszystkich. I bogaty program, i doskonała frekwencja, a najważniejsze, że wszyscy są zadowoleni.

OKOŁO 600 osób wzięło udział w polskiej imprezie gwiazdkowej, która tradycyjnie odbyła się w sali merostwa. Z Persan, Beaumont, Domont, Varnes, Bruyères i wielu innych okolicznych miejscowości przybyli Rodacy, aby dorocznym zwyczajem spotkać się, pogwarzyć o wszystkim po trochu, obejrzeć polski film pt. „Zaloga”, podziwiać występy artystyczne, a na zakończenie potańczyć przy dźwiękach polskiej kapeli.

Wśród zaproszonych wielu przyjaciół francuskich był mer Persan pan Peuch. Przybyli także przedstawiciele

le Ambasady Polskiej i Konsulatu Generalnego w PRL z Paryża. Można więc zaczynać. Kurtyna w górę!

Na scenie 30 osobowa grupa dzieci i młodzieży uczęszczającej na kurs języka polskiego oraz zespół folkloru polskiego „Łowiczanka” z Persan. Po kilkumiesięcznej przerwie w pracy zespół ten zaprezentował nowy program. Występy artystyczne publiczność przyjęła gorącymi brawami. Trzeba jeszcze wspomnieć, że Mikołaj, który przybył do dzieci ze słodkimi paczkami, przywiózł ze sobą także bezpłatny bilet do Polski i z powrotem ufundowany przez Biuro Podróży „TRANSTOUR” z Paryża. Wygrał go w ramach loterii za 1 NF pan Kazimierz Dobrowski z Domont, który po raz pierwszy od wielu lat będzie mógł odwiedzić w Kraju swoją rodzinę. W naszym reportażu pragniemy szerzej wspomnieć o Rodakach z Persan i okolic, którzy swoją pracą społeczną przyczynili się do powodzenia imprezy, o tych, którzy biorą czynny udział w życiu polonijnym. Oto nazwiska: pan Władysław Roman, panowie Wojtkowiak, Gawlakowie (oj-

ciec i syn), Blukacz, Dembosz, Kuś, państwo Kudła, pan Gawlag z Domont, panie Ostrowska z córkami, Stepnicka, Ciapa. Oni i inni wykazali ducha prawdziwej jedności i zrozumienia sensu pracy polonijnej na emigracji. Posiadając w sercu wielką wdzięczność dla Francji za to, że dała im dom, pracę i egzystencję — w czasie kiedy w Kraju nie mogli tego znaleźć — nigdy nie zapominają o Ojczyźnie, o jej pięknych tradycjach i zwyczajach. Tu nie ma „nieprzejednanych” i „przejednanych” lub jak niektórzy mówią — „niepodległościowców” i „reżymowców”. Tu Rodacy żyją w prawdziwej przyjaźni nie zapominając, że pochodzą z Kraju, który nazywa się Polska.

Informowaliśmy już o uroczystości gwiazdkowej w Sallaumines (Pas-de-Calais). Zamieszczamy dzisiaj dwa zdjęcia poniżej z tej polonijnej uroczystości: ogólny widok sali oraz scenę z występu dzieci.



PIĘKNY DZIEŃ FOUQUIERES - LES - LENS

FOUQUIERES-LES-LENS, to miejscowość, w której nie ma zbyt licznej Polonii. Może tylko nazwa szkoły żeńskiej — Ecole Marie Curie-Sklodowska, zwraca uwagę na istnienie i tutaj jakichś związków z Polską. Ale Fouquières-les-Lens leży na pograniczu dwóch wielkich polskich skupisk: Sallaumines i Noyelles-sous-Lens, w których istnieją szkoły polskie. Dzieci tych szkół — prowadzonych przez pp. Irenę i Edwarda Koperów, zorganizowały okazałą imprezę gwiazdkową.

Państwo Koperowie pracują nad organizowaniem uroczystości gwiazdkowych już od wielu lat. Ale za każdym razem program jest inny, atrakcyjny, budzący zainteresowanie i entuzjazm dzieci. I nie tylko dzieci. Nauczycieli

również. Z satysfakcją można obserwować, z jakim przejęciem i energią stroją młodocianych aktorów, udzielają uwag na temat gry, śpiewu, zachowania się na scenie.

...W tegorocznej uroczystości przygotowali oni obok takich obrazków scenicznych jak „Wieczór wigilijny”, „Przebierańcy”, recytację — „Żywa Choinka”. Program wypełniony był licznymi wierszami oraz inscenizacjami. Szczelnie wypełniona sala Mme Mlinar przyjmowała program z wielkim aplauzem. Szczególnie żywo reagowali zebrani na inscenizacje („Zaczarowany kłębuszek”, „Jacek i Wacek”, „Maciek”, „Maki”, „Dla kogo paczka”, „Wieskie Wesele”), polskie i francuskie pieśni oraz tańce (kujawiak, oberek, krakowiak).

Kolejnicy i przebierańcy: Nowy Roczek, Stary Rok, Bociek, Chochół, Miotlarz, Dziadek, Babcia, Gwiazdor. Takie jasełki odbywają się wszędzie, gdzie mieszkają Polacy

Białe sukienki, gałzki choinki, dużo świecidełek i przejęte twarzątki dziewczynek. „Żywa choinka” była jednym z najładniejszych numerów programu gwiazdki



FARAON



Według
znakomitej powieści,

BOLESŁAWA
PRUSA

(4)

Faraon Ramzes XIII mianuje następcą tronu swego syna księcia Ramzesa. Następcą na manewrach ma wykazać zdolność kierowania wojskiem. Dochodzi do sporu między Ramzesem a arcykapłanem Herhorem. Książę oddala się od kolumny i poznaje piękną Żydówkę, Sarę. Na czele pułku Greków wyprowadza oddziały z okrażeń. Po manewrach wódz armii, Nitager, chwali Ramzesa, ale Herhor skłania faraona, aby nie powierzał młodzieńcowi dowództwa armii.



W kilka dni później Ramzesa przyjęła królowa Nikotris. Książę prosił o pieniądze. — „Twoja Żydówka jest tak wymagająca?” — „Wiesz matko, że tak nie jest. Obiecałem wojsku...” Nikotris ostrzegła syna przed związkami z Żydówką. — „Żydzi zabrali nam złoto i prawa”. — „Te fałszywe wieści rozgłaszają kapłani. Nienawidzę ich!” — „Wypędzisz z dworu kapłanów? A kto będzie twoim okiem w Dolnym i Górnym Egipcie?” — „Będą mymi sługami, a nie ministrami”. — „Jesteś jeszcze dzieckiem, zajmij się greckimi pułkami, oddaj żydowską dziewczynę, a politykę zostaw nam. Pieniądzy nie mam. Poproś o nie kapłanów. Może dadzą — rzekła królowa”.



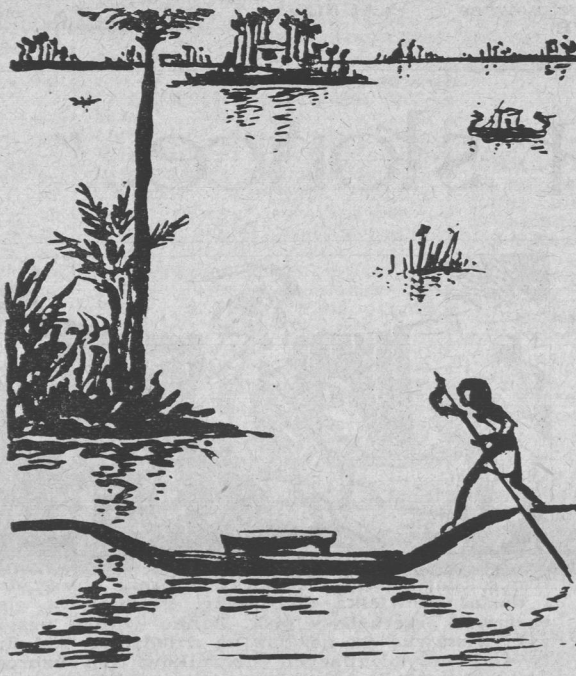
— „Nigdy! Wolę raczej wziąć od Fenicjan!” — zawołał wzburzony książę. Gdy wrócił do swego pałacu wezwał Fenicjanina Dagona, najznakomitszego bankiera w Memfis. Przebiegły lichwiarz po długich targach zgodził się na pożyczkę 15 talentów za dzierżawę kilku zasobnych majątków, podejmując się również załatwienia wszelkich zobowiązań księcia. — „Inaczej oszukano by waszą dostojność w rachunkach. I po co zajmować się takimi nędznymi sprawami”. Ramzesa początkowo oburzył wysoki procent pożyczki, ale zniecierpliwiony zawołał. — „Przynies pieniądze, ja o tym nie chcę myśleć”. — „Żyj wiecznie nowe słońce Egiptu” — zawołał Dagon.



Już dziesięć dni mieszkała Sara na przedmieściu Memfis w nowym folwarku ojca. Ciągłe dręczył ją lęk. — „Nie trzeba się nikogo bać. Tu wszyscy padają przed nami na twarz — trąkotała krewna jej i służąca Tafet. — „Gdybyś wiedziała ile pięknych rzeczy przysłał książę. Na łonie Abrahama nie będzie ci lepiej”. Ale i ojca Sary trapiły złe myśli. — „Nim minie rok twój pan porzuci cię. Ale co się martwić przyszłymi dniami. Ty teraz jesteś wielka pani!” — „Boję się tato — mówiła Sara. Gdy byłam w ogrodzie jacyś ludzie pokazywali mnie i wołali „Patrzenie, to ta Żydówka, przez nią spóźniła się przybór Nilu”. — „Czy to raz Nil się spóźni?”



— „Cóż zatrzymuje Nil pod Memfitem — pytali stroskani rolnicy, a gdy pod murami ogrodu Sary Tutmozis kazał grać muzykom i śpiewać, zaczęli wołać — „Poganie! Śpiewacie, gdy my w strapieniu. Chwalicie Żydówkę! Bądź przeklęta cudzoziemko, której grzech zatrzymuje wody Nilu”. Po chwili do ogrodu wtargnął tłum, a jeden z rzuconych kamieni trafił Sarę w czoło. Wówczas z głębi ogrodu wyszedł kapłan. — „Ludu egipski, jakim prawem podnosisz rękę na własność następcy tronu?” — „Tam mieszka nieczysta, która wstrzymuje przybór. Grozi nam nędza i głód.” — „Czyż kobieta wstrzyma wolę bogów? Wracajcie a Nil przybierze”.



Ledwie ludzie się rozeszli, gdy na wieży w Memfis zapalono światła zwiastujące przybór. Rozległy się śpiewy i okrzyki radości. Ramzes w towarzystwie Tutmozisa przybył do domu Sary. Widząc jej obwiązaną głowę zatrwożył się i wezwał straż. — „Kto rzucił kamień?” — „Tamci znad rzeki”. — „Hej dozorczy! Dalej na tę zgraję!” — wołał w gniewie książę. — „Na miłość boską co czynisz?” — szepnęła Sara. — „Chcę cię pomścić!” — „Jakże poznasz po nocy sprawców?” — rzekł Tutmozis. — „Wszystko mi jedno. Motłoch będzie odpowiadał!” — krzyknął zapalczywie książę. — „Tak nie powie żaden sędzia, a ty masz być przecież najwyższym sędzią”.



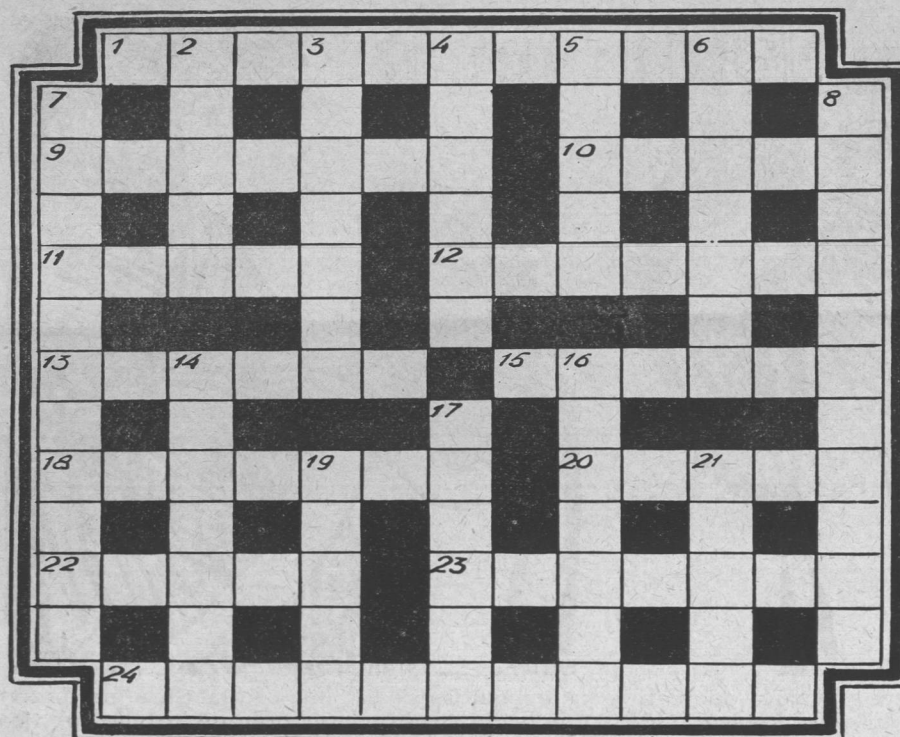
Książę zamyślił się. Zastanawiał się również kim był kapłan, który ocalił Sarę. Nad Nilem śpiewano i tańczono. Przybór zwiastował obfity plon. Przez miesiąc trwało śledztwo w sprawie napadu na dom następcy. Zamkniętych w więzieniu, najbardziej podejrzanych odwiedził książę, ciekaw rezultatów dochodzeń. Wszyscy wypierali się udziału w napadzie. Byli w pobliżu, ale nic złego nie czynili. — „Kto ciskał kamień?” — „Nie mogliśmy zmiarkować, ale to nie byli chłopci.” „A skąd wziął się kapłan?” — „To był chyba duch, raz wyższy, raz niższy, to znów zniknął. A ledwie rzekł «zaraz Nil przybierze», wnet Nil zaczął przybierać”. Przerwano śledztwo.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU OBRAZKOWEGO Z NR 3

ZNACZENIA OBRAZKÓW: sroka, pączek, luk, domino, kość, tuzy. Tekst zadania: CZYM SKORUPKA ZA MŁODU NASIAKNIĘ, TYM NA STAROŚĆ TRĄCI.



POZIOMO: 1) nazwisko ostatniego króla Polski, 9) zdrobniała nazwa grządkki kwiatowej, 10) szelest, szum lekki lub odgłos cichej rozmowy, 11) robotnik w odlewni, odlewacz, 12) miyn poruszany wiatrem, 13) utwór poety, 15) szkody, ubytki, niedobory, 18) zdrobniale — ranki nabrzmiałe, wysypka skórna kształtu okrągłego, 20) ten, który udziela rad lub tytuł wyższego urzędnika państwowego, 22) przeszkoda na drodze spowodowana zamiecią śnieżną, 23) ten, który tak kraje, jak mu materiału staje, 24) sztuka kucharska, sztuka przyrządzania smacznych potraw, (pierwsza litera G).

PIONOWO: 2) polskie międzynarodowe biuro podróży, 3) sprawa do załatwienia lub zakład handlowy, 4) kło-

dy drzewne zbite razem, w celu spławiania rzeką lub jako prymitywny środek lokomocji, 5) królowa polskich rzek, 6) podręczny składzik, schowanko, 7) napisy wskazujące, dokąd droga prowadzi, 8) po teoretycznej nauce uczą się praktycznie, 14) człowiek samolubny, sobek, 16) gwałtowny, niszczący wicher, zwany też tajfunem, 17) diabelskie królestwo, 19) droga bita, gościniec, 21) dziłkie świnię.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**

Filatelista

DWUTYGODNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTYCZNEGO

Bogato ilustrowane pismo
omawia zagadnienia

i nowości filatelistyczne

ze szczególnym uwzględnieniem

FILATELISTYKI POLSKIEJ

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Widok 22
tel. 6-67-94

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

LIBRAIRIE ETRANGÈRE Hadutte 25, rue des Cevennes Paris—XV

MESSAGERIES du LIVRE 116, Rue du Bac Paris VII

„EXPRIMRUCH” Warszawa, ul. Wilcza 46 POLSKA

Górnictwo polskie zawsze słynęło w świecie

Historycy mówią o tysiącach lat tradycji górniczej i hutniczej w Polsce. Do dziś budzą podziw szyby i chodniki kopalń starego Krzemienia sprzed 4 tysięcy lat w Krzemionkach

Opatowskich koło Ostrowca. Kopalnie rudy u podnóży Gór Świętokrzyskich dostarczały surowca największemu w Europie, obok Nadrenii, ósrodkowi wytopu żelaza w okolicach Łysej Góry, eksportującemu żelazo już od I wieku naszej ery.

Istniejąca od XI wieku kopalnia soli w Wieliczce była rewelacją techniczną jeszcze w XVIII wieku, skoro francuska Wielka Encyklopedia poświęciła jej wtedy aż trzy artykuły.

O tym, że i technika wytopu kruszców stała w Polsce od bardzo dawna wysoko, świadczy fakt, że najwybitniejsze dzieło naukowe z zakresu hutnictwa i górnictwa okresu Odrodzenia, „De re metallica” Georgiusa Agricoli z roku 1556, parokrotnie określa pewne metody hutnicze mianem „polskich”.

Oto drzeworyt z tej właśnie księgi, przedstawiający stare kopalniane urządzenie wentylacyjne.



(5)

„Wstrzymał słońce...”

Mikołaj Kopernik kończy wrocławską szkołę katedralną, a następnie udaje się do Krakowa, zaś stąd wyjeżdża do Włoch. Po powrocie zostaje sekretarzem biskupa warmińskiego. Na skutek statych napadów i grabieży Krzyżaków biskup powierza Kopernikowi kierownictwo dóbr kościelnych w Olsztynie



Niezwykle starannie zapisywał Mikołaj Kopernik pozycję za pozycją w prowadzonej przez siebie księdze zysków i wydatków. Taka już była natura tego człowieka: cokolwiek miał do zrobienia, robił z całą dokładnością i sumiennością. Pracę przerwał mu nagle jakiś rozpaczliwy, potężniejący z każdą sekundą krzyk. „Pewnie młodzi zabawiają się wzajemnym oblewaniem wodą!” — mrknął Kopernik, schylając się ponownie nad pulpitem. Jednakże krzyk nie tylko nie cichnął, lecz przeciwnie — stawał się coraz głośniejszy. Drgał w nim wyraźnie przerażenie, rozpacz i ból. Wyjrzał przez otwarte okno. Łakami pędziła młoda dziewczyna, wrzeszcząca w niebogłoso. „Coś się stało!” — stwierdził z wzrastającym niepokojem Kopernik i wyszedł na ganek. Krzyk dzwyczyny słyhać było coraz wyraźniej. „Krzyżacy!” — wyla z zapamiętaniem. — „Krzyżacy!” Jakoż wprawne oko Kopernika dostrzegło beładnie pierchającą gromadę jego robotników. Tuż za nimi pędzili jacyś konni, błyskając wzniesionymi mieczami. Już dopadli najwolniej biegnących, padły pierwsze ciosy. Lećutki wietrzyk rozwił płaszcze jeźdźców. Kopernik rozpoznał je od razu: byli to Krzyżacy. Pogodne zwykle oblicze uczonego skurczyło się z wściekłości.



Bez sekundy zwłoki Kopernik sięgnął w zanadrze i dostał niewielką świstawkę. Południową ciszę rozerwał przeraźliwy pisk. Zanim jednak przyłożył świstawkę do ust już na dziedzińcu zadudniły stapania biegnących strażników. Ich uzbrojenie było różnorakie, ale na wszystkich twarzach malowała się sroga zawziętość. „Otworzyć wrota! — zakomenderował Kopernik. — Wpuścić naszych ludzi, a potem szybko zamknąć i do strzelnic na wieżę!” W oka mgnieniu kilku strażników podbiegło do ciężkich wrót. Zaskrzyptały stare zawiasy, lecz ich skrzyp zniknął w jednym wielkim krzyku ściganych przez krzyżackich bandytów biskupich ludźi. Wpadli do wnętrza szeroką ławą, wystraszeni do ostatnich granic, dyszący ciężko po długim biegu, ze strachem w oczach. Ledwie znaleźli się za wrotami, a już załoga zawarła je momentalnie. Jednakże jeden z Krzyżaków nie zdołał przyhamować rozpędzonego rumaka i także wpadł do środka. W tej samej chwili młody strażnik wskoczył na krzyżackiego konia, jednym szarpnięciem urwał jeźdźcowi płaszczy i pochwycił go w swe potężne, niby kowalskie ramiona. Obezwładniony Krzyżak usiłował uderzyć strażnika stalowym hełmem, ale Polak uchronił się od ciosu i zwałszy go na ziemię — uduził.



W tym samym momencie w strzelnicach obronnej wieży pokazały się głowy strażników. Niewidzialne ręce podawały im napięte kusze, oni zaś — bez sekundy celowania — strzelali na oślep. Mimo to ani jedna strzała nie poszła na marne. Nie uchroniły Krzyżaków żelazne blachy. Wypuszczone z ogromną siłą groty przebijały je z łatwością. Ich złowieszczemu warczeniu wtórował za każdym razem krzyk śmiertelnie ranionego napastnika. Daremnie zmieniali pozycję, wypatrując dogodnego miejsca do zaatakowania. Kilku z nich podjechało aż pod samą wieżę i zadarło głowy. Opuścili je błyskawicznie z rykiem bólu. To obłężeni wylali na znieawidzone pyski kubły gorącej smoły. Puścili wrzeszcze i oni w ruch kuszę, ale ich strzały odbijały się o grube mury wieży, niczym groch. Kierujący obroną Kopernik pilnie śledził przebieg walki. Widząc niezdecydowanie Krzyżaków, rozkazał głośno: „Do stajni, siodłać konie! Pogonimy tych rabusiów!” Kilku pacholków popędziło to dół i w kilka minut później dali znać krzykiem, że wypełnili polecenie. Kilkunastu strażników zeszło z wieży i dosiadło koni. Zanim Krzyżacy zorientowali się, już siedzieli na ich karkach, siekąc ich i bodąc mieczami. Rozpoczęła się pogoń...

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Po 26 latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego dowiedziałam się, że mój mąż, którego bardzo kocham, zdradza mnie z młodą kobietą. Mąż zaprzeczył wszystkiemu, starał się przekonać mnie, że to tylko ludzkie plotki, aby nas poróżnić. Udałam się mu wierzyć i staram się zachować spokój. Mam jednak niezbite dowody, że zdradza mnie nadal.

Co robić? Z tym pytaniem zwróciłam się do moich dzieci. Zamężna córka ma dwie córeczki; syn jest kawalerem po studiach, pracuje, ma narzeczoną, wkrótce mają się pobrać.

Córka bardzo ojca kocha i wyraźnie go broni. Radzi cierpliwie czekać, aż się ojciec opamięta, wróci i wszystko będzie jak dawniej. Ale ona jest młoda i nie rozumie uczuć starzejącej się kobiety! Syn zaś jest oburzony, wstydzę się za ojca, który ma kochankę w wieku własnej córki. Obawiam się, że między ojcem a synem dojdzie do awantury, a wtedy chyba mąż odejdzie od nas na zawsze.

Dotychczas czułam się jeszcze młoda, byłam zawsze wesola, zadowolona z życia. Teraz nagle jakby mi przybyło dziesięć lat, jestem bliska szaleństwa. Syn boi się o mnie i obiecuje, że kiedy się ożeni, zabierze mnie do siebie. On znów jednak nie rozumie, że ja nie chcę jeszcze rezygnować z własnego życia, że nie nadaję się wyłącznie do pielęgnowania wnuczki i siedzenia w domu.

Co więc robić? Czy przymknąć oczy na wszystko i jak najdłużej zatrzymać męża przy sobie, czy postąpić rady syna i pozwolić mężowi odejść?

ZDRADZANA

DROGA PANI!

Jeśli Pani czyta stale tę rubrykę, na pewno nieraz natrafiła Pani na listy o podobnych sprawach, jak Pani własne. Niestety, setki małżeństw przeżywają takie same kryzysy po wielu latach szczęśliwego pożycia. Mężczyźni około pięćdziesiątki wchodzić w krytyczny wiek. Czynią wówczas głupstwa, które mają poważne lub mniej poważne konsekwencje. Niekiedy rzucają żony, odchodzą i wiążą swoje losy z dwoma młodszymi od siebie dziewczętami. Częściej — szaleństwo ich trwa krótko, opamiętują się po pewnym czasie, wracają do domu i są znowu dobrymi mężami. Te stany u mężczyzny (pisałam o tym nieraz) można przyrównać do choroby, której bardzo trudno zapobiec.

Dlatego myślę, że rację ma Pani córka. Trzeba przeciekać cierpliwie, bez awantur i scen. Mądra taktyka z Pani strony może tylko przyspieszyć proces wyleczenia. Jak

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

najmniej mówić, nie pytać, nie żądać wyjaśnień. W żadnym razie nie radzę opuszczać domu i przenosić się do syna. Musi Pani znaleźć w sobie dość sił, aby przetrwać te ciężkie przejścia i dość sił, aby dbać o siebie i zachować dobrą formę. To trudne, wiem, ale konieczne.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem żonaty i mam troje dzieci, nie mieszkam z nimi jednak od siedmiu lat. Próbowałem już trzykrotnie pogodzić się z żoną, wracałem do domu, ale moje wysiłki były daremne. Żona moja jest starsza ode mnie o 10 lat, ma 48 lat, lubi podejrzane towarzystwo, w domu zawsze brud, nietad, batagan, dzieci wychowuje ulica. Żona reaguje na moje uwagi brudnymi wymysłami, do których dołącza się również jej matka. Co robić?

Rok temu poznałem niewiastę, która jest rozwódką i ma także troje dzieci. Chciałbym dzielić z nią dalsze życie i być opiekunem jej dzieci, jeśli nie mogę opiekować się własnymi. Kochamy się, ja mam 38 lat, ona — 35. Całe życie przed nami. Cóż, kiedy nie mam rozvodu i pewnie moja żona mi go nie da. Również matka mojej ukochanej sprzeciwia się, żeby ona z żonatym człowiekiem żyła. Jakże znaleźć wyjście?

ZAKOCHANY

SZANOWNY PANIE!

Nie dziwię się matce Pana ukochanej, że odradza jej związek z Panem. I ja bym także jej odradzała. Różnie układają się ludzkie losy i nie zamierzam Panu prawić morałów i nauk. Ale powiem jedno. Nie budzi we mnie szacunku człowiek, który patrzy beczennie, jak jego własne dzieci marnują się, wchodzi na drogę do wykoślenia, a równocześnie ten sam człowiek pragnie... zastąpić ojca cudzym dzieciom i uszczęśliwić je. Pragnie rodzone dzieci „zamienić” na dzieci kobiety, naturalnie, młodszej od żony... O nie, mój Panie, coś tu jest nie w porządku!

Nikt nie może zmusić Pana, żeby żył Pan z niekochaną żoną. Natomiast świętym Pana obowiązkiem jest czuwanie nad dziećmi, tym świętszym, że los ich jest zagrożony. Jeśli uważa Pan, że żona nie powinna wychowywać dzieci, że wpływa na nie demoralizująco, można przecieć — i należy — wystąpić do sądu o odebranie jej władzy rodzicielskiej. I wówczas ta władza będzie powierzona Panu, będzie Pan mógł spokojnie dać opiekę i uszczęśliwić troje dzieci rodzonych. Taka opieka nakłada, oczywiście, poważne obowiązki i obarcza wielką odpowiedzialnością. Ale skoro czuje się Pan na siłach, by wychowywać nawet cudze dzieci...

W każdym razie zanim Pan cokolwiek zdecyduje o własnej przyszłości, trzeba zająć się przyszłością swoich dzieci, które przecieć na świat się nie prosiły.

ANNA

Nagroda za dobrą kuchnię

Za projekty nowoczesnego wyposażenia kuchni, która łączy w sobie racjonalne, higieniczne laboratorium z salonikiem umilającym godziny posiłku — otrzymał nagrodę Komitetu Urbanistyki i Architektury w Polsce inż. arch. Longin Około-Kulak. Także i w Kraju tradycyjna kuchnia z kredensem, stółem-zawalidrogą itd. ustępuje zdecydowanie kuchni z prostych, łączonych szafek, szescianów i ruchomych blatów. Urządzenia kuchenne inż. Około-Kulaka są masowo produkowane i — kupowane.

Kobieta i dom

Co może niewiasta

MALOWANY AMOREK

PANNA Anna Rajeczka nie zostawiła po sobie żadnego autoportretu, ale prawdopodobnie była podobna do tej „Dziewczyny z gołąbkami”, upozowanej na boginę miłości, którą przesłała królowi Stanisławowi Augustowi z Paryża do Warszawy. Obraz podpisany był: Gault de St. Germain née Rajeczka fecit. Pierwsze kroki młodej stypendystki króla w Paryżu stypendystki bowiem do... ołtarza z Francuzem, lecz nigdy nie przestała używać panińskiego polskiego nazwiska obok nazwiska męża, a także co najmniej „półserca” męża zdobyła dla Polski i jej ostatniego króla.

Na wiadomość o Konstytucji Trzeciego Maja Pierre-Marie de Saint Germain, poważny malarz, krytyk sztuki i pisarz, nadesłał królowi skomponowane przez siebie szkice dwóch obrazów na temat tego wielkiego wydarzenia. Król zamówił u niego sztychy według przedstawionych szkiców, miały one zostać wydane w Polsce w rocznicę Konstytucji. Ale w tę rocznicę magnaci spod znaku Targowicy podeptali już brutalnie karty szlachetnego aktu i woleli otworzyć granice Polski zaborcom, aniżeli uznać ducha postępu.

Do Paryża, do malarza, nieszczęśliwy król wysłał prośbę, żeby szkiców nikomu nawet nie pokazywać. Lecz jeszcze do trzeciego dziesiątka XIX wieku Gault, profesor estetyki i historii sztuki w Clermont-Ferrand, spośród wszystkich należnych mu tytułów, na swych książkach umieszcza tylko jeden, widocznie dlań najzaszczytniejszy: „Ancien pensionnaire du Roi de Pologne”.

Ale powróćmy do pierwszego źródła natchnienia polskich sentymentów pana Gault, do panny Rajeczkiej. Wiadomości o jej dziecięctwie nie są zupełnie pewne. Urodziła się chyba jednak jako córka warszawskiej mieszczańskiej rodziny malarza. Istniał bowiem wówczas malarz Rajeczki, istniała „pani Rajeczka, malarka na Krzywym Kole”, a na pewno młodszy, drugi Rajeczki, był bratem Anny. Kto również mógł posłać dziewczynkę na naukę u pastelisty — Francuza, Marteau, osiadłego w Warszawie, jak nie rodzice — malarze?

Bacciarelli, nadworny malarz Stanisława Augusta, zainteresował się talentem dziewczyny, jako że i jego córki malowały, i utorował jej drogę na Zamek. 20-letnia panna Rajeczka stała się pupilką króla, otrzymała pensję wśród sporego grona artystów opłacanych z kasy królewskiej. Wykonała w tym czasie wiele portretów króla, osób z jego rodziny i otoczenia, m. in. jednego z uczestników słynnych Obiadów Czwartkowych, komediopisarza Franciszka Bohomolca.

Po kilku latach Rajeczka, jako „pensionnaire voyageur” znalazła się w Paryżu. Szkoła akademicka było wówczas, oczywiście, niedostępna dla kobiet, lecz wielcy malarze, David i Greuze, oraz malarka zaprzyjaźniona z królem polskim, Vigée-Lebrun — otworzyli dla kobiet pracownie w galeriach Luwru. Zanim okazało się, że Rajeczka nadal maluje, i to coraz lepiej, „przyjawszy gust Greuza”, po okresie ciszy i braku wiadomości zaniepokojony

Bacciarelli otrzymał list z wyjaśnieniami:

„...Sadziłam, że byłam bardzo daleka od małżeństwa skutkiem trudności, w jakich się znajdowała osoba, która się o mnie ubiegała, lecz skoro się nastreczyła inna partia, która mi się wydała lepszą do wyboru z uwagi na dobrą opinię, obyczajność i talenty, uznałam, że najlepiej uczynię, jeśli ją posłubię...”

Jestem przejęta bardziej niż kiedykolwiek tym, „by wystać w niedługim czasie moje prace królowi... Talenty znaczący tylko o tyle, o ile są popierane...”

Te urywki listu 28-letniej młodej pani Gault rzucają dostateczne światło na jej poglądy i charakter. Rezolutna, rozsądna, dbała o swoje osobiste szczęście na równi z sukcesami zawodowymi — Anna Rajeczka-Gault na pewno zasługuje na wzmiankę w dziejach emancypacji polskich kobiet. Samodzielnie bowiem — korzystając jedynie z materialnego poparcia — kierowała swoją karierą i dążyła ku wyżynom sztuki.

Gault de Saint Germain née Rajeczka — były podpisane obrazy w dorocznym Salonie Paryskim w 1791 roku. Rajeczka była pierwszym w ogóle polskim malarzem, a jednym z pierwszych cudzoziemców, wystawiającym w Salon de Paris. W zbiorach polskich i francuskich zostało po niej wiele prac. Ostatnią bodaj była podobizna 20-letniej córki właściciela terenu, na którym pochowano zwłoki zgilotynowanych Ludwika XVI i Marii Antoniny.

Warto dodać, że najsłynniejszy z portretów Marii



Anna Gault de Saint Germain — Rajeczka. Ur. ok. 1760 w Warszawie, um. 1832 w Paryżu. Wybitna polska malarka, stypendystka króla Stanisława Augusta. Pierwsze polskie nazwisko wśród wystawców tradycyjnego Salonu Paryskiego.

Anna Gault de Saint Germain — Rajeczka, née vers 1760 a Varsovie, morte en 1832 a Paris. Eminent femme-peintre de la cour de Stanislas August, d'ancien roi de Pologne. Premier peintre polonais exposé au Salon de Paris. Le double nom de la signature „Madame Gault de Saint Germain née Rajeczka”, qu'elle epliole dans ses lettres et dont elle signe ses tableaux est une preuve, que la mariée a Paris, ne cachait jamais son origine polonaise.

Antoniny, malowany w czasie jej pobytu w więzieniu, jest autorstwa polskiego stypendysty Stanisława Augusta w Paryżu, Aleksandra Kucharskiego. Natomiast ostatni w życiu portret Stanisława Augusta, tak samo pierwszorzędnej wagi jako podobizna dokumentalna — artystycznie zaś uznany za najlepszy z portretów Ponia-towskiego — wyszedł spod pędzla emigrantki z kręgu Marii Antoniny, Elżbiety Vigée-Lebrun, tej samej, która z Davidem i Greuzem dawała odwagi młodym talentom kobiecym, gdy w Paryżu znalazła się królewska stypendystka Anna Rajeczka. Portret ten od 1883 roku znajduje się w Luwrze.

BIUST I MODA

KRAWCY znowu „lansują” na wiosnę biusty, jak gdyby ładny biust nie był jednym z nieodzownych kobiecych wdzięków zawsze i wszędzie od Ewy — niezależnie od kaprysów mody. Ze stanikiem nie ma kłopotu, francuskie są najlepsze i najładniejsze na świecie, choć za te najdoskonalej dopasowane do potrzeb i zadań trzeba (i warto) sporo zapłacić. Oto modele demonstrowane w Paryżu podczas „Journé nationale de la lingerie féminine”, o nazwach „Czarna róża” (koronka chantilly na satynie) i „Parma” (haft szwajcarski na bawełnianym perkalu). Halki — z tych samych materiałów. Naturalne włókna są zdrowsze od sztucznych!

KOSMETYCZKA przy okazji radzi — o biust należy dbać od 12 roku życia. Biust zaczyna kształtować się już na 12—18 miesięcy przed pierwszymi objawami dojrzałości u dziewczynki, forma (nie wielkość) biustu ustala się między 12 a 15 rokiem życia. Przed 18 rokiem życia nie należy używać żadnych preparatów hormonalnych. Natomiast każda matka powinna czuwać nad tym, aby córka możliwie jak najwcześniej zaczęła nosić dobrze dobrane staniki, by 2—3 razy w tygodniu po 10 minut wykonywała ćwiczenia fizyczne ramion, pływania i grywała w siatkówkę oraz — żeby konieczne codziennie zmywała biust zimną wodą za pomocą gąbki lub prysznicza.



§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Włodzimierz KOWAL
Maricourt par Combles (Somme)

Zostałem powołany do Wojska Polskiego w kwietniu 1940 roku. W czasie odwrotu, w pobliżu Jeumont, wskutek wybuchu amunicji straciłem słuch. Czy przysługuje mi z tego tytułu jakieś odszkodowanie względnie zwrot kosztów aparatu? Z wojska nie otrzymałem żadnej odprawy.

Ażeby uzyskać prawo do odszkodowania w formie wojskowej renty inwalidzkiej należy stanąć przed Komisją Wojskową (Commission de Réforme). Trudność będzie polegała na udowodnieniu przez Pana, że stracił Pan słuch wskutek działań wojennych. Może Pan tego dokonać przy pomocy wszelkich dostępnych Panu dokumentów oraz zeznań świadków.

Co do odprawy — we Francji nie było specjalnej odprawy wojskowej. Istniała jedynie tak zwana „Prime de demobilisation”. W sprawie uzyskania jej może Pan zwrócić się do Organu Likwidacyjnego Armii Polskiej, obecnie Archives des Armées Etrangères, 51 bis Bd Latour-Maubourg, Paris 7-e.

Uwaga!

Kino „La Floride”

43, Fbg. Montmartre, tel. PRO 63-40

od 24 stycznia 1962 roku

wyświetla po raz pierwszy w Paryżu

„POKOLENIE”

„UNE FILLE A PARLE”

(w wersji polskiej)

pierwszy film ANDRZEJA WAJDY

realizatora filmów „KANAL”

oraz

„POPIÓŁ i DIAMENT”

Uwaga!

„POKOLENIE” — film o walczącej młodzieży

„Pokolenie” zrealizował Andrzej Wajda w 1954 r., według scenariusza Bohdana Czeszki, autora książki pod tym samym tytułem. Pisarz ów opowiedział własne dzieje, a także przeżycia swoich przyjaciół z lat okupacji hitlerowskiej. Ich postacie odtworzyli na ekranie młodzi aktorzy, których nazwiska zasłynęły później i w innych filmach Andrzeja Wajdy: Tadeusz Łomnicki (bohater „Niewinnych czarodziejów”), Tadeusz Janczar (bohater „Kanału”), Zbigniew Cybulski (bohater „Popiołu i diamentu”), a ponadto Urszula Modrzyńska, Janusz Paluszkiwicz, Ryszard Kotas, a także Roman Polański — młody reżyser m.in. filmu „Dwaj ludzie z szafa”, wyświetlanego we Francji na ekranach kin i telewizji.



Na zdjęciu: Tadeusz Łomnicki

Miesięcznik francuski „CINEMA 58” tak pisał w lutym 1958 roku:

„Pokolenie” Andrzeja Wajdy to piękny film o polskim ruchu oporu. Stworzył go człowiek, który był w tym samym wieku co jego bohater w czasie okupacji. Jest to również — i przede wszyst-

kim — film o miłości. I tu właśnie tkwi wartość ideologiczna i głębokie piękno tego dzieła. Nie sposób oddzielić miłości bohatera filmu do młodej bojowniczk, od jego przywiązania do sprawy, o którą walczy. Miłość — jak nas uczy ten film — jest jedną z dwóch czy trzech spraw, dla których warto umrzeć. Ci młodzi chłopcy i dziewczęta walczyli i oddają swe życie, aby oni sami i inni mieli prawo do szczęścia.”

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Ten list dotyczy ankiety skierowanej w numerze świątecznym do wszystkich Czytelników „Tygodnika”; — chciałbym i ja skorzystać z okazji — wtrącić swoje trzy grosze do dyskusji.

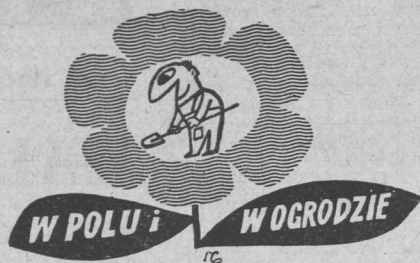
Rozmyślałem nad tym małym kwestionariuszem już od Nowego Roku, no i na ostatek doszedłem do pewnych konkluzji, które postaram się możliwie jasno i wyraźnie sformułować.

Będąc przekonany, że wielu Czytelników napisało Wam co się im podoba, ograniczę się do tego co mnie się osobście w „Tygodniku” nie podoba.

Otóż, Panie Redaktorze, nie podoba mi się na przykład to, że nie publikuje się w „Tygodniku” kącika czy też strony dziecięco-młodzieżowej w sposób regularny. Dużo się w ciągu ostatnich miesięcy, a nawet i ostatnich lat mówiło i mówi, pisano i pisze o tym, że należy troszczyć się o utrzymanie i krzewienie mowy i kultury polskiej wśród młodszych i najmłodszych pokoleń emigracyjnych. Ale o tym, że należy prosić redakcję „Tygodnika” o publikowanie — na przykład — prawdziwych arcydzieł literatury dziecięcej, jakimi są opowieści rysunkowe o powstaniu Polski pióra Kornela Makuszyńskiego i pędzla Mariana Walentynowicza, albo pięknych powieści historycznych dla młodzieży, które pisała Antonina Domańska — o tym jakoś nikt nie pomyślał. A ja Wam zarezczę, że ci młodzi i najmłodszy czytali i oglądali te rzeczy, i to jak — z wypiekami na policzkach!

A teraz z innej beczki. Czyta się w pewnych pismach o „agentach reżimowych”, „naganiaczach”, czyta się — co gorsza — fałszywe wiadomości o Polsce. Kiedy Czytelnicy (mam tu na myśli p. Karnasa) piszą do „Tygodnika”

LUTY



Sprawy rolnicze i przyrodnicze zajmują w Polsce poważną pozycję informacyjną. I tak w Katalogu Przedsiębiorstwa „Ruch” na 372 podanych pism codziennych, tygodniowych i miesięcznych są 23 wydawnictwa, których tytuły mówią o powiązaniu z uprawą ziemi. A więc:

Chrońmy przyrodę ojczystą — Działkowiec (miesięcznik ilustrowany dla posiadaczy ogrodów działkowych, abonament roczny 5,50 NF); **Gazeta Chłopska**; **Gazety**: Kujawska, Pomorska, Poznańska, Toruńska z wiadomościami rolniczymi; **Gospodyni Wiejska**; **Gromada** — Rolnik Polski; **Hodowca Drobno Inwentarza**; **Hodowca Gołębi Poczтовых**; **Koszalińska Gazeta Chłopska**; **Nowa Wieś**; **Ogólnopolski Tygodnik Gospodarczy**; **Orka**; **Polski Hodowca Kanarków i Miłośnik Piactwa Pożytecznego**; **Poradnik Gospodarski**; **Robotnik Rolny**; **Rolnik Spółdzielca**; **Rolnik Rzorowy**; **Rynki Rolne**; **Wiadomości Rolnicze**; **Zielarski Biuletyn Informacyjny**; **Życie Rolnicze**; **Kalendarz Hasła Ogrodniczo-Rolniczego** (Cena, 5,19 NF).

A z katalogu wydawnictw naukowych na 233 tytuły podajemy 10, które tak samo omawiają sprawy wiejskie i rolnicze: **Budownictwo Wiejskie**; **Hodowla Roślin**, **Aklimatyzacja i Nasiennictwo**; **Mechanizacja Rolnictwa**; **Międzynarodowe Czasopismo Rolnicze**; **Nowe Rolnictwo**; **Postępy Nauk Rolniczych**; **Przegląd Hodowlany**; **Przegląd Mleczarski**; **Przegląd Zbożowo-Młynarski**; **Wiadomości Melioracyjne i Łąkarskie**. Ceny abonamentu rocznego wahają się od 5,50 do 37,20 NF, a więc stosunkowo niedrogo. Z pięciu księgań przyjmujących zamówienia podajemy dwie: **Le Livre polonais en France**, 29 bis, rue Jean — Goujon, Paris 14-e i **Centre International du Livre**, 11, rue Edouard-Jaques, Paris 8-e.

Nasi Rodacy, rolnicy, pracujący samodzielnie, a może i ogrodnicy-amatorzy uprawiający swe zagony w sobotę po południu lub w niedzielę rano, zechcą skorzystać z powyższych danych.

Prace rolne i ogrodowe w lutym, podobnie jak w styczniu we Francji

środkowej i północnej, uzależnione są od warunków atmosferycznych.

CO SIĘ DZIEJE NA ROLI.. Mimo złej pogody już pracuje się w polu. Trzeba bowiem przygotować rolę pod zasiewy wiosenne: zbronować oziminy, posadzić groch, mały bób, zasiać mak, tytoń na flance, nasienne buraki, marchew, rzepę, a w winnicy przyciąć krzewy i oborać je; oczyścić również łąkę i rozsiać nawozy fosfatowe oraz rozrzucić kompost i gnoj.

W OGRÓDKU WARZYWNYM.. Na obeschłych i chronionych przed mroźnymi wiatrami zagonach, a w drugiej połowie lutego na wilgotnych siejemy marchew (carottes hâtives), trybulę (cerfeuil), kapustę (choux cabus i Milan hâtifs), rzeżuchę (cresson alleinois), bób (fèves) oraz sałaty: laitues de printemps i pommés d'été; różne cebule, pasternak (panais Rond hâtif), pietruszkę (persil) pory (poireaux), groch i rzodkiewkę.

Z pracą na zagonach nie trzeba zwlekać. Im wcześniej się ją wykona, tym lepszy będzie urodzaj. O tym co, jak i kiedy siać informują napisy na torebkach z nasionami.

Można już siać szczypiorek (ciboullette), sadzić cebulę (oignons de Mulhouse) i czosnek (ail commun).

...OWOCOWYM.. Należy już kończyć dezynfekcję drzew. Można również wiązać paski ochronne (bandes fixes-insectes) wokół pni drzew i posmarować je starym smarem albo specjalną cieczą (adhesive), by robactwo nie wlażyło na gałęzie. Przycinamy również gałęzie, większe rany należy pokryć mazią ochronną. Wycina się suche łodygi malin; wycina się stare krzewy agrestu i porzeczek tak, aby krzak nie posiadał więcej niż 8—10 pędów szkieletowych dobrze rozgałęzionych. Długie pędy należy skrócić o ćwierć, a nawet o połowę długości, a krótkie pędy boczne o 4—6 oczek.

...I KWIATOWYM.. Jeżeli dotychczas tego nie zrobiono należy przyciąć krzewy dekoracyjne, przekopać i wzmocnić ziemię przegniłym nawozem. Gdy łagodnieją ostre zimna odkopać lub odwinąć róże, rozsiać sztuczny lub bardzo przegniły nawóz i przekopać ziemię. Pamiętajcie, że róże nie znoszą świeżego gnoju i nie przegniłych liści.

KILKA RAD OGÓLNYCH. Nigdy nie sadź tego samego gatunku rośliny co w roku ubiegłym na tym samym zagonie, a ziemię oddać do analizy. Pozwoli to siać właściwie rośliny na właściwej ziemi. Trawniki, gdy jest zachwaszczony mchem posypać sulfatem de fer, przygotować okna inspektowe i siać; w końcu miesiąca ukończyć sadzenie róż.

o tych rzeczach, wówczas Redakcja odpowiada, że ze wspomnianymi pismami nie warto polemizować, bo fakty mówią za siebie. To jest święta prawda, ale mimo wszystko, nas, w koloniach, kiedy czytamy, że rzetelny nauczyciel pracujący z całych sił dla polskości, że ten człowiek, to — „agent” — to wtedy krew nas zalewa! Klmiemy na tę garstkę „nieprzejednanych”, która wypisuje podobne brednie. Ale to nam nie wystarcza. Chcielibyśmy, żeby „Tygodnik” zajął się tym. Artykuły poświęcone tym sprawom na pewno pomogłyby nam w prowadzeniu niejednej dyskusji (ale takiej prawdziwej, rzeczowej dyskusji, a nie żadnej „pyskówki”), w kolonii. Dotąd artykułów takich prawie że nie było, i to też nam się nie podobało.

A teraz taka sprawa: „Rady od serca” pisze w „Tygodniku” — Anna — a więc niewiasta. Ja tam przeciwnie Annie nic nie mam, ale przecież to wcale nie jest powiedziane, że akurat kobieta najlepiej orientuje się w sprawach sercowych. Gdyby tak, Panie Redaktorze, na miejscu Anny postawić mężczyznę? He?

I wreszcie sprawa ostatnia: Ten Wasz „Tygodnikowy” humor. Nie chcę Was obrazić, ale muszę tu zacytować opinię, jaką wyraziła o nim jedna z moich córek, a to dlatego, że z tą opinią całkowicie się zgadzam. Otóż córka moja powiada, że kiedy się ogląda humorystyczne rysunki w „Tygodniku”, to trzeba się „giglać”, żeby móc się śmiać. A „giglać”, Panie Redaktorze, to znaczy u nas lechtać...

Takie to są rzeczy, które mnie i moim znajomym nie podobają się w „Tygodniku”. Prosilibyśmy więc o uwzględnienie, oczywiście w miarę możliwości, naszych próśb w Nowym Roku 1962.

Tyle miałem do powiedzenia na temat ankiety. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi!



Józef z Nordu

P.S. O tym, co sądzą o moich listach moja żona, córki i znajomi, słowa nie dodam, bo — jak to mówią — „też szkoda”.

„GWIAZDKI“ w Saint-Quentin

Na uroczystości gwiazdkowej w Saint-Quentin było dużo młodzieży, chociaż liczenie reprezentowane było i starsze pokolenie polonijne. Spośród najstarszych przybył m. in. pan Józef Bogacki, pamiętający pierwsze zaczętki pracy polonijnej w Saint-Quentin. Sala „Carpentier”

była przepelniona, przybyło ponad 500 osób. Zabrakło miejsc siedzących. Pani Wójcik po powitaniu miejscowych gości złożyła wszystkim obecnym życzenia z okazji Nowego Roku. Z kolei zabrala głos pani wicekonsul Matlaszek, która przypomniała m. in. o obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego. — „Możemy być dumni z tego, że Polska zalicza się do krajów o bogatej tradycji kulturalnej, cywilizacyjnej i o tak długich dziejach”. W imieniu własnym oraz konsulatu PRL w Paryżu złożyła zebranych życzenia noworoczne.

Na scenie pojawiły się dzieci uczęszczające na naukę języka polskiego. W pierwszym szeregu znalazły się najmłodsze pociechy, dalej starsze w strojach ludowych.

Program był pomysłowo skonstruowany. Dwie dziewczynki, jedna w stroju krakowskim, druga — łowickim,

zapowiadały poszczególne punkty programu.

Wielkie brawa wywołały deklamacje Mariana Czarnieckiego, a i bracia Chmińskowie: Jean-Marc i Daniel, jeden grający na harmonii, drugi wykonujący piosenki francusko-polskie przyjmowani byli z wielkim aplauzem sali.

Atrakcją uroczystości w Saint-Quentin był występ świetnego zespołu młodzieżowego, który przyjechał z Sedan, z kierownikiem — panią Janiną Szarek. Wystąpił on m.in. z krakowiakiem, mazurem, piosenkami i inscenizacjami.

Po programie artystycznym organizatorzy zaprosili zebranych na zabawę. Przy dźwiękach polskich melodii goście bawili się do późnego wieczora.

Wyrazy uznania należą się p. Wójcik — wychowance Liceum Polskiego w Paryżu, która wykazała wiele pomysłowości i poświęcenia w urzędzeniu gwiazdki.

„Médaille d'Honneur du Travail”

Znany i powszechnie szanowany Rodak z Argentièrela-Bessée **P. MARIAN TWOR-KOWSKI** otrzymał ostatnio srebrny Medal Pracy. Deko-

racji zasłużonego Polaka dokonał prefekt departamentu Hautes Alpes.

Wiadomość o wyróżnieniu p. Tworowskiego rozeszła się szeroko wśród społeczeństwa francuskiego i wśród Polonii. Pan Tworowski otrzymał wiele listów z serdecznymi gratulacjami. Bardzo miły list skierował m. in. do naszego Rodaka deputowany departamentu Hautes Alpes dr Robert Garraud.

Przyłączając się do tych gratulacji, „Tygodnik Polski” również wyraża p. Marianowi Tworowskiemu szczerą gratulację z okazji tego zasłużonego odznaczenia.

Nie zawiedli się!

(O gwiazdce w Soissons)

Tegoroczna uroczystość gwiazdkowa w Soissons sprawiła dużo zadowolenia i satysfakcji zarówno uczestnikom i wykonawcom, jak i organizatorom. Zgodnie z gwiazdkową tradycją — dzieci otrzymały słodycze, a starcy — skromne paczki.

Na gwiazdce w Soissons, na którą przybyło do sali przy Boulevard Jeanne d'Arc ponad 500 osób z Soissons i okolic gości powitała organizatorka uroczystości — pani Mrozek. Do gości przemówił wicekonsul Polski z Paryża **P. Chabros**, życząc wszystkim pomyślnego Nowego Roku.

Z kolei wystąpiła grupa dzieci, które p. Mrozek uczy języka polskiego. Poubierane one były w ludowe stroje krakowskie i łowickie. Deklamowały wierszyki po polsku, zaśpiewały pieśni polskie i koledy oraz wykonały przyjemną, barwną gwiazdkową inscenizację.

Po przerwie wystąpił na scenie doskonały zespół taneczny Liceum Polskiego z Paryża. Występowali on tutaj gościnnie na szesznarocznej gwiazdce, a teraz przyjechał z nowym programem. Temperament i wdzięk — oto cenne zalety tej grupy uczniów, którzy pod kierunkiem profesora Jodłowskiego coraz lepiej tańczą i śpiewają. Szczególnie podobał się taniec zbójnicki i utalentowana solistka zespołu **Helena Lorencówna**.

KORESPONDENCI DONOSZĄ

Dwie godziny „polskiej choinki”

W „Salle des Fêtes du Nord-Est” w **JOUDREVILLE (M. et M.)** ponad 500 osób brało udział w tradycyjnej uroczystości gwiazdkowej, zorganizowanej dla szkół polskich w Joudreville i La Moulière. Obecny był mer Joudreville, p. Crociati oraz inżynier miejscowej kopalni, p. Visage z rodziną.

Pod kierownictwem nauczycieli państwa Staszewskich, dzieci wystąpiły z bogatym programem żywego słowa, tańca i piosenki.

Dwie godziny trwała „polska choinka”. Występy dzieci przyjęte zostały gorącymi oklaskami przez widzów.

Po części artystycznej nastąpiło obdarowanie wdów i

starców paczkami. Dzieciom rozdano słodycze.

Mali aktorzy upominali się o książki polskie, ale niestety żadnymi książkami szkoły nie dysponowały.

Hołd Konopnickiej

Ciekawa i oryginalna była tegoroczna uroczystość gwiazdkowa w **MONTLUÇON (Allier)**. Na długi, złożony z dwóch części, program występów dzieci i młodzieży składały się wyłącznie teksty wielkiej polskiej poetki **Marii Konopnickiej**. Inscenizowano jasełkę oraz wiersze, pieśni i tańce, związane tematycznie z Tysiącleciem dziejów Polski. W programie artystycznym nie wypowiedziano ani jednego słowa, które nie pochodziłoby z utworu Konopnickiej.

ZUPRO zaprasza

POLSKI FILM w BRUAY

10 lutego o godzinie 20.30 w Bruay-en-Artois (P.de C.) w kinie „Colisée” zostanie wyświetlony polski film pt. „Zbieg z Piekta”, o dramatycznych dziejach ostatniej wojny.

Seans ten odbędzie się w ramach Wieczoru Galowego zorganizowanego przez Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Po filmie przewidziano występ polskiego zespołu folklorystycznego.

ZUPRO serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków na ten wieczór.



z życia
różnych
kolonii

SAMOCHÓD DLA LILIAN WALCZEWSKIEJ

Panią **Lilianę Walczewską**, lat 26, z Mazingrabe, spotkała wielka, bardzo miła niespodzianka. W konkursie urządzonym przez miejscowych kupców wygrała pierwszą nagrodę — samochód „Ondine” — Renault.

POLKI W WIELKIM KONKURSIE „MISS PRESSE 1962”

Wkrótce w sali Apollo w Lens odbędzie się wieczór galowy, w czasie którego zostanie wybrana „Miss Presse 1962”. „La Voix du Nord” podała ostatnio listę kandydatów, pretendujących do tego zaszczytnego tytułu. Wśród nich nie brak polskich nazwisk.

Oto one: **Daniela Malepezak**, **Monika Zembska**, **Stefania Pilarska**, **Magdalena Robakowska** i **Annetta Adamska** z Noyelles, **Daniela Banaszewska** i **Aneta Gorzka** z Ostricourt, **Helena Budzińska** z Angres, **Lidia Grzeż** z Auchy-les-Mines, **Marta Jastrzembek** z Aix, **Irma** i **Izabella Kmiecza** z Evin, **Michalina Leoszevska**, **Iweta Maciuszak** z Neuvilleuil, **Sylweta Majewicz** z Courrières, **Nicole Patka** z Billy-Montigny, **Irena Piechocka** z Oignies, **Maria Iwonna Pliczinger** z Lens, **Wanda Rogalska** z Fouquières, **Janina Sońska** z Aubry, **Michalina Szlachter** z Liévin.

NAGRODY DLA HODOWCÓW GOŁĘBI OKRĘGU LENS...

W Salle des Fêtes w Lens odbyła się uroczystość wręczenia nagród dla najlepszych hodowców gołębi.

Dyplomy i upominki otrzymali m. in. pp. **Siaby**, **Kutek**, **F. Latosi**, **Kioj**. Puchary zdobyli pp. **F. Latosi** i **Siaby**.

...I DLA RYBAKÓW Z SILLEGNY

W drugiej połowie stycznia członkowie stowarzyszenia „La Carpe” z Sillegny zebraли się na dorocznym zebraniu w celu wręczenia nagród najlepszemu rybakom ubiegłego sezonu oraz omówienia planu działalności na następny sezon rybacki.

Jedną z pierwszych nagród otrzymał p. **Adamczyk** z Pommérieux.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA



„Nasz wielki przyjaciel **Lucjan**” — tak nazywali wszyscy Rodacy z Dijon i całego departamentu Côte d'Or **Lucjana Kowalewskiego**. Toteż zgon tego szlachetnego człowieka, cieszącego się szczerą sympatią Polaków i Francuzów, tego dobrego i uspołecznionego Rodaka pograżył w żałobie nie

tylko Jego żonę i troje dzieci, ale również i bardzo wielu ludzi z całej Burgundii.

Lucjan Kowalewski cieszył się powszechną sympatią. Na wieść o jego śmierci zjechali się nawet z odległych okolic Francuzi i Polacy, by w dniu 11 stycznia wziąć udział w pogrzebie, który odbył się w Varois et Chaignot, miejscu zamieszkania rodziny Kowalewskich. Na pogrzeb ś.p. **Lucjana Kowalewskiego** przybył przedstawiciel Konsulatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Lyonie oraz przedstawiciel Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, którego **Lucjan Kowalewski** był aktywnym działaczem.

Dom jego był zawsze dla każdego otwarty. **Lucjan Kowalewski** uczył swe dzieci, jak trzeba szanować człowieka i godność ludzką i sam był zawsze gotów poświęcić czas dla każdej dobrej spra-

wy. Bez żadnego wynagrodzenia, ofiarnie, przez lata całe, woził dzieci na lekcje do polskiej szkoły. Rokrocznie otrzymywała od Niego działka choinkę, aby urządzać tradycyjne polskie święto gwiazdkowe. Nie było w Burgundii polonijnej imprezy, w której nie brały udziału **Lucjan Kowalewski**.

Grób Naszego Przyjaciela pokryły liczne wieńce i wianki kwiatów, wśród nich wieńce z biało-czerwonych kwiatów od konsulatu polskiego. Ale najpiękniejszym wyrazem hołdu dla Zmarłego będzie zachowanie w pamięci Polaków i Francuzów z całej Burgundii — zasług i dobroci **Lucjana Kowalewskiego**. Pamiętaj o Nim pozostanie dla Nas na zawsze symbolem ofiarnej i szlachetnej pracy społecznej Polaka-Emigranta.

Pograżonej w żałobie żonie Zmarłego, synom oraz córce **Maryli**, przebywającej obecnie w Polsce na studiach, składamy — koledzy i przyjaciele **Lucjana** — szczerze wyrazy współczucia.

FRANUS

„Tygodnik Polski” składa kondolencje p. **Natalii Kowalewskiej** i całej rodzinie Zmarłego. **Lucjan Kowalewski** był Czytelnikiem i Przyjacielem naszego pisma od chwili jego powstania. Mieliliśmy nieraz okazję poznać Jego patriotyzm. Pamięć Jego pozostanie nadal żywa wśród nas.

Sprawozdania i korespondencje o gwiazdkach: w Varangeville (wschodnia Francja) **Le Martinet**, **Rochebelle**, **Vaulx-en-Velin**, **Walleres-Arenberg**, **Marles-les-Mines**, **Isle-Jourdain**, **Denain-Belle-Vue**, **Barlin** i innych — w następnym numerze.

Z żałobnej karty

▲ W Saint-Julien-lès-Metz (Moselle) zmarł w wieku lat 80, p. **Bernard Rutkowski**. Zmarły przybył tu w roku 1909. Osiedliwszy się z początku pracował w zawodzie szewskim, następnie jako pracownik w „Transports Départementaux”. Pozostawił on liczną rodzinę, cieszącą się wielkim szacunkiem mieszkańców.

▲ Przeżywszy lat 60, zmarła w Avion (P. de C.) matka licznej rodziny, **Pani Anna Pierre Bartkowiak**, z d. **Stachowiak**.

Zmarła wychowała sześcioro dzieci; była członkinią miejscowego stowarzyszenia kobiet polskich.

Wyprawdzenie zwłok nastąpiło z domu żałoby, 22, rue d'Hébuterne w Cité Artésienne.

Pograżonym w głębokim smutku rodzinom Zmarłych składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Podziękowanie

Wszystkim osobom, które wzięły udział w pogrzebie mego Meża i naszego Ojca, ś.p. **Lucjana Kowalewskiego** — Polakom i Francuzom, Księdzu francuskiemu, przedstawicielom Konsulatu z Lyonu, za szczerze słowa otuchy dziękuję serdecznie

pograżona w żałobie wdowa **Natalia Kowalewska** z dziećmi

Remerciements

Mme Vve **Nathalie Kowalewska** et ses enfants remercient toutes les personnes qui ont assisté aux obsèques de Monsieur **Lucien Kowalewski**. Mme Vve **Kowalewska** tient à remercier plus particulièrement le prêtre français, le représentant du Consulat Polonais à Lyon, ainsi que tous les Polonais et les Français, pour leurs paroles de réconfort.

SPORT W KOLONIACH

BIEGIEM PRZEZ GÓRKI I PAGÓRKI

Blisko stu pięćdziesięciu młodych chłopców ze szkół w Douai, Cambrai, Valenciennes, Saint-Amand i Denain uczestniczyło w „Cross-country” w Wagnoville. Mimo silnego wiatru biegacze walczyli zażarcie o pierwsze miejsce na 1100-metrowej trasie dla minimów, 2500-metrowej dla kadetów, czterokilometrowej dla juniorów i sześciokilometrowej dla seniorów.

Wśród kadetów Markiewicz zdobył 8-me miejsce, a juniorów — Michałowski — 9-te.

Na polach ile Saint-Symphorien w Metz odbyły się mistrzostwa okręgowe biegu na przełaj. Zgłosiły się liczne drużyny miejscowe i okoliczne.

W kategorii minimów na 82 startujących pierwsze miejsce zajął Gremillet z Le Metz; Augustyniak z CEG Maizières — VI, a Wrembel z Thionville — VII.

W kategorii kadetów pierwszy przybiegł Klein z Thionville; Gadziecki z CEG Moyeuve — był 9.

ZWYCIĘSTWO NA POCZĄTEK

Piłkarze z „Rapidu” z Ostricourt zakończyli pomyślnie rok 1961 wygrywając z drużyną Cysoing 2:1. Pragnęli oni tak samo rozpocząć nowy sezon. Udało się. W meczu z Merville Kot, Plociniak, Sroka mieli sporo roboty. W ataku — Berdziński, Waliszewski i kapitan drużyny — Rusinek spisali się doskonale, pieczętując zwycięstwo swojej drużyny 4:2.

200 BIEGNI NA PRZEŁAJ

„Cross” wschodniej Mozeli zorganizowany przez klub „L'Espérance Stiring-Wendel”, pod patronatem wydziału departamentalnego „Jeunesse et Sports” cieszył się dużą frekwencją. Na starcie ponad 200 uczestników!

Oto niektóre wyniki:
Feminiines juniors-seniors 1) Juszczyk (Creutzwald), 2)

Plotki i ploteczki...

* Wieczorek (Sochaux) należy do czołówek biegaczy swej drużyny. Zwyciężył on w biegach w Nancy na początku bieżącego sezonu o „Challenge Richez” i w Lyonie o „Challenge Aycaguer”. Jest on mocnym biegaczem na każdym terenie.

Im trasa trudniejsza, tym lepsze są jego wyniki, stwierdza jego trener.

W BILARDZIE HARNES ZWYCIĘŻA ARRAS

Druga drużyna bilardowa „Billard-Club Harnésien” pokonała reprezentację Arras 3—2.

Oto niektóre wyniki: **Ku-**kwisz — Boulez 100—86, **Du-**rok — Taillard 105—100, **Świątek** — Cabaret 78—110.

Gelka (Cuvelette), 3) Boldewczyk (Faulquemont).

Benjamins-Minimes: 1) Iwanuk.

Benjamins: 1) Morawski (La Chapelle).

EDMUND PÓŁCHŁOPEK NADZIEJĄ KOLARSTWA

Półchłopek urodził się w 1934 roku. Jego koledzy oraz trener liczą bardzo na niego w zbliżającym się sezonie.

Rodem z Courceulles-sur-Mer w Calvados przenosi się Półchłopek wkrótce do departamentu Oise koło Compiègne. Tutaj w 1953 roku debiutuje w „Association Sportive de Chantereine”. Po kilku latach zapowiadającej się dobrze kariery kolarskiej, Półchłopek pełni służbę wojskową, co zahamowało jego postępy w sporcie.

Wraca on do kolarstwa dopiero w 1957 roku, po powrocie z wojska. W tym roku „elegancki Edmund” (186 cm wzrostu), jak go często nazywają, osiąga tylko jedno zwycięstwo. Następnym rokiem był bardziej pomyślny, a w 1959 zwycięża cztery razy w różnych wyścigach. Rok 1960 okazał się niefortunny. Kolarz zachorował na żołądek. Musiał się poddać badaniom lekarskim. Leczył się dość długo.

W roku ubiegłym zdobył „Prix de Chauny”, „Prix de Ravenel”, był IV w wyścigu o „Prix de Beauvais”, III — „Prix du Raincy”, VIII w czasie tzw. „douze heures Saint-Raphaël” w Monthlery. Został także dopuszczony do „Grand Prix des Nations”, w czasie którego zdobył poczesne miejsce. Największym jednak sukcesem dla niego było zwycięstwo w „Critérium des Vainqueurs”. W tym sezonie założy on barwy tego samego klubu co Louison Bobet — Margnat-Paloma.

NOWINKI SPOD KOSZA KOSZYKARZE Z AUBOUÉ LEPSI NIŻ Z CHARLEVILLE

Jeszcze dwie minuty przed zakończeniem spotkania, Auboué przegrywało różnicą dwóch punktów. Ale Świątek, który był tego dnia w dosko-

nałej formie wyrównał. Spotkanie zakończyło się ostatecznie zwycięstwem Auboué 52:45. Świątek zdobył 14 pkt.

SAINTE - MARIE AUX - CHENES PRZEGRYWA Z THIONVILLE

Wynik spotkania 93:53 na korzyść drużyny z Thionville nie był wielką niespodzianką. Od pierwszych minut gry gospodarze (Thionville) wykazali wyższą technikę. Dla Sainte - Marie - aux - Chènes punkty zdobyli: Szymański — 27, Puskarczyk — 16 i Zapala — 6 pkt.

E.S. MANCIEULLES PRZEGRYWA Z HERSERANGE

W pierwszych piętnastu minutach Niedziela i Rudziński z Mancieulles oddali kilka celnych rzutów do kosza. Wynik spotkania wydawał się już przesądzony, ale w dalszej grze koszykarze z Herserange zaznaczyli swoją przewagę.

Najlepszymi graczami w drużynie Mancieulles byli Larwa i Rudziński.

„LA FUITE DU ROY”

W rozgrywkach półfinałowych o puchar „de Guigne” szachistów z Hénin zwyciężyli szachistów z Avion 3 1/2 do 2 1/2.

Oto niektóre wyniki: Rusinek z Avion zremisował z Józefem Ciupkiem-synem z Hénin, Ciupek-ojciec wygrał z Kanikiem (A), Klarczyk (H) wygrał z Migaczem (A).

„LA TOUR, PRENDS GARDE”

Członkowie klubu szachowego „La Tour, Prends Garde” z Hénin-Liétard zbrali się w ośrodku kulturalnym miejscowego stadionu w celu omówienia dotychczasowych wyników. Ogólne sprawozdanie z działalności za rok ubiegły przedstawione przez p. Henryka Klorczyka zostało przyjęte jednomyślnie.

Następnie dyrektor sportowy p. Igo Noworyta ogłosił listę najlepszych szachistów 1961 roku. Podkreślił on, że p. Józef Ciupek-syn zdobył mistrzostwo sezonu, pokonując w finałach swego ojca, p. Józefa Ciupka.

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-è
tel. Nor 21-00
Métro: Strasbourg-Saint-Denis

zajmują szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmiertelne, testamenty, prowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

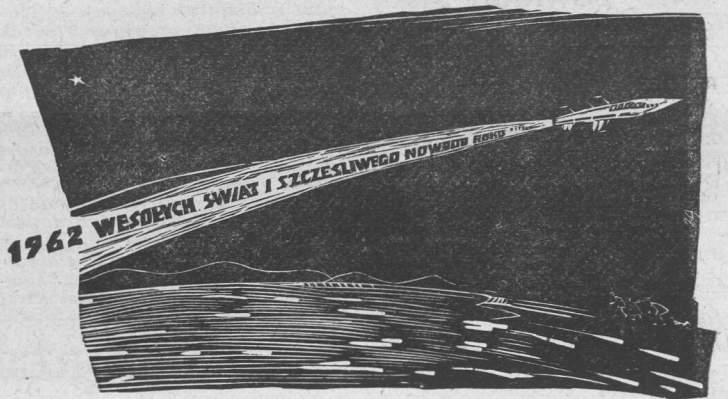
Proszę pisać z zupełnym zaufaniem
WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

Album życzeń i pozdrowień „Tygodnika Polskiego”

Nasz kącik wzajemnej życzliwości zyskał już sobie sympatię Czytelników.

Pan Edmund Grabowski z Bielska-Białej (Polska), p otrzymaniu egzemplarza „Tygodnika Polskiego”, z życzeniami od rodziny z Lafeuillade, Verreries de Maussanne, Mérault — przesał na nasz adres paryski taką oto pocztówkę:



Szanowna Redakcjo!

Dziękując za przesyłany mi numer „Tygodnika Polskiego” składam życzenia pomysłowości w pracy dla Polaków zagranicą.

*E. Grabowski
autor interwju
22. IV 1961.*

Okruchy z zielonego stołu

▲ Ping-pongiści z Auchel rozegrali dwa spotkania o mistrzostwo Francji z reprezentacją Rouen oraz o mistrzostwo Flandrii z Croix.

MISTRZOSTWA FRANCJI W JEŹDZIE FIGUROWEJ NA LODZIE

W styczniu br. odbyły się w Boulogne mistrzostwa Francji w jeździe figurowej na lodzie.

W kategorii kadetów J. Mrozek zdobył 2 miejsce za P. Pelissier.

Pierwsze spotkanie wygrali 5:4. Walka była zażarta. Wilk z Auchel przegrał z Ybert, ale wygrał z Vauvarin i Brochet.

Drugie spotkanie natomiast zakończyło się zwycięstwem gospodarzy z Auchel 8:1. Baran z Auchel przegrał z Charlet, zwyciężył natomiast z Dewitte oraz z Dethoor.

▲ W drugiej lidze F.F.T.T. Billy-Montigny wygrał z Stade Hénin 7:2 (Wojciechowski 3 zwycięstwa).

W rozgrywkach o „Prix Excellence U.F.O.L.E.P.” Billy-Montigny pobiło C.K. Harnes 9:0. Każdy z ping-pongiistów Billy a m. in. i p. Szczęsny zdobył po 3 zwycięstwa. W drużynie Harnes grali: Kwaśniewski, Klenosek i Guyot.

▲ W pierwszej lidze U.F.O.L.E.P. Fouquières-les-Lens zwyciężyło z drużyną Avion 6:3. Zawada zdobył dla swojej drużyny 2 pkt.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taillout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.F.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.F.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.F.

Le Gérant:
M. Darce

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

IL Y A 22 ANS...

Dans quelques jours Chamonix, puis une semaine plus tard Zakopane, vivront les heures fiévreuses des grands championnats. Les épreuves de FIS-62 verront la lutte des meilleurs skieurs du monde entier. En cherchant dans nos archives nous avons retrouvé un vieux numéro d'un hebdomadaire polonais d'avant guerre, „AS”, édité jusqu'en 1939 à Cracovie. Nous en extrayons quelques photos qui peuvent intéresser nos lecteurs, puisqu'elles concernent les championnats de ski, qui se déroulèrent en 1939 justement à Zakopane. Le reporter d'AS s'intéressait particulièrement à l'équipe française. Plus exactement à ses jolies représentantes. Il ne tarit pas d'éloges sur Nicole Villan, parisienne de 23 ans, élue d'ailleurs „Miss FIS”, et sur Christiane de Fressange, brunette de 19 ans. Il les a suivies jusque dans la cuisine ou un maître-queux



français veillait sur les estomacs de son équipe. Il n'a pas oublié la benjamine, Françoise Matussière, âgée de 16 ans à peine, lui promettant le plus bel avenir sportif et... extra sportif. Le journaliste voyait en elle la future Miss du ski, pronostic qui ne put se réaliser du fait de la guerre. Enfin, une photo réunissait l'équipe polonaise, dont la tenue originale faisait alors fureur.



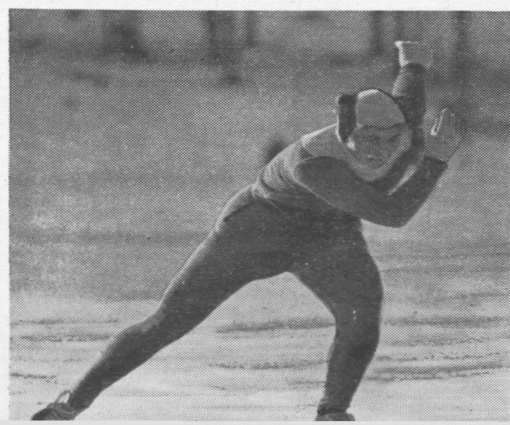
Matussiere
na starcie
do biegu
zjazdowego.

LE SPORT EN PHOTO



FLECHES CONTRE MOUETTES

CHACQUE année se déroule à Varsovie un tournoi âprement disputé. Le club „Gwardia” et le quotidien „Express Wieczorny” organisent un concours d'équipes „sauvages”. Il s'agit de jeunes garçons, fervents de football, qui s'organisent en équipes de quartier, de pâté de maisons, parfois „de cour”, prennent des noms pittoresques — ce sont des „Flèches Bleues” et „Noires”, des „Express”, des „Pirates” etc. Le tournoi d'hiver se déroule par équipes de 7, en salle couverte. Voici un moment émotionnant de la rencontre „Flèche Bleue-Centre” contre „Mouette-Bleue-Wola” gagnée par les gosses du Centre de la capitale.



TOUJOURS SUR LA BRECHE

Antoine Wieczorek est probablement le plus âgé des sauteurs européens. Il compte déjà 37 ans. Malgré cela, c'est lui qui porte les espoirs polonais dans cette concurrence difficile. Dans le fameux concours des Quatres Tremplins qui se déroule chaque année en Autriche et Allemagne Occidentale, Wieczorek a pris la cinquième place derrière les Finlandais Kirjonen (1-er) et Silvenoinen (3-ème), l'Autrichien Egger (2-ème) et le Soviétique Shamov (4-ème). Bravo pour Wieczorek mais condoléances pour ses jeunes collègues qui se sont classés loin derrière.

AVANT DE MONTER SUR LE RING ...FAITES DE LA LUGE

Sous la surveillance de Felix Stamm, un des meilleurs entraîneurs de boxe d'Europe, les jeunes espoirs polonais s'entraînent à Jelenia-Góra.

Stamm est d'avis qu'il est bon de s'entraîner en s'amusant. De là cette joyeuse partie de luge.



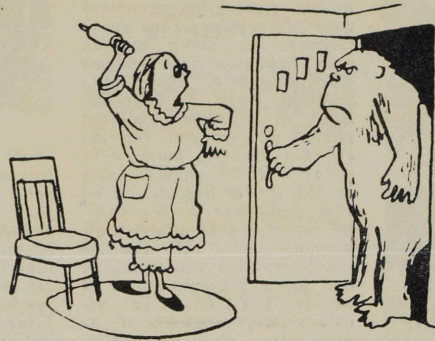
TOUJOURS PLUS VITE

Les Polonaises les plus rapides sur glace sont Helena Pilejczyk (en haut) et Elwira Seroczyńska. Cette année Pilejczyk a plusieurs fois battu sa rivale sur 500 et 1500 m. Mais cela ne fait pas oublier que Seroczyńska fut la grande surprise olympique. Elle ramena des Jeux une médaille d'argent (1.500 m.) et manqua de peu la médaille d'or sur 500 mètres. Une chute malencontreuse dans les derniers mètres la priva d'une victoire déjà „dans la poche”.





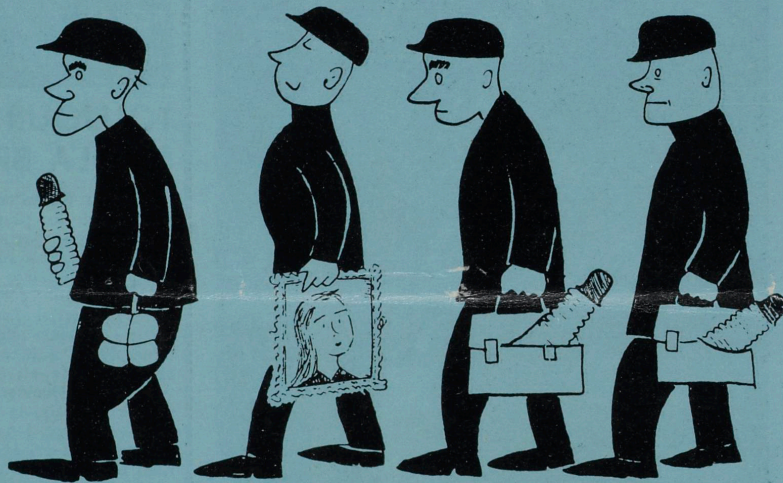
- Dam ja mu nocną włóczęgę!



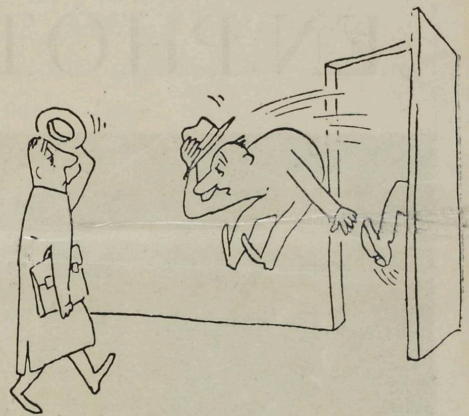
- O mój Boże! Y e t i !!



- He, he! Znalazłem na nią sposób



Zakochany górnik



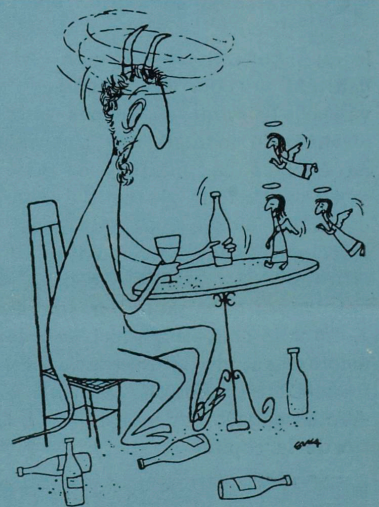
- Moje uszanowanie panu



- Co powiedziała żona na to, że zupa jest przesolona?



- Meldujemy panie sztygarze, znowu nasz oddział zalala woda



Koszmarne wizja pijacka starego diabła

H
U
M
O
R